

Dziś specjalny dodatek

HIPOKRATES

A w nim prezentujemy zwycięzców we wszystkich kategoriach

SPORTOWY24

Natalia Bukowiecka wyrównała
najlepszy tegoroczny wynik
na świecie na 300 metrów

STR. 20



dziś SPORTOWY24

POLSKA

METROPOLIA WARSZAWSKA

Poniedziałek, 27.01.2025
Nr 8 (2415)

Cena
5,50 zł (w tym 8% VAT)

Informacje z Kraju i ze Świata
www.i.pl

NR ISSN 1898-3081
NR INDEKSU 349-682



WYBORY PREZYDENCKIE

Nowy gracz
i nowe tematy
kampanii wyborczej

Kampania wyborcza dopiero się rozkręca, ale już wiadomo, że tematy światopoglądowe będą w niej bardzo ważne. Było o Ukrainie, było o aborcji i związkach partnerskich, przyszedł czas na gender. Kandydat wspierany przez PiS, Karol Nawrocki, włożył do niszcarki okładkę komiksu „Gender Queer - Autobiografia”, a przy okazji oskarżył Rafała Trzaskowskiego o to, że promuje

takie wydawnictwa. - Według polskiego prawa są dwie płcie biologiczne. Natomiast chcę jasno powiedzieć, że wszystkim należy się w Polsce szacunek - oświadczył w odpowiedzi Trzaskowski. - Domyślam się, że PiS znowu będzie atakował, bo niestety taką politykę prowadzi - dodał.

Na placu boju pojawił się też nowy gracz. Dziennikarz, założyciel Kanalu Zero Krzysztof

Stanowski ogłosił, że rozpoczyna zbiórkę podpisów dla swojego komitetu wyborczego. Co ważne, podkreślił, że chce być kandydatem na prezydenta, ale nie prezydentem. Najbliższe sondaże pokażą, jak pojawienie się Stanowskiego wpłynie na rozkład poparcia dla poszczególnych kandydatów.

STR. 4



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Orkiestra zagrała 33 raz

Czy uda się przebić ubiegłoroczną kwotę? Tego dowiemy się zapewne dopiero w marcu, ale przez 33 lata wolontariusze WOŚP zebrali łącznie 2,3 miliarda złotych

STR. 3

W piątek magazyn Puls

● Pomysły Donalda Trumpa na zakończenie wojny ● Jaka jest kondycja polskiego stand-upu? Czy komicy podbili naszą publiczność?

Zamów prenumeratę

Polska Metropolia Warszawa ☎ 22 230 20 38
prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.polskatimes.pl

Łukasz Żygadło
publicysta



NIEMAGISTER KOTULA

Przez kilka lat, najpierw jako szeregowy poseł, następnie jako minister ds. równości, pani Katarzyna Kotula podawała informację, że posiada wykształcenie wyższe, z zawodu jest nauczycielem filologii angielskiej oraz posiada stopień magistra. Okazuje się, że magistrem nie jest, a nowoczesna lewica ma swojego teraźniejszego Aleksandra Kwaśniewskiego...

Sprawa magistra Katarzyny Kotuli dotyczy nieścisłości w informacjach na temat jej wykształcenia. Katarzyna Kotula, minister ds. równości, przez lata deklarowała, że posiada tytuł magistra filologii angielskiej z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jednakże, w styczniu 2025 roku, okazało się, że Kotula nie złożyła pracy magisterskiej i nie uzyskała tego tytułu na UAM. W rzeczywistości, ukończyła tylko studia licencjackie na Collegium Balticum w Szczecinie. Po ujawnieniu tej informacji przez media, Kotula przyznała, że na stronie Sejmu widniała błędna informacja o jej tytule, którą natychmiast skorygowała po jej zauważeniu. Ta sytuacja wywołała burzę medialną i polityczną, z oskarżeniami o kłamstwo i wezwaniami do dymisji.

Dlaczego dymisja? Bowiem albo kłamała, albo jak powiedział poseł PSL Marek Sawicki „może wydawało jej się, że jest magistrem”. W jednym czy drugim przypadku jest to sprawa skrajnie skandaliczna. Minister RP, poseł RP, osoba która powinna być godna zaufania, nie potrafi prawidłowo podać swojego wykształcenia? Przecież posłowie odwiedzają swoje profile na stronie sejmowej gdy szukają np. informacji na temat wystąpień, bądź sprawdzają czy wszystko jest na nich aktualizowane. Czy pani Katarzyna Kotula tego nie widziała? Czy nie autoryzowała biogramu na profilu? Jeśli tak, to należy zadać pytanie, czy wobec niej akurat nie została zastosowana procedura autoryzacji, która odbywa się zawsze?

Nasza dzisiejsza klasa polityczna jest na poziomie podstawówki. Niestety.

”

Jeśli Viktor Orban naprawdę zablokuje europejskie sankcje w kluczowym momencie wojny, będzie absolutnie jasne, że w tej wielkiej grze o bezpieczeństwo i przyszłość Europy gra w drużynę Putina, a nie w naszej

Premier Donald Tusk na platformie X

POWRÓT FATUM POD LUPĄ TOMASZA STAWISZYŃSKIEGO

Książką tą nie będą zachwyceni ci, którzy myślą, że zjedli wszystkie rozumy i wszystko wiedzą: niech się sobą cieszą łagodnie, nie przerywając snu. Lekturę mogą sobie też darować ci, którzy chcą żyć wedle modelu przewodu pokarmowego: pochłaniać, trawić, wydalać.... Nie jest to książka dla tych, którzy nudne do mdłości życia urozmaicają sobie, wpisując się w hejterskie wojenki: mogliby doznać szoku poznawczego.

Jeśli nie należycie do żadnej z powyższych kategorii, jeśli zastanawiacie się nad sensem egzystencji, jeśli interesuje was kierunek, w jakim zmierza nasza cywilizacja, sięgnijcie po „Powrót fatum” Tomasza Stawiszyńskiego. To książka fascynująca.

Autor za pomocą szkiełka i oka przygląda się współczesnemu światu i jego „duchowej” kondycji. Nie interesują go prezentacje doznań metafizycznych, bo te są poza spectrum racjonalnego opisu. Za to lustruje sposoby, w jakie człowiek Zachodu radzi sobie z pytaniami

Liliana Sonik
publicystka



o sens i cel życia własnego oraz każdego życia. Sprawdza też jakie są tego konsekwencje.

Stawiszyński bierze pod lupę trzy rodzaje odpowiedzi zgrupowane w trzy obszary: nauka, ezoteryka i chrześcijaństwo.

Wielu z nas uważa, że naszym życiem, jak i całym kosmosem, kierują zasady nauki. Nikomu nie odbierając prawa do takiego oglądu, Stawiszyński zauważa, że w miarę rozwoju nauka odkrywa rosnące przestrzenie niewiadomych. Innymi słowy: im więcej wiemy, tym rozleglejsze tereny niewiedzy odkrywamy. Przecież nieusuwalną cechą nauki jest to, że nieustannie się weryfikuje: stare pewniki zastępowane są przez nowe, które mogą zostać uzupełnione lub obalone. Kłopot w tym, że bezosobowe mechanizmy nie tłu-

maczą sensu ani celu istnienia. Mogą naświetlać, lecz nie budują tak potrzebnych ludziom kodeksów moralnych. W tym miejscu nauka napotyka na ograniczenia, które sama stworzyła, bo bez nich nie byłaby nauką. Sprzeczność tę usiłował (częściowo) unieważnić Thomas Nagel, którego myśl Stawiszyńskiego fascynuje, lecz finalnie jednak rozczarowuje.

Kiedy horyzont wiedzy pewnej nieustannie się przesuwają, nic dziwnego, że ludzie szukają odpowiedzi na egzystencjalne pytania w astrologii czy w teoriach gnostycznych, a w wersji pop w niezliczonych wróżbach, tarotach, kursach wzmacniania sił duchowych, numerologii albo magii. Tego jest milion. I stało się rodzajem dochodowego przemysłu oferowanego na straganach „du-

chowości”. Myślicie, że klientami są Zainspirowany spektakularnymi konwersjami znaczących postaci z kręgu Nowych Ateistów Stawiszyński postanawia przyrzeć się bliżej chrześcijaństwu. Odkrywa, że mamy do czynienia z propozycją najbardziej logiczną, najskuteczniej chroniącą ludzką wolność, dającą najlepszą odpowiedź na pytanie o sens życia poprzez rozsądny balans między racjonalnością a znakami transcendencji. W tym fascynującym rozdziale znajdziemy arcyciekawe tropy i konstatacje, z którymi naprawdę warto się zapoznać. Nie będę robić tu kilkunastu-wiejściagawki, bo to po prostu niewykonalne.

Muszę tylko ostrzec katolików przed pokusą triumfalizmu. W „Powrocie fatum” chłodnej analizie nie towarzyszy żadne credo. Ani śladu deklaracji nawrócenia. Autor pozostaje agnostykiem. W gruncie rzeczy bowiem nie zajmuje się wiarą, tylko religią. Że są to rzeczywistości nierozłączne? Być może. Ale nie zawsze i nie dla wszystkich.

WYCHODZENIE W LATACH 80'

Słowo „wychodzę” używane było przez młodzież wiekowo zaawansowaną, która rodziców słuchać musiała jedynie w stopniu umiarkowanym.

Taki, dajmy na to, kończący się licealista nie musiał swojego wychodzenia konsultować tylko zwyczajnie oświadczać zamiar, choć jeszcze kilka lat wcześniej pokornie pytał „mamo, czy mogę wyjść?”. Ci, którzy już wyszli, udawali się pod drzwi znajomych, pukali i pytali ich rodziców, czy dziecko „wyjść”. I zwykle wychodziło, chyba, że miało do odrobienia „lekcje” albo odbywało „karę” - w dziewięćdziesięciu procentach polegającą zresztą na „niewychodzeniu”. Nikt nie chciał siedzieć w domu,

Tadeusz Płatek
publicysta



każdy parł, w zależności od regionu Polski, na dwór lub na pole, głównie dlatego, że w domu nie było nic do roboty, poza czytaniem książki. A wiadomo - nie wszyscy za książkami przepadali.

Gdy już się wyszło w jakimś towarzystwie, następowało pytanie: „co robimy?”. „Wychodzenie” przeważnie nie miało celu, było aktem spontanicznym, który raz kończył się dobrze, a innym razem źle. Jeśli nie sposób było podjąć decyzję co do dalszych, wspólnych dzia-

łań, towarzystwo udawało się „na około” kwartału kamienicy lub bloków. Patrol wyruszał w nadziei na spotkanie kogoś jeszcze, kto może będzie miał plan. W latach 80' desperacko starano się robić COKOLWIEK w obliczu dojmującej nudy. Kończyło się to zwykle na półsci do sklepu po lody cassate, jedzeniu ich drewnianymi patyczkami, aż do momentu, gdy nie pojawił się jakiś silny wróg, z mocnym postanowieniem pobicia nas pod pretekstem wywiadu dotyczącego klubów piłkarskich.

Może przesadzam? Przecież z grubsza - poza komórkowaniem - robiliśmy to samo co młodzi ludzie dzisiaj. Robiliśmy to jednak zdecydowanie wolniej, traciliśmy czas w każdym miejscu, stojąc w kolejkach.

Pokornie znosiliśmy też niewyobrażalne wręcz, otaczające nas chamstwo. Rozmawialiśmy ze sobą w sposób - dzisiaj byśmy określili - agresywny i niekomfortowy, obcowaliśmy z brudem i smrodem, które, jak wiadomo, delikatnej kulturze nie sprzyjają.

Nie tęsknię więc za wychodzeniem, nie psioczę na „tę dzisiejszą młodzież skora tylko siedzieć w necie”. Nie troskam się o przyszłość. Lody jem za to czasami. Nawet sam.

ORKIESTRA ZNÓW ZAGRAŁA

W niedzielę Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy grała dla onkologii i hematologii dziecięcej. Na ulicach w całej Polsce tysiące wolontariuszy zbierało pieniądze do puszek

Karolina Wrońska

W niedzielnej kweście wzięło udział 120 tys. wolontariuszy, zrzeszonych w prawie 1,7 tys. sztabach (w tym prawie stu zagranicznych). Pieniądze można było wrzucać również do wirtualnych puszek, tzw. e-skarbonek. Wystawiono też ponad 98 tys. aukcji internetowych.

Już po raz piąty fundacja zbierała pieniądze na zakup sprzętu dla klinik onkologicznych. Dotąd temu celowi poświęcone były zbiórki w latach: 1995, 2009, 2010 i 2015. W ręce lekarzy trafiło ponad tysiąc urządzeń, m.in. 93 ultrasonografy, trzy rezonanse magnetyczne i sześć tomografów komputerowych. Była to pomoc o wartości 107,8 mln zł.

- Możliwości technologiczne w onkologii są dziś jeszcze bardziej zaawansowane niż wcześniej i czas, by nasze szpitale ten najnowocześniejszy sprzęt

miały - powiedział PAP prezes WOŚP Jerzy Owsiak.

Jednocześnie przypomniał, że za pieniądze zebrane w 2009 r. WOŚP kupiła m.in. 80 aparatów USG do wczesnej diagnostyki nowotworów.

- Zależało nam, by trafiły do wszystkich szesnastu województw. Efekty tego są fantastyczne. Mamy obecnie jedną z najlepszych wykrywalności białaczki na świecie - podkreślił.

Leczenie nowotworów dziecięcych wymaga olbrzymich nakładów sprzętowych i diagnostycznych. Dzięki pieniądrom zebranym podczas 33. Finału WOŚP możliwe będzie doposażenie placówek medycznych, co umożliwi skuteczniejsze i szybsze leczenie dzieci walczących z chorobami nowotworowymi, tym bardziej że choroby nowotworowe to obecnie druga, zaraz po wypadkach, najczęstsza przyczyna zgonów dzieci w Polsce. Rocznie na raka zapada ok. 1,2 tys. dzieci, a 3 tys. pozostaje w trakcie intensywnego leczenia.



FOT. PAP/LESZEK SZYMANSKI

Dzięki pieniądrom zebranym podczas 33. Finału WOŚP możliwe będzie doposażenie placówek medycznych

„Nie ma szpitala bez serduszka WOŚP”

Fundacja zebrała informacje o potrzebach dziecięcej onkologii od lekarzy i dyrekcji szpitali. Dzięki temu wie, że za pieniądze

z tegorocznego Finału będzie chciała kupić sprzęt dla 18 oddziałów dziecięcych, 17 hospicjów, pięciu ośrodków neurochirurgii onkologicznej, sześciu ośrodków chirurgii onkologicz-

nej oraz czterech zakładów patomorfologii.

Mają to być m.in.: zestawy laparoskopowe, roboty do chirurgii onkologicznej, urządzenia do mapowania magnetycznego mózgu, rezonanse magnetyczne MRI, aparaty USG, skanery do preparatów histopatologicznych. Dla hospicjów zamierza nabyć m.in. koncentratory tlenu, a także materace przeciwdrożdżynowe.

WOŚP zamierza też wesprzeć leczenie nieonkologicznych schorzeń hematologicznych, które są jednymi z najczęstszych chorób przewlekłych wśród dzieci. Poprzednie 32 finały przyniosły 2,3 mld zł. Fundacja kupiła za to prawie 74,5 tys. urządzeń. - W rzeczywistości sprzęt kupiony przez WOŚP jest nie tylko w szpitalach dziecięcych. Jest na oddziałach, gdzie leczeni są dorośli, w szpitalach resortowych, klinicznych. Myślę więc, że po tych 33 latach nie ma takiego, gdzie czegoś z naszym sercem pacjent nie znajdzie - powiedział Owsiak.

Hitowe aukcje sportowców Jak co roku wielkim zainteresowaniem cieszyły się aukcje sportowców. Jedną z popularniejszych była licytacja Roberta Lewandowskiego. Piłkarz na aukcję wystawił dwa bilety na dowolny domowy mecz FC Barcelona oraz wizytę na treningu drużyny.

Ponownie niezwykle popularna jest aukcja Igi Świątek. Wiceliderka światowego rankingu tenisistek w tym roku dla WOŚP zdecydowała się na współpracę z marką LEGO, której jest ambasadorką. Oprócz rakiety Tecnifibre zwycięzca licytacji otrzyma obraz składający się z 13 815 klocków w 43 kolorach, na którym widoczna jest Świątek.

Sporym zainteresowaniem cieszy się również rakietą i piłką z podpisem oraz dedykacją Rafaela Nadala. Do przekazania na aukcję WOŚP tych przedmiotów nakłonił słynnego Hiszpana uczący się w jego akademii w Manacor na Majorce 17-letni Polak Jan Frąckiewicz. PAP

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011254974

Orlen rozbuduje sieć energetyczną

Orlen przeznaczy aż 3,5 mld złotych na modernizację i rozbudowę sieci dystrybucji energii elektrycznej. To łączna pula środków przyznanych przez Europejski Bank Inwestycyjny. Pierwsze środki pozyskane z finansowania pozwolą poprawić bezpieczeństwo dostaw prądu do odbiorców oraz umożliwią przyłączenie odnawialnych źródeł energii do 900 tysięcy gospodarstw domowych. Program będzie realizowany przez spółkę Energa Operator na obszarze północnej i środkowej Polski.

Rosnący popyt na energię elektryczną wymaga inwestycji w OZE. Orlen planuje znaczny rozwój tego segmentu do 2035 roku, zakładając w Strategii wzrost mocy zainstalowanej w OZE do 12,8 GW. Żeby energia z farm wiatrowych, fotowoltaiki oraz z magazynów energii mogła popłynąć wkrótce do większej liczby mieszkańców, konieczna jest modernizacja oraz rozwój sieci dystrybucji energii.

Najważniejsze cele programu

Pierwsze środki z EBI pozwolą na:

- Budowę 830 km nowych linii energetycznych i 320 km przyłączy.
- Zasilenie tysiąca nowych punktów ładowania pojazdów elektrycznych.
- Instalację 170 tysięcy liczników zdalnego odczytu, umożliwiających monitorowanie zużycia energii.
- Rozwój sieci przyłączeniowych dla OZE, który umożliwi dostarczanie czystej energii do 900 tysięcy gospodarstw domowych w północnej Polsce.

Efektywność energetyczna

Rozbudowa infrastruktury energetycznej zwiększy bezpieczeństwo dostaw prądu. Dzięki inwestycjom, w pierwszym etapie powstaną 830 km nowych linii energetycznych i 320 km przyłączy, co pozwoli na zasilenie blisko 25 tys. nowych gospodarstw domowych i przedsiębiorstw. Szczególnie istotne jest to dla regionów wiejskich i mniejszych miejscowości.



Instalacja 170 tys. inteligentnych liczników zdalnego odczytu umożliwi precyzyjną kontrolę zużycia energii oraz optymalizację jej wykorzystania. Dodatkowo, nowoczesne rozwiązania technologiczne przyczynią się do redukcji

emisji gazów cieplarnianych, wspierając walkę ze zmianami klimatycznymi.

Wsparcie dla czystej energii

Projekt zakłada zwiększenie możliwości przyłączania odnawialnych źródeł energii,

co umożliwi zasilenie sieci nowymi instalacjami o łącznej mocy 1,4 GW. Dzięki temu około 900 tys. gospodarstw domowych będzie mogło korzystać z czystej energii, zmniejszając tym samym zależność od tradycyjnych,

nieodnawialnych źródeł, np. węgla. To ważny krok w kierunku zrównoważonego rozwoju i transformacji energetycznej kraju.

Rozbudowana sieć dystrybucyjna będzie także bardziej odporna na ekstremalne warunki pogodowe, takie jak wichury czy ulewę, które stają się coraz częstsze i intensywniejsze. Poprawa odporności infrastruktury zapewni większe bezpieczeństwo energetyczne w obliczu zmian klimatycznych.

Nowe miejsca pracy i rozwój lokalnej gospodarki

Rozbudowa sieci dystrybucyjnej stwarza możliwości dla lokalnych firm i przyciąga nowe inwestycje, szczególnie w mniejszych miejscowościach. Proces budowy, modernizacji oraz zarządzania infrastrukturą energetyczną generuje miejsca pracy i wspiera rozwój przemysłu, usług oraz nowych technologii.

Nowoczesna infrastruktura energetyczna przekłada się także na stabilność i niezawodność dostaw energii, co ułatwia codzienne funkcjonowanie mieszkańców.

NOWY GRACZ I NOWE TEMATY KAMPANII

Karol Nawrocki uderza w gender, ale głośniej o zajmowanym przez niego apartamencie deluxe. Konfederacja żegna się z Grzegorzem Braunem, który powalczy ze Sławomirem Mentzenem o jej wyborców. Do wyścigu o Pałac Prezydencki dołącza dziennikarz Krzysztof Stanowski, który jednak prezydentem zostać nie chce. Dzieje się i będzie się dziać

Dorota Kowalska

Kampania trwa w najlepszym i co rusz pojawiają się w niej nowe tematy. Było o Ukrainie, było o aborcji i związkach partnerskich, przyszedł czas na gender. Tym razem, politycy Prawa i Sprawiedliwości postanowili odwiedzić Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie. Tam w bibliotece, znaleźli książkę pt. „Gender Queer - Autobiografia”. To komiks, którego autorką jest Maia Kobabe, amerykańska rysownicza. Kobabe jest osobą niebinarną płciowo i asekualną.

„Gender Queer” to mega potrzebna rzecz w tym kraju. Do tej pory po polsku po prostu nie było tak przystępnej, nowoczesnej i inkluzywnej pozycji o dorastaniu jako osoba trans we wszystkich, najtrudniejszych nawet aspektach i to takiej od transa dla transa. Brak tu medykamentu, postrzegania nas tylko i wyłącznie przez pryzmat naszych traum, sensacjonalizacji tego, że istniejemy. Musimy też pochwalić naprawdę super jakości, kompetentne tłumaczenie, niestroniące od form neutralnych i neozaimków. Jesteśmy dumni, że to nasz pierwszy patronat medialny! - czytamy w opisie książki.

Do gender podczas spotkania z wyborcami w Oławie postanowił nawiązać Karol Nawrocki, kandydat obywatelski, popierany przez PiS.

- W Warszawie Rafał Trzaskowski wybudował muzeum, które bynajmniej nie spełnia form artystycznych, do których przywykliśmy. Stoi w Warszawie biały klocek za kilkadziesiąt milionów - mówił w sobotę.

I tu w górę uniósł okładkę „Gender Queer - Autobiografia”. - Nawoływanie do zmiany płci, obsceniczne obrazki, które można tu znaleźć, to indoktrynacja i ideologia naruszająca wrażliwość, bezpieczeństwo i komfort dzieciństwa, naszych dzieci, wnuków, osób młodych. Jestem za wolnością ludzi dorosłych, ale musimy chronić nasze dzieci przed tym, co już zaczęło niszczyć Zachód. Są dwie płcie - w Polsce i na całym świecie, a taka indoktrynacja i taka pro-

paganda... wiecie, gdzie się powinna znaleźć? - zapytał Nawrocki, wsadzając kartkę przedstawiającą okładkę książki do niszczarki. - Panie zastępczo Donalda Tuska, zadaję publiczne pytanie: ile jest w Polsce płci? I czemu w pana muzeum można dostać takie treści, które naruszają bezpieczeństwo i komfort dzieciństwa naszych dzieci? - pytał Rafała Trzaskowskiego.

Pytany o sprawę prezydent stolicy i kandydat Koalicji Obywatelskiej, Rafał Trzaskowski, podkreślił, że nie odpowiada za to, jakie książki trafiają do księgarni.

- Według polskiego prawa są dwie płcie biologiczne. Natomiast chcę jasno powiedzieć, że wszystkim należy się w Polsce szacunek - oświadczył Trzaskowski. - Domyślam się, że PiS znowu będzie atakował, bo niestety taką politykę prowadzi (...). Przecież to jest jasne, że sprzedaje się różne książki w warszawskich księgarniach, to naturalne, mogą się nam podobać, mogą się nie podobać. Ja nie jestem cenzorem - podkreślił prezydent Warszawy.

Oświadczenie w sprawie publikacji „Gender Queer” wydało też Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Placówka zaprzeczyła, jakoby książka znalazła się w dziale dla dzieci w księgarni muzeum.

„Znajdowała się w sekcji książek rekomendowanych dla dorosłych. Książka nie jest już dostępna w ofercie w księgarni. Jej jedyny egzemplarz kupił dziennikarz TV Republika. Książka ta jest dostępna w szerokiej dystrybucji, w renomowanych księgarniach w całej Polsce” - głosi oświadczenie Muzeum Sztuki Nowoczesnej.

Ale głośniej jak o niszczarkę jest o pewnym apartamencie deluxe. O co chodzi? „Gazeta Wyborcza” napisała, że Karol Nawrocki jako dyrektor Muzeum II Wojny Światowej (w latach 2017-2021) przez ponad pół roku korzystał bezpłatnie z takiego właśnie apartamentu w muzealnym kompleksie hotelowym, choć mieszka zaledwie 5 km od niego.

Na konferencji prasowej w Zakopanem, Nawrocki przyznał, że jako dyrektor placówki podczas pandemii COVID-19



Rafał Trzaskowski tradycyjnie wziął udział w finale WOŚP

dwukrotnie spędził w apartamencie 10-dniową kwarantannę, pracując zdalnie.

- To nie jest prawdziwa informacja, że ja tam mieszkałem przez 200 dni. Słowo klucz - były one zarezerwowane przez tyle dni na moje imię i nazwisko, ale te apartamenty służyły też do spotkań służbowych z gośćmi z zagranicy oraz z kraju - mówił w Zakopanem Nawrocki. Zadeklarował też, że „jeżeli sprawa będzie miała swój dalszy tok” i będzie dyskutowana, to jest gotów zwrócić kwotę należną za wynajem apartamentu. Dodał, że rezerwacja lokalu na jego nazwisko i okazjonalne z niego korzystanie nie wiązały się z żadnymi obciążeniami dla muzeum i że to on jako dyrektor placówki,

skomercjalizował te nieruchomości, aby przynosiły dochód muzeum, bo pokoje można po prostu wynajmować.

Obecna dyrektorka muzeum w piątkowym oświadczeniu wypunktowała Nawrockiego. Napisała, że nie jest prawdą, iż apartamenty i pokoje gościnne usytuowane w gmachu muzeum powstały jako mieszkania przeznaczone dla poprzedniej dyrekcji. Zdaniem władz muzeum nie jest również prawdą, że to Karol Nawrocki zdecydował o udostępnieniu apartamentów i pokoi w celach komercyjnych - na wynajem zostały przewidziane już na etapie projektowania budynku muzeum.

Karol Nawrocki, zdaniem nowej dyrektorki muzeum, blo-



Karol Nawrocki objeżdża Polskę, ale musi tłumaczyć się z apartamentu

kował apartament deluxe w sumie przez 200 dni. Wśród 15 rezerwacji, których dokonał, odnotowano 10 dziesięciodniowych lub krótszych oraz 5 na okres dłuższy niż 10 dni.

„W podanym okresie apartament nie mógł być dostępny dla innych osób. Stoi to w sprzeczności z twierdzeniem Karola Nawrockiego, który na konferencji w Zakopanem powiedział: „nigdy tam nie mieszkałem dłużej ciągiem niż 10 dni” - napisano. I dodano:

„Karol Nawrocki utrzymuje, że zajmował apartament deluxe w celu wypełniania obowiązków służbowych. Tymczasem pozostawał on do jego dyspozycji przez 16 dni jego urlopu wypoczynkowego, a więc w czasie, gdy nie świadczył on pracy”.

Zespół Koalicji Obywatelskiej do spraw rozliczania PiS już złożył w tej sprawie zawiadomienie do prokuratury. Cóż, nie wygląda to dobrze.

Może dlatego, pojawiły się pogłoski, że Karola Nawrockiego za chwilę zastąpi Jacek Siewiera, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Dlaczego? Otóż Jacek Siewiera dość nieoczekiwanie złożył na ręce prezydenta Andrzeja Dudy rezygnację ze sprawowanej funkcji.

- Z mojej wiedzy wynika, że pan minister, realizując swoje plany prywatne, naukowe, zdecydował o tym, aby podjąć stypendium na Uniwersytecie Oksfordzkim. Ma ono swój program, swoje kalendarium - tłumaczyła na antenie Polsat News Małgorzata Paprocka, szefowa Kancelarii Prezydenta RP.

Jak dodała, decyzja została podjęta w porozumieniu z prezydentem Andrzejem Dudą.

Co niektórzy w tę wersję jednak nie wierzą, a że jakiś czas temu nazwisko Jacka Siewierzy pojawiło się już w kontekście jego ewentualnego startu w wyborach prezydenckich, wysnuli wniosek, że to początek „wielkiej podmiarki”.

Na placu boju pojawił się też nowy gracz. Dziennikarz, założyciel Kanału Zero Krzysztof Stanowski ogłosił, że rozpoczyna zbiórkę podpisów dla swojego komitetu wyborczego. Co ważne, podkreślił, że chce

być kandydatem na prezydenta, ale nie prezydentem.

- Chcę wam w krzywym zwierciadle pokazać, jak wygląda ten prezydencki wyścig - mówił.

O tym, że Stanowski wystartuje w tym wyścigu mówiło się od dawna, więc zaskoczenia nie ma. Chociaż niektórzy nie kryją niesmaku.

- To, że polska polityka to jest miejscami cyrk, to wiemy i bez pana Stanowskiego. Nie potrzebujemy dzisiaj kogoś, kto nam o tym po raz kolejny opowie, tylko kogoś, kto ma pomysły, jak to zmienić - oznajmił marszałek Sejmu Szymon Hołownia. - Nie potrzebujemy korespondenta, tylko prezydenta. Jeśli ktoś zaczyna kampanię od komunikatu „Ja nie chcę być prezydentem”..., drodzy państwo, ja nie chcę być piłkarzem FC Barcelona i dlatego nie zwracam głowy Hansiemu Flickowi, ale rozumiem, że pan Stanowski mimo to postanowił zawrócić głowę Polakom swoją kandydaturą i tyle można w tej sprawie powiedzieć - podsumował.

Ekspertki w przypadku Stanowskiego nie mają wątpliwości: to bardzo sprytny zabieg marketingowo-reklamowy, forma autopromocji. Komu Stanowski może zabrać wyborców? Tu zdania są podzielone, jedni wskazują, że Sławomirowi Mentzenowi z Konfederacją, inni, że Karolowi Nawrockiemu, jeszcze inni, że Rafałowi Trzaskowskiemu. A zostając na chwilę przy Konfederacji, w jej szeregach wrze. Liderzy ugrupowania poinformowali właśnie, że partia rozstaje się z Grzegorzem Braunem. Decyzja zapadła po tym, jak Grzegorz Braun ogłosił swój start w wyborach prezydenckich, co oznacza konkurencję dla Sławomira Mentzena. Z drugiej strony, o głosy lewicy też walczyć będzie Małgorzata Biejat i Adrian Zandberg, do niedawna partyjni koledzy.

Cóż, trochę się dzieje. Pewnie najbliższe sondaże pokażą, jak pojawienie się Stanowskiego wpłynie na rozkład poparcia dla poszczególnych kandydatów i jak ci radzą sobie w kampanii, ilu Polaków zdolali przekonać do siebie i swoich poglądów. PAP

BIAŁORUSKIE WYBORY W CIENIU REPRESJI

Z góry ustalone wyniki wyborów na Białorusi zapewnią dalsze rządy Alaksandra Łukaszenki, który w ostatnich latach jedynie zaostrzył represje, wzmocnił propagandę i pogłębił uzależnienie kraju od Rosji. I to paradoksalnie, właśnie Rosja, a nie opozycja, może nieco skomplikować plany dyktatora

Grzegorz Kuczyński

Wniedzielę na Białorusi odbyły się siódme wybory prezydenckie od czasu, gdy kraj uzyskał niepodległość. Brało w nich udział pięćdziesięciu kandydatów, choć czworo rywali Łukaszenki starannie dobrano, by jedynie stworzyć pozory rywalizacji.

Był tam komunista, radny miejski z Mińska, dwoje parlamentarzystów. Nie tylko z tego powodu trudno mówić o uczciwych wyborach. Komisja wyborcza ogłosiła z góry ustalone wyniki, które nie mają żadnego związku z oddanymi głosami. Zresztą sam Łukaszenka nie raz przyznawał, że wyniki wyborów będą takie, jak on zdecyduje. Za granicą nie otwarto lokali wyborczych.

Dożywotni prezydent Łukaszenka

Obecna kampania była uważana za najnudniejszą w historii Białorusi, bo po raz pierwszy Łukaszenka nie ma faktycznej konkurencji. Podczas ostatnich wyborów przedczasowych w sierpniu 2020 r. Łukaszenka nie uzyskał większości głosów i uciekł się do oszustwa wyborczego. Wywołało to największe protesty w historii kraju, trwające miesiącami. W odpowiedzi reżim rozpoczął bezprecedensowe represje. Według danych Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców opublikowanych w marcu ub.r., od 2020 r. z powodu skoordynowanej przemocy i represji z Białorusi uciekło 300 tys. osób.

W latach 2020-2024 Białoruś wprowadziła reformy legislacyjne mające ułatwić transfor-

mację polityczną. Utworzono nowy organ państwowy, Ogólnobiałoruskie Zgromadzenie Ludowe, z nieograniczonymi uprawnieniami, a Łukaszenka został wybrany na jego przywódcę. Ponadto prezydent otrzymał dożywotnie gwarancje dla siebie i swojej rodziny w przypadku rezygnacji.

W ostatnich latach 70-latek borykał się z problemami zdrowotnymi. Przeszedł kilka operacji, znacznie przybrał na wadze, zmniejszył częstotliwość swoich publicznych wystąpień. Jest wysoce prawdopodobne, że zdecydował się pozostać na fotelu prezydenckim do końca życia, aby uchronić się przed potencjalnym oskarżeniem i procesem.

Wasal Putina

Obawiając się potencjalnej utraty władzy przez Łukaszenkę, Kreml zapewnił mu w 2020 roku wsparcie finansowe w wysokości 1,5 miliarda dolarów, aby zapewnić lojalność białoruskich organów ścigania i urzędników państwowych. Wsparcie Kremla chroni reżim Łukaszenki, ale ogranicza jego zdolność do współpracy z Zachodem lub zyskania większej niezależności politycznej.

Od 2020 r. zależność Białorusi od Rosji znacznie wzrosła, a proces pogłębiania integracji gospodarczej i wojskowo-politycznej w ramach Państwa Związkowego ma być kontynuowany. Łukaszenka ściśle związał Białoruś z Rosją i zapewnił wsparcie dla rosyjskiej wojny na sąsiedniej Ukrainie, zezwalając siłom rosyjskim na inwazję z terytorium Białorusi

i wspierając Rosję dostawami broni i amunicji.

Od kilku tygodni rosyjskie kanały Telegramu, powiązane ze służbami specjalnymi, rozpowszechniały pogłoski o groźbie puczu na Białorusi i protestach. Anonimowy kanał powiązany z RT (b. Russia Today) zasugerował, że „Łukaszenka może podzielić los Baszara al-Asada, jeśli Kreml wycofa swoje wsparcie” i twierdził, że Stany Zjednoczone przygotowują jego obalenie za 380 milionów dolarów. Warto zauważyć, że 18 grudnia Departament Stanu USA wezwał swoich obywateli do opuszczenia Białorusi. Zapewne z obaw przed prowokacjami zorganizowanymi przez prorosyjskie siły.

Kreml ma interes w tym, aby wybory nie przebiegły sprawnie i pokojowo, ponieważ to umocniłoby Łukaszenkę i mogło otworzyć mu kanały komunikacji z Zachodem. W interesie Kremla jest pogłębienie izolacji międzynarodowej Mińska – więc niewykluczony jest scenariusz rzekomej próby „kolorowej rewolucji” rzekomo organizowanej przez Zachód z udziałem Polski i Ukrainy.

Oczywiście reżim, z poparciem Moskwy, spacyfikowałby taką próbę – ale polityczne zyski miałyby tylko Kreml. W przypadku eskalacji napięć, w skrajnym scenariuszu, Rosja może wykorzystać sytuację do rozmieszczenia na Białorusi swoich sił wojskowych lub policyjnych, a nawet instalując rząd, który będzie w pełni kontrolować.

Zachód nie uznaje Łukaszenki

Parlament Europejski potępił wybory prezydenckie na Biało-



Białoruski dyktator, zapytany, na kogo głosował, odpowiedział: „na wszystkich”. Faktyczni kontrkandydaci Łukaszenki przebywają obecnie poza granicami kraju

rusi w rezolucji, która określa ten proces jako „fikcję”, jednocześnie potępiając reżim autorytarnego władcy Alaksandra Łukaszenki. Europejscy prawodawcy zagłosowali 22 stycznia za przyjęciem rezolucji 567 głosami za, przy 25 głosach przeciw i 66 wstrzymujących się. Rezolucja „ponownie potwierdza nieuznanie wyborów [w 2020 r.] Alaksandra Łukaszenki na stanowisko prezydenta Białorusi; uważa obecny reżim na Białorusi za bezprawny, nielegalny i przestępczy; potwierdza swoje niezachwiane poparcie dla narodu białoruskiego w jego dążeniu do demokracji, wolności i praw człowieka”.

Zauważono również, że ponad 1250 więźniów politycznych jest przetrzymywanych w białoruskich aresztach, a wielu z nich jest torturowanych, przebywa w warunkach zagrażających życiu i odmawia się im opieki medycznej. Ustawodawcy potępił „brak wolności, uczciwości i przejrzystości przed tak zwanymi wyborami prezydenckimi na Białorusi i wezwali UE, jej państwa członkowskie i społeczność międzynarodową do kategorycznego odrzucenia nadchodzących wyborów na Białorusi i kampanii przygotowawczej jako fikcji, ponieważ nie spełniają one minimalnych międzynarodowych standardów demokratycznych wyborów”.

W zeszłym tygodniu Stany Zjednoczone stwierdziły, że głosowanie na Białorusi nie może być wolne ani uczciwe z powodu „represyjnego środowiska”, w którym na karcie do głosowania mogą pojawić się tylko kandydaci zatwierdzeni przez reżim, a członko-

wie opozycji są więzieni lub przebywają na wygnaniu.

Bezradna opozycja

Podzielona opozycja ma różne strategie dotyczące wyborów. Byli kandydaci na prezydenta Zianon Paźniak, Andrej Sannikow i Walery Cepkało, opowiadają się za całkowitym bojkotem głosowania. Tymczasem grupa reprezentowana przez środowiska Swiatłany Cichanouskiej i Pawła Łatuszki wzywa do udziału w wyborach i głosowania przeciwko wszystkim

kandydatom. Biorąc pod uwagę brak jakiegokolwiek nadzoru nad liczeniem głosów, udział w wyborach wydaje się bez znaczenia i służy jedynie stworzeniu iluzji frekwencji wyborczej, co jest korzystne dla reżimu.

Oficjalne wyniki zostaną ogłoszone w ciągu kilku godzin po wyborach. Jedynym pytaniem jest to, ile głosów zostanie przypisanych Łukaszence. Zgodnie z logiką dyktatora, nie może to być mniej, niż poprzednio, więc co najmniej 80 procent.

REKLAMA 0011243884

Karnawałowe szaleństwo
w Centrum Mody Nadarzyn

2025

DOBRY WYBÓR

Czynne w każdą **NIEDZIELĘ** niektóre sklepy

CM ELEGANCJA

Al. Katowicka 51
Nadarzyn
tel. 22 739 55 00

PRZED WYBORAMI W NIEMCZECH: MERZ JEST W PORZĄDKU, ALE WEIDEL TO SIGMA

– Prowadząca w sondażach CDU/CSU i jej kandydat na kanclerza Friedrich Merz opowiadają się za poprawą relacji z polskim rządem – mówi Lidia Gibadło, specjalistka ds. Niemiec z Ośrodka Studiów Wschodnich

Wojciech Szczęsny

23 lutego w Niemczech odbędą się przedterminowe wybory parlamentarne zarządzane po rozpadzie koalicji kanclerza Olafa Scholza. Zmiana władzy w sąsiednim kraju co do zasady powinna nas obchodzić, ale obecnej sytuacji to, kto dojdzie do władzy za Odrą może mieć mniejsze znaczenie skoro polski rząd w zakresie bezpieczeństwa stawia na współpracę z państwami skandynawskimi i bałtyckimi. Słuszną tezę?

Myszę, że nie powinniśmy tak szybko spisywać Niemców na straty. To państwo, które wciąż uważa się za lidera Unii Europejskiej. Jest też największym partnerem handlowym Polski, a w RFN mieszka i pracuje bardzo wielu naszych rodaków. Współpracujemy też w ramach NATO, więc nie możemy tracić Berlina z naszego radaru. Zwłaszcza, że Polska przewija się w trwającej kampanii wyborczej.

W jakim kontekście?

Polska jest dla Niemców partnerem na wielu płaszczyznach. Teraz jest to przede wszystkim kwestia bezpieczeństwa. Tu pojawia się jako partner w stosunkach bilateralnych, ale także jako członek Trójkąta Weimarskiego, czyli współpracy Polski, Niemiec i Francji.

Kto w Niemczech postuluje wzmacnianie tej współpracy? Różnica zdań w kwestii skali pomocy dla Ukrainy oraz dość skomplikowana sytuacja wewnętrzna w Paryżu i Berlinie sprawiła, że Polska zwróciła się ku innym sojusznikom z UE i NATO.

Współpraca z Polską i Francją pojawia się w postulatach wszystkich niemieckich partii, choć najmocniej u polityków chadeckich zwłaszcza w kontekście krytyki skierowanej pod adresem rządu Olafa Scholza i partii SPD. Opowiadają się za aktywizacją koope-



Lidia Gibadło: Gdyby wybory odbyły się teraz, najprawdopodobniej to Friedrich Merz pokierowałby nowym niemieckim rządem

racji z Warszawą i współpracy w Trójkącie Weimarskim. Kandydat na kanclerza CDU/CSU Friedrich Merz opowiada się także za stworzeniem formatu złożonego z Niemiec, Polski, Francji i Wielkiej Brytanii, by wypracować wspólne stanowisko w sprawie zakończenia wojny na Ukrainie, przyszłości politycznej tego kraju oraz perspektyw i planów dla całej Europy i przedstawione Waszyngtonowi.

Donald Trump preferuje raczej stosunki dwustronne. Czy Friedrich Merz ma dostateczną pozycję, by rozmawiać z nim jak równy z równym?

O tym zdecydują wyborcy w Niemczech. Jego partia wierzy, że Merz takie możliwości ma. W przeciwnym razie nie zostałby oficjalnym kandydatem do objęcia funkcji kancler-

za. Mimo spadku w sondażach jego ugrupowanie dalej cieszy się największym poparciem. Gdyby wybory odbyły się teraz, najprawdopodobniej to on pokierowałby nowym niemieckim rządem.

Jednolite stanowisko wszystkich państw Unii Europejskiej w sprawie bezpieczeństwa jest możliwe do ustalenia? Polski rząd ostatnio szuka wspólnego języka przede wszystkim z Finlandią, Szwec-

ją i resztą państw północnej Europy. Ale właśnie w podobną stronę może chcieć pójść CDU.

Może chcieć, czy pójdzie? Powiedziałabym, że byłaby to formuła „agree to disagree”, czyli nie zgadzamy się, ale nie powoduje to naszego sprzeciwu.

A konkretnie? Chadeccy nie chcą federalizacji Unii Europejskiej. Stawiają

na współpracę międzyrządową i tworzenie koalicji państw zainteresowanych tworzeniem nowych inicjatyw. Problemem może być jednak wprowadzenie głosowania większością kwalifikowaną w obszarze wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa (WPZiB) popierane przez chadeków, a budzące kontrowersje wśród części państw członkowskich. Niemniej brak obecności Olafa Scholza na spotkaniu liderów państw nordyckich i zaproszonej Polski został uznany za osłabienie roli Berlina w polityce Unii Europejskiej. Macron i Scholz spotkali się ostatnio w Paryżu, ale widać, że ta współpraca nie układa się dobrze. Francja i Niemcy nadal są dla siebie kluczowymi partnerami, ale ten tandem ewidentnie spowolnił. Jak zauważają niemieccy komentatorzy, protokół rozbieżności między obiema stronami coraz bardziej się powiększa. Kończą kadencji Olafa Scholza raczej nie zakończy się przełomem w tej kwestii.

Po rozpoczęciu agresji Rosji na Ukrainę Scholz ogłosił, że w niemieckiej polityce nadszedł czas na „Zeitenwende”, czyli punkt zwrotny. Przedterminowe wybory to kres tej koncepcji?

Pamiętajmy, że odchodząca koalicja rządząca działała w sytuacji wewnętrznego napięcia właściwie od samego początku jej zawiązania. Wojna na Ukrainie tylko uwiarydlała, że pewne punkty trzeba było zastanawiać się, czy to już koniec koalicji. Ostatnio gdy sondaże zaczęły wskazywać, że FDP oscyluje wokół progu wyborczego, znalazło się poza Bundestagiem staje się realna, a libera-

lom nie udało się przekonać koalicjantów do wprowadzenia ich propozycji gospodarczych, nastąpiła decyzja o wyjściu z koalicji, choć formalnie to Scholz zdymisjonował ministra finansów i lidera FDP Christiana Lindnera. Oczywiście nie można całą winą obarczać FDP, ale wydaje się, że to oni byli najbardziej zdecydowani na rozejście się. Zwłaszcza, że jakiś czas temu światło dzienne ujrzały dokumenty świadczące o powstaniu całej strategii wyjścia z koalicji. Zresztą z tego powodu SPD zdołała wskazać Lindnera jako głównego architekta tego rozłamu. Znamienne jest to, że Niemcy rano w środę 6 listopada obudzili się z wieścią o zwycięstwie Donalda Trumpa w wyborach prezydenckich w USA, a wieczorem zostali poinformowani, że ich rząd właśnie się rozpadł.

Czy potencjalny następca Olafa Scholza ma „dojście” do nowej amerykańskiej administracji?

Kanclerzem jest nadal Scholz i Trump być może go pamięta. Choć nie wiem, czy akurat są to szczególnie pozytywne skojarzenia, ponieważ podczas wizyty Trumpa z okazji szczytu G20 w Hamburgu, którego burmistrzem był wówczas Scholz, odbywały się gwałtowne demonstracje antyglobalistów. Ale Scholz był też wicekanclerzem i ministrem finansów w ostatnim rządzie Merkel, więc panowie mieli okazję do spotkań. Do wyborów został jeszcze miesiąc, ale gdyby przyjąć, że w Niemczech faktycznie nastąpi zmiana władzy, to należałoby sobie zadać pytanie, czy i jakie kontakty w Waszyngtonie ma Friedrich Merz i ludzie z jego otoczenia. Sam Merz był szefem stowarzyszenia Atlantik-Brücke, czyli „Atlantycki Most”, które od lat 50-tych XX wieku ma za cel zacieśniać więzy między Amerykanami i Niemcami. Najogól-

*NIKT NIE WSTYDZI SIĘ JUŻ
PRYZNAĆ, ŻE GŁOSUJE NA AFD.
TO Z KOLEI OZNACZA,
ŻE SONDĄŻE MOGĄ BYĆ BARDZIEJ
WIARYGODNE NIŻ KIEDYŚ*



Lidia Gibadło: Musk napisał, że „tylko AfD może uratować Niemcy”. Potem była jeszcze rozmowa na platformie X z kandydatką AfD na kanclerza Alice Weidel

niej rzecz ujmując chodzi o to, żeby utrzymać dobre relacje między Berlinem i Waszyngtonem nawet w chwilach, gdy relacje polityczne nie są najlepsze. Merz wielokrotnie podkreślał, że potrafi rozmawiać z Amerykanami.

Będzie potrafił rozmawiać z Elonem Muskem, który otwarcie wtrąca się w kampanię wyborczą w Niemczech?
Niemieccy politycy krytykują Muska i mówią o jawnej ingerencji w kampanię wyborczą.

Musk nazwał Scholza głupcem.
Odwołuje się do swoich inwestycji w Niemczech i uważa, że upoważnia go to do komentowania niemieckiej polityki.

Nawet na publikację w niemieckich mediach artykułów, w których wspiera skrajnie prawicową partię AfD.
To dłuższa historia. Wszystko zaczęło się jeszcze na początku grudnia, kiedy wspomniany wcześniej były minister finansów Christian Lindner w jednym z programów telewizyjnych powiedział, że w niemieckiej gospodarce brakuje pomysłów takich ludzi jak Elon Musk, czy prezydent Argentyny Javier Milei. Problem polega na tym, że są to ludzie, którzy nie cieszą się dobrą opinią w RFN. Wypowiedź Lindnera odbiła się w Niemczech szerokim echem, a o komentarz poproszono Friedricha Merza, który skrytykował Lindnera. To z kolei podchwyciła pewna niemiecka influencerka, na której posta odpowiedział już sam Musk. No i się zaczęło, bo Amerykanin napisał, że „tylko AfD może uratować Niemcy”. Musk zaczął krytykować w mediach społeczno-

ściowych zarówno Scholza, jak i prezydenta Niemiec Franka-Waltera Steinmeiera. Po artykule w „Welt am Sonntag” była jeszcze rozmowa na platformie X z kandydatką AfD na kanclerza Alice Weidel.

AFD nie jest partią antyamerykańską?
Jest, ale mimo to poparcie biznesmenów i doradców nowego prezydenta USA nie wpłynęło negatywnie na notowania takiej partii. Być może zwolennicy partii uznali, że ta będzie ona w stanie dogadać się z nową amerykańską administracją.

Jeden z niemieckich think-tanków odkrył, że Rosjanie zamierzają ingerować w kampanię w Niemczech po to, żeby wspierać AfD. Nikomu to nie przeszkadza?
Takie ryzyko oczywiście istnieje. AfD ma poparcie rządu ok. 20 procent. Nie wiemy, co się wydarzy w ciągu najbliższego miesiąca. Niemniej ta partia wydaje się być na fali i zdaje się nadawać ton kampanii. AfD już od dawna nie jest partią niszową. To już jest ugrupowanie mainstreamowe, które nie musi poszukiwać wyborców wyłącznie wśród osób niezadowolonych z obecnej sytuacji i chcących w jakiś sposób pokazać swoją dezaprobatę dla władz. Nikt nie wstydzi się już przyznać, że głosuje na AfD. To z kolei oznacza, że sondaże AfD mogą być bardziej wiarygodne niż kiedyś. Politycy i sztabowcy AfD doskonale poruszają się w mediach społecznościowych. A to ma wielkie przełożenie szczególnie dla najmłodszych wyborców. Było to wiadać szczególnie jesienią w czasie wyborów we wschodnich

landach. Robienie sobie zdjęć na wiecach wyborczych AfD było wśród młodzieży wręcz modne. Robili to nawet ci młodzi ludzie, którzy nie mają jeszcze praw wyborczych i nie mogą głosować.

Może Pani wskazać główną emocję, którą da się obecnie scharakteryzować niemieckie społeczeństwo?
Niepewność.

Czym spowodowana?
Chodzi głównie o sytuację gospodarczą. Większość Niemców swój osobisty stan majątkowy ocenia pozytywnie, ale całościowo ocenia, że państwo w tym względzie kuleje. Chodzi o konkurencyjność, przestarzałą infrastrukturę, czy choćby zadyszkę przemysłu motoryzacyjnego, który był niemiecką dumą. Do tego dochodzą kwestie związane z migracją – gdzie też zdaniem większości obywateli państwo sobie nie radzi – oraz luka na rynku pracy. Rozwiązanie tych dwóch kwestii przypomina konieczność łączenia wody z ogniem, ale Niemcy tego oczekują, a to się nie udaje.

Coś jeszcze?
Wynik wyborów w Ameryce. USA przez lata były gwarantem bezpieczeństwa Niemiec oraz jednym z głównych, jeśli nie kluczowym architektem zjednoczenia kraju po upadku komunizmu. Mimo sceptycznych nastrojów wobec Stanów Zjednoczonych, to Waszyngton był dla Berlina punktem odniesienia w najważniejszych sprawach. Chodzi tu o tak podstawowe kwestie jak wartości demokratyczne. Teraz to wszystko się zdaje się co najmniej erodować.

REKLAMA

0211239389

KOMPAKTOWA LORNETKA O POTĘŻNEJ MOCY

NOWOCZESNA!

Dzięki niej dostrzeżesz każdy szczegół wyraźnie i w maksymalnym powiększeniu!

Obiektywy 20 mm pokryte powłoką antyrefleksyjną

Pokrętło do regulacji ostrości

Pokrętło do korekty przybliżenia

Soczewki antyrefleksyjne

Boczne osłony chroniące przed promieniami słonecznymi

Niewielka lornetka wyostrza obraz i 8-krotnie go powiększa. Najmocniejszy kompakt na rynku!

Zasięg do 500 m

ZOOM 8x20 HD

Wytrzymałe szklane szkła pryzmatyczne

Wędrowki górskie

Wydarzenia sportowe, koncerty, teatr

Potężne powiększenie 8x mieści się w dłoni!

Idealny pomysł na prezent!

Średnica obiektywów: 20 mm
Pole widzenia liniowe: 50 m/500 m
Układ pryzmatów: dachowy
Szko optyczne: BK-3
Powłoki antyrefleksyjne: MK
Odsunięcie źrenicy wyjściowej: 10 mm
Regulacja dioptrii: w prawym okularze
Regulacja ostrości: centralna
Waga, wymiary: 168 g, 11,3 cm x 10,3 cm

NOWOROCZNA OFERTA!

Kompaktowa lornetka

za 99 zł

Tel. 81 300 35 59

Zamówienia przyjmujemy w pon. i pt. od 8:00 do 20:00 oraz w sob. i niedz. od 9:00 do 20:00. Połączenie stacjonarne (bez opłat dodatkowych).

Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem <https://info-for-customers24.com/statute/pl/>

– Trump jest pierwszym prezydentem Stanów Zjednoczonych, który nie trzymał ręki na Biblii w czasie przysięgi. To mógł być czysty przypadek, efekt organizacyjnego chaosu, ale sprawa urosła do rangi symbolu. W amerykańskich mediach toczyła się poważna debata, czy Trump ma moralne prawo, jako przestępca, przysięgać na Pismo Święte – mówi dr Janusz Sibora, historyk, badacz dziejów dyplomacji

Tomasz Chudzyński



Janusz Sibora: W tej sytuacji doszło do pewnego bałaganu. Melania Trump, mająca trzymać dwie Biblie w trakcie przysięgi swojego męża, spóźniła się od 2 do 3 sekund. To spowodowało, że ręce Trumpa na Biblii nie były. Czy była to „ustawka”, czy był to przypadek? Nie nam to rozstrzygać

JANUSZ SIBORA: TRUMP CZYLI PRYWATYZACJA URZĘDU PREZYDENTA

Czy w czasie inauguracji Trumpa wszystko zgadzało się z przewidzianym przepisami i zwyczajem ceremoniałem? Kiedyś powiedział pan, że protokół nie jest „wryty w kamieniu”. Podobnie rzecz się ma z ceremoniałem. Inauguracja amerykańskiego prezydenta ma kilka warstw. Pierwsza - to ponad dziesięć stałych elementów - jest ceremonialna. Tu mniej więcej wszystko się zgadzało. Trump zrezygnował z ludowego zaprzysiężenia pod gołym niebem. W Waszyngtonie warunki pogodowe potrafią być 20 stycznia

bardzo dotkliwie. Ostatnio aż tak zimno nie było, co nakazuje zastanawiać się, czy nie Trump nie bał się po prostu małej frekwencji i widoku pustych krzeseł. Uroczystości w Rotundzie Kapitolu, miały miejsce zaledwie czterokrotnie. Tylko wtedy gdy prezydent-elekt był w podeszłym wieku lub był chory: J. Monroe w 1821, A. Jackson w 1833 r., W.H. Taft w 1909 r. i R. Reagan w 1985 r. Kennedy'emu mroź nie przeszkadzał. Zdjął nawet płaszcz i przemawiał w garniturze. Co ciekawe - podano szampana, co prawda kalifornijskiego, kosztującego

10 dolarów za butelkę, ale w nazwie którego znalazło się sformułowanie „Russian valley”. Tu przypadków nie ma i takie sygnały powinniśmy umieć odczytywać. To miał być miły gest, wiadomo w którym kierunku. Najważniejsze jest jednak to, co zobaczyliśmy na Kapitolu i w Białym Domu, w miniony poniedziałek. Na pierwsze miejsce wysuwa się słynne już zdjęcie prezydenta, który składa przysięgę na tle trzech najbogatszych ludzi w Stanach Zjednoczonych i pewnie jednych z najbogatszych na świecie. Mark Zuckerberg, Jeff

Bezos i przede wszystkim Elon Musk dostali pierwsze miejsca w tle, a nie członkowie gabinetu, ludzie z ekipy Trumpa. To jest wyraźna manifestacja. Odpowiedź na pytanie, jaka będzie idea rządów w Stanach Zjednoczonych przez najbliższe 4 lata. Białe Dom będzie epicentrum finansowej oligarchii amerykańskiej. To oczywiście jest jeden z przymiotów amerykańskiej władzy, bo każdy prezydent ma „swoich” miliardów. Natomiast nigdy nie byli tak manifestowani. Zdjęcie, o którym mówimy obiegło świat. Niemal od razu stało się

ikoniczne. Bernie Sanders skomentował to jednoznacznie, „czy to klasa miliardów kontroluje nasz rząd”? Moim zdaniem dość trafnie to ujął. W Stanach Zjednoczonych zaczyna się kadencja miliardów - darczyńców Trumpa i wielkich korporacji. Jego wyborcy mogą poczuć się oszukani. Pamiętają go z kampanii, gdy sprzedawał kanapki lub gdy jechał śmieciarką.

Posiadacze takich ego nie pokłócą się? Vivek Ramaswamy, kolejny milioner w otoczeniu Trumpa, chce odejść...

Całkiem możliwe, że dojdzie do rozstań w tym układzie, i to już niebawem. Trump jest nieprzewidywalny, bardzo niekonwencjonalny. Na razie jednak trwa miesiąc miodowy. Pierwsze zgrzyty już były, gdy chodziło o wielkość tego nowego biura, którym ma kierować Musk.

To, co zwróciło uwagę, obok kapelusza Melanii Trump to to, że prezydent nie ślubował z ręką na Biblii. To był przypadek, ale urastający do rangi symbolu.

W tej sytuacji doszło do pewnego bałaganu. Zgodnie z ceremoniałem pierwszy przysięgę składa wiceprezydent, zwyczajowo w towarzystwie najbliższych. Kiedy wiceprezydent Vance skończył składanie przysięgi, wyprowadzanie jego rodziny trwało jednak dość długo. W tym czasie sędzia przyjmujący przysięgę, zaczął czytać rotę. W związku z tym Melania Trump, mająca trzymać dwie Biblie w trakcie przysięgi swojego męża, spóźniła się od 2 do 3 sekund. To spowodowało, że ręce Trumpa na Biblii nie były. Czy była to „ustawka”, czy był to przypadek? Nie nam to rozstrzygać. Oczywiście, przypadek mógłby to być, ale z drugiej strony, wiedząc, że jeśli ktoś gra rondem kapelusza (nakrycie głowy uniemożliwiło pocałunek prezydenta i pierwszej damy - red.) i chce coś przez to powiedzieć, to równie dobrze mógł zagrać tym elementem zaprzysiężenia. A pamiętajmy, że w mediach społecznościowych, amerykańskich mediach generalnie, toczyła się poważna debata, czy Trump ma moralne prawo, jako przestępca, przysięgać na Biblię. Jest na pewno pierwszym prezydentem amerykańskim, który ręki na Piśmie Świętym w czasie przysięgi nie trzymał.

Cztery lata temu w czasie inauguracji Bidena mieliśmy akcenty zgody narodowej. Wczoraj agresywne dość przemówienie prezydenta. Wiele z nich miało się z prawdą i Biden na takie nie zasłużył...

To prawda. Z reguły przemówienia prezydentów były pisane w duchu pojednania, zasypania podziałów. Można sobie przypomnieć, co mówili Reagan, Clinton, Bush senior, Bush junior, Obama czy cztery lata temu Biden. Przemówienia Trumpa w dniu inauguracji, pierwsze, oraz drugie, jeszcze ostrzejsze od pierwszego, były kierowane tylko i wyłącznie do wyborców z grupy MAGA, do najtwardszych zwolenników nowego/starego prezydenta. Nie było miejsca na zgodę narodową, na po-

jednanie. Były za to oskarżenia w stosunku do Bidena. W mediach wyliczano wszystkie kłamstwa, które wypowiedział nowy prezydent, a było ich sporo. Skoro Trump mówi o „odzyskaniu suwerenności”, to znaczy, że Stany Zjednoczone przez ostatnie cztery lata były państwem niesuwerennym? Potem było jeszcze gorzej, bo powiedział o tym, że panowała rządowa cenzura i miał miejsce całkowity upadek systemu sprawiedliwości, oraz nastąpiło jego skorpupowanie. Tym samym dotknął tej części amerykańskiego trójpodziału władzy – sądownictwa, które w wbudowane w konstytucyjny porządek – przypomnijmy/ze hamulców i równowagi doktryna (Checks and Balance Doctrine) - pełni w tym systemie kluczową rolę. I to właśnie sądy w poprzedniej kadencji Trumpa były ostatnią deską ratunku przed jego decyzjami. Tu wydaje się, że prezydent ewidentnie mścił się za swoje kłopoty z prawem. Moim zdaniem Biden miał pełne prawo wyjść po tych słowach z sali, po pierwszych kłamstwach w przemówieniu Trumpa. Podobnie jak sędzia Sądu Najwyższego, który przyjmował prezydencką przysięgę. Byłoby to absolutnie zgodne z etykietą.

Prezydent wchodził do gabinetu Owalego ze słowami – to wspaniałe uczucie. Jakby wygrał igrzyska, a nie zaczynał administracyjną, polityczną harówkę. Cały Trump... Pamiętajmy, że on wygrał wybory zdecydowanie. Ma silny mandat, a o takiej chwili marzył od przegranych, poprzednich wyborów. Pytanie jest jednak inne, oczywiście retoryczne. Czy populizm stał się współczesnym, demokratycznym modelem rządzenia, skoro pozwala obejmować władzę niekiedy politykom kontrowersyjnym, delikatnie mówiąc? My tego trochę co się stało w Stanach Zjednoczonych, nie rozumiemy z perspektywy europejskiej. Tu warto oprzeć się na pracach, analizach, które wskazują na pewne cechy amerykańskiego społeczeństwa. Według jednej z ocen Amerykanie są łatwowierni, przyzywają do nieustannej rywalizacji i akceptują duże nierówności społeczne.

18 proc. badanych Amerykanów twierdzi, że należy do 1 proc. najbogatszych w społeczeństwie. Trump w swoim inauguracyjnym przemówieniu nie powiedział ani słowa o systemie oświaty i ochronie zdrowia. W kulturze politycznej Europy to zawsze temat ważny. Wspomnił tylko - zgrany motyw z jego kampanii, gdy na stoliku stawał koszyk z jedzeniem - o cenie jabłek. Lekarstwem na wszystko mają teraz być podwyższone cła, wyrzucanie nielegalnych imigrantów i likwidacja wielu programów społecznych. Jego twardy, niewielkomiejski elektorat, czy też elektorat z tzw. pasardzy oczekiwał tego. Trump prowadził kampanię odpowiadającą cechom amerykańskiego wyborcy. Było bardzo nowocześnie, pomogły mu algorytmy i komunikowanie się z młodymi wyborcami przez ich ulubione platformy internetowe. Pomagał mu w tym syn Baron. Skutecznie. Ponadto dodajmy, że Trump mówi prostym językiem. To nie jest polityk intelektualnego formatu Baracka Obamy.

Zachowanie Elona Muska było... ekscentryczne, infantylne? Właściwie protokołowi uroczystości?

Wydaje się, że to było dobrze wyreżyserowane, te skoki, obroty, samo przemówienie... Nikt na to sam chyba by nie wpadł... Natomiast gest, który wykonał Elon Musk, miał nie być gestem nazistowskim, tylko podobnym do tych, które wykonują amerykańscy sportowcy, niektórych dyscyplin - takie pojawiają się interpretacje. Trudno mi to skomentować. Natomiast Muska „rozgrzeszyła” z tego zachowania największa amerykańska organizacja żydowska, mówiąc, że był to „emocjonalny gest serca”, a nie „hajlowanie”. Uważam jednak, że gdyby to zrobił polityk albo biedniejszy biznesmen, takiego rozgrzeszenia by nie było. Harry’emu do dzisiaj wprawdzie się mundur ze swastyką, który ubrał na pewną imprezę dwie dekady temu. On sam zresztą po dziś dzień uważa to za największy błąd swojego życia. W przypadku Muska natomiast przemówiła siła pieniędzy. Przed paroma dniami kolejny raz ingerował w niemieckie wybory i obraził kanclerza

Scholza. Chyba nadszedł czas, aby Europa uniezależniła się od obcych platform internetowych.

Deportacje dojdą do skutku? Kwestie płci są już regulowane.

Wszyscy federalni pracownicy działów równości i różnorodności (DEI) otrzymali już przymusowy płatny urlop. Ich biura zostaną zapewne zlikwidowane. Już uczyniła to NASA i Narodowy Instytut Zdrowia. Podobnie jak prawo ziemi, dające z automatu obywatelstwo dzieciom nielegalnych imigrantów urodzonych w Stanach Zjednoczonych. Deportacje nastąpią, już granica z Meksykiem została zamknięta. Polska przygotowuje konsultaty na wsparcie naszych obywateli, którzy przebywają w USA nielegalnie i mogą zostać objęci tą operacją. Moim zdaniem są to obietnice Trumpa najłatwiejsze do spełnienia. Dodajmy do tego wyjście z Porozumień Paryskich dotyczących klimatu oraz Światowej Organizacji Zdrowia.

Prezydent Andrzej Duda, przepytany przez amerykańskich dziennikarzy nie chciał oceniać słów Trumpa na inauguracji, i wskazał, że ten mówił głównie o sprawach wewnętrznych Stanów Zjednoczonych. A była mowa o kwestiach płci, wyrzucaniu nielegalnych imigrantów ale też o odzyskaniu Kanału Panamskiego, zmianie nazwy Zatoki Meksykańskiej na Zatokę Amerykańską, i przywrócenie nazwy góry Denali Mount McKinley, czy zatknięciu amerykańskiej flagi na Marsie oraz kopaniu i drążeniu surowców.

“Poszerzymy nasze terytorium” - to są najgroźniejsze słowa jakie wypowiedział Trump na Kapitolu podczas inauguracji. Trump jest zwolennikiem amerykańskiego mesjanizmu, wyznawcą swego rodzaju religii, Manifestu Przeznaczenia (Manifest Destiny), XIX - wiecznej koncepcji mówiącej o tym, że Stany Zjednoczone mają prawo prowadzić ekspansję na cały kontynent. Według niej, Stany Zjednoczone wypracowały jakoby najlepszą ideologię regulującą życie publiczne i dysponowały najlepszym systemem rządów. A ich mieszkańcy Stworzą obdarzyli wyjątkowymi cechami psychofizycznymi. Zgodnie z zasadą poszerzania terytoriów Stany Zjednoczone przejęły od Kanady Oregon, zajęły Hawaje, chciały zająć Kubę, co działo się m.in. za czasów wspomnianego prezydenta McKinleya. Trump dokładnie w Manifest Destiny się wpisuje. Chce powiększać amerykańskie terytoria. On zresztą,

ŚWIAT JEST TAK ROZDYGOTANY, JEST W TAKIM STANIE, ŻE PRZEWIDYWANIEM POLITYCZNEJ PRZYSZŁOŚCI MOŻE ZAJĄĆ SIĘ ASTROLOG

zwróćmy uwagę, stosuje często nazwę Ameryka w odniesieniu do Stanów Zjednoczonych co ma oczywisty wydźwięk - łączy granice państwa z całym kontynentem i wskazuje - To my jesteśmy Ameryką, a inni mają się porządkować. Pamiętamy, że mówił wcześniej o Kanadzie, Meksyku, Grenlandii. W przypadku tej ostatniej groził wręcz użyciem siły. Moim zdaniem będzie chciał do tego dążyć, głównie za pomocą dyplomacji dolarowej, czy też wymuszenia oczekiwanych decyzji za pomocą systemu celi i podatków. Co ważne, koncepcja, którą chce zrealizować Trump byłaby końcem, wywróceniem fundamentu dotychczasowego globalnego porządku. Komu to będzie służyć? My znamy przecież takich, którzy poszerzają terytoria swoich państw, bo uważają, że mają do tego prawo. Zatem to mówi także wiele o tym, jak może potraktować Ukrainę.

W przemówieniu Trump nie powiedział ani słowa o rosyjskiej agresji na Ukrainę. Choć mówił o pokoju, że Stany Zjednoczone zakończą trwające wojny.

Możemy na to spojrzeć przez pewną kłamrę, analizując słowa i gesty drugiej strony. Na dwie godziny przed zaprzysiężeniem Trumpa Putin zwołał posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej. Złożył prezydentowi USA kurtuazyjne, przyjazne gratulacje. To było bardzo ciepłe, jak na Putina, okazanie sympatii. Prezydent Rosji powiedział wówczas dwie rzeczy - po pierwsze pokój musi być trwały. To stare określenie, stosowane przez rosyjską dyplomację, wyklucza tzw. pieredyszkę, czyli przerwę w walkach, zamrożenie konfliktu, celem nabrania sił, dozbrojenia, odbudowy potencjału przed kolejną fazą walk. Powiedział również, że trzeba usunąć trwałe przyczyny konfliktu. Najważniejszy tu jest przymiotnik “trwałe”. Moim zdaniem, musimy się cofnąć do rosyjskich propozycji z grudnia 2021 roku. Putin nie akceptuje tego, że po 1991 r. Rosja stopniowo została otoczona kordonem sanitarnym poprzez poszerzanie NATO, budowanie baz amerykańskich i stała obecność wojsk amerykańskich na wschodniej flance Sojuszu oraz pene-

tracji wywiadowczo-strategicznej w Euroazji, w krajach byłego Związku Radzieckiego. Wojskowe i wywiadowcze kanały komunikacji między Waszyngtonem i Moskwą ciągle funkcjonują. Jestem przekonany, że pierwsze, poufne, rozmowy amerykańsko-rosyjskie, na niższym szczeblu, sondujące intencje, już się toczą. Oczywiście z pominięciem Ukrainy i Europy. Nie muszę mówić, że jest to dla nas, dla Polski i Europy bardzo niebezpieczna sytuacja.

Po zaprzysiężeniu Trump dodawał, że jeśli Rosja nie zechce usiąść do rozmów nałoży nowe sankcje. Pytanie, czy można jeszcze bardziej ostre sankcje nałożyć od tych, które już zostały nałożone.

Rosjanie mają obecnie dogodną pozycję na froncie, co będą na swoje rozmowy z Amerykanami przekładać. A administracja Trumpa ma z kolei poważne przełożenie na władze Ukrainy. Choćby w postaci wstrzymania pomocy wojskowej. Już po zaprzysiężeniu Trump powtórzył słowa z kampanii. My pomogliśmy dużo, a wojna jest za Oceanem, daleko od nas. Jeśli chcecie, to teraz wy - Europa - pomagajcie więcej. Zareagował szef NATO i powiedział, że Rosja tej wojny wygrać nie może. Nie było ani słowa o NATO w przemówieniu inauguracyjnym. Choć w kolejnych dniach amerykański prezydent powtórzył swoje słowa o konieczności zwiększenia nakładów na obronność państw Sojuszu Północnoatlantyckiego do 5 proc.

Marco Rubio, sekretarz stanu, pierwszy zaprzysiężony w gabinecie Trumpa podkreślił w swoim pierwszym przemówieniu, że Stany Zjednoczone będą angażować się na świecie kierując się trzema zasadami - kiedy będzie to zgodne z amerykańskim bezpieczeństwem, interesem i dobrobytem. To przełożenie przedwyborczych deklaracji Trumpa o Sojuszu Północnoatlantyckim na praktykę. A rozumiejąc to „przez Atlantyk” - Europa musi liczyć sama na siebie. Trump mówił już po zaprzysiężeniu: my od tego konfliktu jesteśmy daleko, a wy blisko. Musicie więcej płacić.

I paradoksalnie, wbrew niektórym komentatorom powiem, że cztery lata rządów Trumpa i MAGA w Stanach Zjednoczonych mogą być szansą dla Europy. To musi ją wzmocnić. Skoro Trump i jego administracja będą tupać nogą na Europę, to może Europa powinna odpowiedzieć tym samym, tyle że jeszcze mocniej? Wojna celna wisi w powietrzu. Np. cłami i innymi regulacjami? Moim zdaniem powinniśmy po pierwsze stworzyć europejską platformę społeczno-ściową. To najłatwiejsze w tym momencie do realizacji zadanie Europy. Nie możemy „wisieć” na chińskich czy amerykańskich komunikatorach, bo chyba nie chcemy być zależni od tego, od planów Xi Jinpinga czy Muska. Intelktualnie, technologicznie, finansowo stać nas na to. No i jeszcze jedna ważna, aczkolwiek prosta sprawa. Musi nastąpić wzrost produkcji zbrojeniowej. Europa musi produkować więcej własnego uzbrojenia. Francja walczy o to od lat. To bardzo proste, bezpieczeństwo, odstraszanie przekłada się wprost na liczbę produkowanych pocisków kalibru 155 mm.

Stany Zjednoczone upatrują w Chinach głównego rywała.

To oczywiste, Chiny są dla Stanów Zjednoczonych problemem numer jeden. Chińska taktyka stosowania tzw. miękkiej siły sprawdza się. Wystarczy wymienić gigaport Chancay w pobliżu Limy. To część morskiego jedwabnego szlaku. Ale według mnie, jeśli ktoś myśli, że Trump zdoła pozyskać Putina przeciwko Chinom, to się bardzo myli. Tu decydują i geografia, ruociąg, surowce, długofalowe interesy handlowe, gospodarcze, ale i polityka - sposób sprawowania władzy. Co ważne, już po zaprzysiężeniu Trumpa odbył się rosyjsko-chiński szczyt, za pomocą łączącego wideo. To nie był przypadek. Obaj przywódcy, Putin i Xi przyjaźnie do siebie machali, choć Putin, z uwagi na to, że jest w gorszej sytuacji, musiał machać mocniej. W czasie tego spotkania obaj uzgadniali świętowanie zakończenia II wojny światowej w tym roku. Za to rozmowa, a następnie spotkanie Trumpa z Putinem to tylko kwestia czasu. Moskwa obecnie licytuje. Dyplomacja rosyjska jest przebiegła, a Trump niekonwencjonalny. Możemy być świadkami zaskakujących posunięć. Putin może zaprosić Trumpa na obchody zakończenia II wojny światowej w Moskwie. Świat jest dzisiaj tak rozdygotany, jest w takim stanie, że przewidywaniem politycznej przyszłości może zająć się astrolog.

DYPLOMACJA ROSYJSKA JEST PRZEBIEGŁA, A TRUMP NIEKONWENCJONALNY. MOŻEMY BYĆ ŚWIADKAMI ZASKAKUJĄCYCH POSUNIĘĆ

Był 19 październik 2019 r., kiedy w płomienistym przemówieniu wygłoszonym podczas demonstracji na Piazza San Giovanni w Rzymie, Giorgia Meloni, współtwórca i liderka konserwatywnej, tradycyjnie listycznej partii Bracia Włosi po raz pierwszy z całą mocą wykrzyczała ze sceny ikonoczną frazę, która miała zapoczątkować jej zawrotną karierę: „Jestem Giorgia, jestem kobietą, jestem matką, jestem Włoską, jestem chrześcijanką. Nie odbierzcie mi tego!”.

Trzy lata później charyzmatyczna polityk trafiła na czołówki światowych gazet, gdy została pierwszą kobietą na stanowisku lidera kraju, ale mało kto stawiał na stabilność rządzącej skrajnie prawicowej partii. Jeden z komentatorów politycznych napisał o Meloni, że jest „twardą, odważną i konsekwentną” liderką, ale potem zadał sobie pytanie: „Czy te cechy wystarczą, aby jej rządy przetrwały? Spodziewano się, że wewnętrzne spory nieuchronnie doprowadzą do podziału rządzącej koalicji partii prawicowych, której Bruksela nie darzyła zbyt dużą sympatią.

W 1963 r. w wieku 15 lat przystąpiła do młodzieżówki pierwotnie neofaszystowskiego Włoskiego Ruchu Społecznego (MSI), założonego przez zwolenników byłego dyktatora Benito Mussolini, którym była urczona. Późniejsza przywódczyni Braci Włochów mając zaledwie 29 lat dostała się do parlamentu, a w wieku 31 lat została najmłodszym ministrem w historii Republiki Włoskiej. Opowiada się za tradycyjnym modelem rodziny i sprzeciwia się aborcji, którą określa mianem „tragedii”. Neguje ideologię gender i według krytyków, po cichu ogranicza prawa społeczności LGBT. Stoi za stanowczą polityką migracyjną, broniąc wartości narodowych i chrześcijańskich. Wielokrotnie głosiła wywodzące się z czasów Mussoliniego hasło „Bóg, ojczyzna, rodzina”. Jednak bez reszty dystansuje się od niego i zapewnia, że nie jest faszystką. Aby oddalić oskarżenia o nostalgię za dawnym reżimem, Meloni ustawicznie powtarza, że „Włoska prawica od dziesięcioleci odsyła faszizm do historii”, a opozycja wykorzystuje ten temat jako narzędzia delegitimowania każdego przeciwnika politycznego. To rodzaj broni masowego wykluczenia, które pozwala na usuwanie ludzi z każdej sfery konfrontacji.

W niecałą dekadę Giorgia Meloni przeszła długą drogę. Na początku była dyskredytowana jako nacjonalistyczna sierota i jeszcze po objęciu władzy w 2022 r. opozycja podtrzymywała, że neofaszystka stanowi zagrożenie dla demokracji.

MAŁA BLONDYNKA, PIERWSZA KOBIETA EUROPY

Włoska premier Giorgia Meloni tworzy most w relacjach Stany Zjednoczone-Unia Europejska. Na czym polega fenomen tej utalentowanej i przebojowej kobiety?

Jacek Pałkiewicz

Zmieniła nieco profil swojego ugrupowania, stając w kontrze do mainstreamowej polityki i antyestablishmentu, aby została postrzegana raczej jako konserwatywna centroprawica i tym samym mogło liczyć na poparcie szerszych grup odbiorców.

Stosunkowo marginalna do niedawna postać, w ciągu zaledwie dwóch lat przeszła wieloformatową metamorfozę, stając się kluczowym graczem na unijnej scenie politycznej. W 2025 r. wkroczyła szturmem aby, jak wyraził się Donald Trump, zawojować Europę. Chwalona przez amerykańskiego prezydenta jako „niesamowita” figura i „wulkan energii”, pretenduje do roli jego głównej sojuszniczki w Europie i mediatorki w napiętych relacjach z innymi europejskimi przywódcami, szczególnie w kontekście sporów o kwestie handlowe czy dotyczące stosunków w ramach NATO.

W chaosie, który charakteryzuje dzisiejszą politykę europejską, rząd Meloni w ciągu ostatnich dwóch lat potrafił na tyle skonsolidować się, że stał się jednym z najbardziej stabilnych w historii powojennych Włoch. W kraju, gdzie ciągle dochodziło do starć, rozłamów i potknięć, jest to rzeczywiście coś nowego.

Wygląda na to, że obecne nieuporządkowane i chaotyczne wiatry polityczne wzmacniają żagle Meloni. Ponieważ tradycyjne mocarstwa, Paryż i Berlin, praktycznie wypadły z gry, włoska premier korzysta z próżni władzy, która daje jej pole do forsowania swojej polityki. W czasach słabości tradycyjnych przywódców UE skutecznie ustanowiła pomost między skrajną prawicą, której obecność w rządach europejskich stale rośnie, a liberalnymi przywódcami demokratycznymi, którzy postrzegają ją jako akceptowalną przedstawicielkę ruchu, którego oni sami nie do końca rozumieją.

W grudniu 2023 r. 46-letnia Giorgia Meloni zajęła czwarte miejsce w rankingu arcyważnych kobiet świata, sporządza-



W niecałą dekadę Giorgia Meloni przeszła długą drogę. Na początku była dyskredytowana, ale skręciła ku centrum

nym co roku przez amerykański magazyn biznesowy Forbes na podstawie kryteriów takich jak potencjał zasobów finansowych i ludzkich, oraz wpływ na światowe wydarzenia. Zaś portal „Politico” uznał ją za najbardziej wpływową osobę w Europie w nadchodzącym roku, jako mile widzianą przedstawicielkę coraz bardziej radykalnego ducha czasu po obu stronach Atlantyku.

Dwa lata wcześniej na pierwszych stronach swojej autobiografii zapowiedziała: „Chcę powiedzieć, kim naprawdę jestem, bez kłamstw i bez filtrów”, dotykając takich tematów jak macierzyństwo, tożsamość czy wiara. Krytycy zarzucili jednak, że w oparciu na zdrowym rozsądku propagandzie, często potrafi umiejętnie ukrywać mniej reprezentatywne aspekty przeszłości i terazniejszości kierowanej przez siebie formacji politycznej. A także płynnie balansować

na granicy niejednoznaczności, odrzucając niewygodne argumenty i zastępując je stanowiskami powierzchownymi.

Zarzucono jej, że po 10 latach życia z ojcem swojej córki, rozstała się z nim. Że nie ma wyższych studiów, na które, jak mówi, nie było ją stać. A w ogóle to ostrzega swoich wrogów: „Tym, którzy mają nadzieję na osłabienie mnie, nadziejcie moje sprawy prywatne, przypomnam, że skała pozostaje skałą, a kropla, które próbują ją skruszyć, jest tylko wodą”.

W książce chwytają za duszę wynurzenia rodzinne. Meloni gloryfikuje matkę, która nie była zbyt obecna w jej życiu, ale której zawdzięcza wszystko, bo to ona nauczyła jak sobie radzić i że wolność wiąże się z odpowiedzialnością. Podkreśla, że raz na zawsze chce jej podziękować, bo zapowiadało się, że ona nigdy nie powinna była się urodzić. Kiedy mama zaszła w ciążę, miała 23 lata, córkę

i męża, który już od jakiegoś czasu miał spakowane walizki. W dniu poprzedzającym aborcję, zadała sobie pytanie: „Czy ja naprawdę chcę zrezygnować z bycia matką? Nie. Moja córka będzie miała siostrę”.

„Dziękuję ci, mamo, że zawsze we mnie wierzyłaś. A jeśli jest coś, co sprawia mi radość, to że sprawiłam, że jesteś na tyle ze mnie dumna, iż mogę odwzajemnić się za twoje poświęcenie, twoją samotność, twoją miłość”.

Jej ojciec, księgowy, rozstał się z rodziną, wkrótce po jej urodzeniu. Matka samotnie wychowywała dwie córki i przez pewien czas pisała pod pseudonimem romanse, na które zwykle nie znajdowała wydawcy. Ojciec, niewzruszony ateista i beztrojski komunistą, był dla niej postacią mityczną, niby istniejącą, choć uporczywie nieobecna. Nieraz za nim bardzo tęskniła, pożałowała, ale częściej nim pogardzała. Niewątpliwie ta ojowska obecność - nieobecność, trudność w pogodzeniu się z pustką, o której mówiła, że jest nie do wypełnienia, były dla niej poligonem doświadczalnym do udawania: wobec innych, ale przede wszystkim wobec samej siebie. Jak szczerze wyznaje, przez trzydzieści lat przekonywała samą siebie, że porzucenie przez ojca nie miało znaczącego wpływu na jej życie, co było niewinnym osłodzonym kłamstwem, zniekształconą wersją rzeczywistości, opowiadaną przyjaciółom ale przede wszystkim sobie samej, co miało silny wpływ na jej sposób interpretacji rzeczywistości. Otwarta od dzieciństwa rana pozostała na zawsze.

Tę samą tajemniczą zdolność głoszenia zniekształconej wersji swojej osobistej historii można dostrzec we wspomnieniach z lat spędzonych w szeregach młodzieżówki MSI, ruchu złożonego z młodych ludzi, którzy zawsze opowiadali się za „pokojem i równowagą między narodami”, gotowi walczyć o „opór w imię wolności”. Mityczne miejsce, w którym przedsięwzięcia piętnastolatek o otwartym umyśle i pełna ciekawości intelektualne, z pomocą matki „sympatycznej, a czasami wręcz bojowej wobec prawicy młodzieży” i zniemawidzonego ojca komunisty, szukał swojego miejsca w życiu.

Niedawno Meloni wystąpiła w podcaście „Mama nowicjus”, gdzie przybliżyła swój prywatny wizerunek, coś pomiędzy poczuciem winy a „zasadami, które próbuje sobie narzucić” Silna kobieta? „No cóż, powiedzmy, że jesteśmy zmuszeni być silnymi”, odpowiada. Macierzyństwo przywraca twoje słabości na właściwe miejsce, ponieważ centrum ciężkości staje się inna osoba. Ujawnia ono głęboki sens życia i daje prawdziwą solidarność między kobietami. Zostanie

matką bardzo mnie zmieniło, niesamowicie przeobraziło. Wszystko stabilizuje, przywraca właściwe proporcje, pomaga zyskać świadomość i odwagę. Dziś jestem bardziej pragmatyczna i zwracam uwagę na to, co naprawdę ważne”. Córka Ginevra ma dziewięć lat. Zarządzanie rządem nie pozostawia zbyt wiele wolnego czasu, dlatego muszę się jakoś zorganizować.

«Ona wszystko znosi, ale gdy nadchodzi ta pora kładzenia do snu, powinnam być przy niej. Jeśli muszę wyjechać z powodów służbowych, zabieram ją ze sobą. Jest szczęśliwa. Jeśli tego nie zapewnię, odbierze to jako zdradę. Dlatego zawsze, kiedy tylko mogę, zabieram ją ze sobą, żebyśmy były razem. Za granicą staram się jej tłumaczyć, co robi matka, jak ważna jest j praca i mam nadzieję, że to nie sprawi, że w przyszłości nie powie mi: „nie byłeś tam, kiedy były inne matki”. Na razie Ginevra jest szczęśliwą dziewczynką. Ja dorastałam z matką, która nie była zbyt obecna i wiem jak istotna jest jej bliskość.

Zdarzyło się, że szkoła baletowa zorganizowała egzamin dyplomowy córki w dniu inauguracji forum politycznego G7. To było istne piekło, kiedy musiałam jej tłumaczyć, że nie mogę być obecna. Jestem mamą, jestem też premierem, nieustannie uczestniczę w spotkaniach. Ale staram się, jak mogę uczestniczyć w życiu Ginevry, śledzę jej zajęcia szkolne, nawet piszę na czacie klasowym. Komentuję, mam swoje zdanie, głosuję. Spotykam się z wyrazami solidarności ze strony innych matek, nawet tych, które są politycznie odległe. Nieraz Izba Deputowanych gani mnie twierdząc, że zbyt często wystawiam się na widok publiczny, korzystając z telefonu komórkowego, i że to jest niebezpieczne.

Pogodzenie kariery i chęci posiadania dzieci to duży problem. Czekasz, odkładasz, wybierasz ścieżkę, lata mijają, a ty tego nie zauważasz. «Jak wiele kobiet naszego pokolenia, odłożyłam ten temat i urodziłam Ginevrę w zaawansowanym wieku 39 lat. Kiedy zrozumiałam, jak dużą wartość nadałam mojemu życiu, zapragnęłam drugiego dziecka, chciałam dać jej małego bratka lub siostrzyczkę ale było już za późno. Przykro mi, że Ginevra dorasta jako jedynaczka. Kiedyś trzymając w ramionach płaczące dziecko, nie wiedziałam co robić. «Pamiętam trudności pierwszych dni spędzonych samotnie w Rzymie, bez Andrei, który był w Mediolanie i bez niani. Każdy mówił mi co innego. Czujesz, że tracisz rozum. Na szczęście pediatra powiedział mi najcenniejszą rzecz, którą dziś powiedziała bym każdej matce: „Kieruj się instynktem, bo matki go mają”.

FOT. PAP/PEPA

BETA JEST JUŻ WŚRÓD NAS. A TY DO JAKIEGO POKOLENIA NALEŻYSZ?

Mija styczeń 2025 r., pierwszy miesiąc, kiedy zaczynają się rodzić dzieci pokolenia Beta. To drugie po pokoleniu Alfa urodzone w XXI w. Zanurzone będzie w technologii w stopniu dla nas niedostępnym. Zmierzy się z kilkoma dużymi kryzysami

Anna Szalkowska

Pokolenia to modny temat. O „samotnym pokoleniu Z”, „straconych milenialsach”, „dyskryminowanym na rynku pracy pokoleniu X” można czytać bez końca. W dowolnej konfiguracji. W końcu przedstawiciel każdego pokolenia czasami bywa stracony, samotny lub nie radzi sobie w trudnej rzeczywistości. Jak określamy pokolenie? Większość definicji traktuje je jako grupę osób w podobnym wieku, ukształtowaną przez określone obyczaje, tradycję, kulturę i historię.

Dzieli je pewna cezura czasowa, ponieważ narodziny pokolenia są ważnym wydarzeniem, które wyznacza początek nowej ery społecznej, kulturowej czy demograficznej. Przy czym warto pamiętać, że lata, w których funkcjonują pokolenia są nieco płynne i mogą być... przesuwane, w zależności od badacza, który je opisuje. Druga ważna sprawa to długość samych pokoleń. O ile Baby Boomers mieściło się w przedziale czasowym 20 lat, w przypadku kilku ostatnich pokoleń wyraźnie się skróciło.

Od General Generation do Alfa

Jakie pokolenia dzisiaj żyją na świecie i czym się charakteryzowały? Czy łatwo nam się odnaleźć i to nie tylko wiekowo, ale biorąc także pod uwagę doświadczenia?

Jako najstarsze (i chyba najmniej wspomniane w mediach) wymienia się General Generation, do której przynależą ludzie urodzeni przed końcem 1945 roku (przed końcem II wojny światowej), ży-

jący w dobie Wielkiego Kryzysu. W obrębie tej generacji wyróżnia się tych, którzy weszli w czas wojny jako dorośli (urodzeni w latach 1901-1924) oraz tych, którzy byli wówczas nastolatkami, dziećmi (urodzeni w latach 1925-1945) - tzw. pokolenie ciche.

Baby boomers to ludzie urodzeni w latach 1946-1964, w okresie gwałtownego wzrostu populacji (stąd nazwa „Baby boom”). Z uwagi na swoją liczebność, to pokolenie stało się jedną z głównych sił ekonomicznych. Dzisiaj to emeryci, ale warto pamiętać, że to ich przedstawiciele tworzyli ruch hipisowski.

Przedstawiciele pokolenia X (1965-1980) dorastali w czasach gospodarczej i politycznej niepewności. Ludzie z tej generacji doświadczają za swojego życia wielu zmian technologicznych, co jeszcze dziś wpływa na ich zdolność adaptacji do nowych sytuacji.

Wystarczy przypomnieć, że byli świadkami narodzin i upadku wypożyczalni DVD, a dzisiaj oglądają filmy korzystając z jednego z wielu serwisów streamingowych. Dorastając, słuchali muzyki z walkmana, wkładając do tego pudełka po raz kolejny nagrywane kasety magnetofonowe.

W dorosłym życiu używali płyt CD w przenośnych discmanach albo po prostu odtworaczyli mp3. Ich dorosłe życie spłotło się z wejściem do powszechnego użytku internetu.

Milenialsi (pokolenie Y) to ludzie urodzeni w latach 1981-1996. To także pierwsze pokolenie kojarzone z mediami społecznościowymi. W przeciwieństwie do pokolenia X,

które z internetu zaczęło korzystać już jako dorośli w pracy, generacja milenialsów zaczęła przygodę w sieci jako nastolatki i była to dla nich rozrywka.

Pokolenie Z (1997-2011) znane jest z wysokich umiejętności technologicznych oraz zainteresowania różnorodnością kulturową i społeczną. Kolejne na rynku pracy jest pokolenie Z, którego przedstawiciele nazywani są cyfrowymi tubylcami. Na to miano zasłużyli konsumując internetowe treści w sposób ciągły. Dziś zapisują urywki swojego życia w formie zdjęć i filmów. Jego przedstawiciele są biegli w obsłudze technologii, szybko się uczą i potrafią dostosować się do zmian.

Jest jeszcze pokolenie Alfa (2012 - 2024), które obecnie chodzi do szkół. To pierwsza generacja, która w całości przychodzi na świat w środowisku głęboko zanurzonym w technologii cyfrowej. Ich rzeczywistość od samego początku jest nierozdzielnie związana z internetem i dynamicznym rozwojem sztucznej inteligencji. Charakterystyczną ich cechą jest wysoki poziom kompetencji cyfrowych.

Od najmłodszych lat korzystają ze smartfonów, które służą im zarówno do zabawy, jak i nauki. Media cyfrowe są



Obecni uczniowie czy przedszkolaki to pokolenie Alfa. Z początkiem 2025 roku rodzą się przedstawiciele nowego pokolenia

dla nich naturalnym środowiskiem, w którym poruszają się z niezwykłą intuicją. W ich hierarchii wartości szczególne miejsce zajmuje także zdrowie psychiczne, które traktują jako jeden z najważniejszych obszarów swojego dobrostanu.

Teraz na scenę wychodzą przedstawiciele pokolenia Beta.

Co wiemy o wyzwaniach pokolenia Beta

Przedstawiamy najmłodsze pokolenie. Pierwsi jego przedstawiciele pojawili się na świecie z początkiem 2025 r., ostatni urodzą się z końcem 2039. Taki horyzont czasowy podaje, a raczej prognozuje amerykański portal Axios, powołując się na oceny socjologów i demografów. W Polsce o tych ocenach informowała Państwowa Agencja Prasowa na początku roku.

Osobą najbardziej znaną w kontekście dwóch ostatnich pokoleń - Alfa i Beta - jest socjolog i demograf Mark McCrindle, który ukończył termin „pokolenie Alfa”. Grecka litera miała symbolizować absolutnie nowy typ człowieka, ukształtowanego przez technologię. Jego zdaniem pokolenie Beta będzie liczyć około 2,1 mld osób, a w 2035 r. będzie już stanowiło 16 proc. populacji Ziemi.

TECHNOLOGIA NA POZIOMIE DLA NAS NIEDOSTĘPNYM, KRYZYS KLIMATYCZNY I DEMOGRAFICZNY TO ZJAWISKA, Z KTÓRYMI BĘDZIE SIĘ MIERZYĆ POKOLENIE BETA

Technologia ma duży wpływ

Według Jean Twenge, autorki książki „Pokolenia: prawdziwa różnica między pokoleniem Z, milenialsami, pokoleniem X, baby boomerami i cichym pokoleniem - i co one oznaczają dla przyszłości Ameryki”, największy wpływ na poszczególne grupy wiekowe ma technologia, która kształtuje więzi społeczne. Dla pokolenia Z są to media społecznościowe, a dla pokolenia Alfa - „wirtualne światy”, takie jak Minecraft czy Roblox.

Jeśli - jak przewiduje Twenge - generatywna sztuczna inteligencja stanie się tak powszechna, że młodzi ludzie będą mieć masowo przyjaciół AI czy dziewczyny i chłopaków AI, „może to mieć ogromny wpływ na rozwój społeczny”.

Fake newsy, dezinformacja i niekorzystne skutki sztucznej inteligencji, będą w ciągu najbliższych 10 lat stanowić jedno z największych zagrożeń na świecie. Na kolejnych miejscach znalazły się zaś zmiany klimatu i środowiska oraz zanik bioróżnorodności i zmniejszające się zasoby naturalne.

Przedstawiciele pokolenia Beta za życia mają być świadkami istotnych zmian demograficznych, ponieważ na całym świecie spada dzietność i rośnie oczekiwana długość życia. Kiedy zacznie wchodzić w dorosłość, nie będzie się już mówiło o przeludnieniu, tylko o zrównoważeniu (liczebności) populacji.

A co z dialogiem?

Jasno widać, że na świecie już wkrótce będzie żyło razem

siedem pokoleń, przy czym pięć grup najliczniejszych to Baby Boomers, X, Y, Z oraz Alfa.

Jak więc znaleźć wspólny język i otworzyć się na dialog międzypokoleniowy? O tym można przeczytać w książce „Pokolenia” prof. Tomasza Sobierajskiego oraz dziennikarki, trenerki komunikacji Magdaleny Kuszewskiej. Premiera książki miała miejsce w październiku 2023 roku.

Analiza społeczno-kulturowa prof. Tomasza Sobierajskiego przeplata się z opowieściami wyjątkowych osób z różnych generacji, z którymi rozmawia Magdalena Kuszewska. Swoimi refleksjami dzielą się: prof. Maja Komorowska, Magdalena Zawadzka, Agata Młynarska, Marcin Meller, prof. Adam Bodnar, Małgorzata Gołota i Bracia Kacperczyk.

Ludzie lubią przynależać do grupy. Niektórzy łatwo przypisują sobie cechy znaków zodiaku, inni potrzebują przynależności politycznej czy religijnej. Wiele osób łatwo dopasowuje się do swojego pokolenia, z kolei inni czują się „starsi” lub „młodszy”, niż na to wskazuje ich pesel.

- Te pokolenia są umowne, są osoby, które utożsamiają się z definicją, inne już niekoniecznie - tłumaczył współautor książki „Pokolenia”, Tomasz Sobierajski na jednym ze spotkań autorskich. - Definicje można zostawić naukowcom. Z drugiej strony, każdy może się przy nich zatrzymać i użyć wiedzy pokoleniowej, aby zadbać o dialog między nimi. Bo to jest w sumie najważniejsze.

A wy do jakiego pokolenia należycie?

ZDROWIE NAD PRZEPAŚCIĄ

- Potrzebujemy reformy systemu finansowania ochrony zdrowia
- mówi dr Małgorzata Gałązka-Sobotka

Jolanta Gromadzka-Anzelewicz



FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

Przychodnie, szpitale bez pacjentów... To może byłoby idealne z punktu widzenia finansowania ochrony zdrowia, ale rzeczywistość jest inna. Potrzeba pieniędzy

Jest coś, z czym bardzo trudno się zgodzić i bardzo trudno zaakceptować, a więc to, że zdrowie jest elementem manipulacji politycznej. Świadomie używam słowa „manipulacja”. Imyślę, że politycy muszą sobie uświadomić konsekwencje manipulowania zdrowiem. To znaczy, nie możemy w sposób instrumentalny prowadzić polityki zdrowia, czyli tworzyć rozwiązań tylko na potrzeby kampanii politycznej, realizować rozwiązania, które pięknie dadzą się sprzedać, ale które nie rozwiązują poważnych problemów i nie eliminują ich przyczyn - uważa dr n. ekon. Małgorzata Gałązka-Sobotka, dziekan Centrum Kształcenia Podyplomowego oraz dyrektor Instytutu Zarządzania w Ochronie Zdrowia Uczelni Łazarskiego i wiceszefowa Rady NFZ.

Amerykańska firma ubezpieczeniowa UnitedHeal-

thcare używa sztucznej inteligencji do odrzucania rutynowych roszczeń pacjentów - czytam w noworocznym numerze „Newsweeka”. Bulwersujące są natomiast informacje o przypadkach odmowy opłacania przez tę firmę ubezpieczeniową rachunków za zabiegi ratujące życie, jak transport dziecka z guzem mózgu na operację czy zakup dla dziecka chorego na raka leków, które łagodzą skutki ubocznej chemioterapii. Powinniśmy się więc cieszyć, bo u nas takie sytuacje się nie zdarzają? Byłoby idealnie, gdybyśmy mogli żyć w komforcie, mając pewność, że tego typu zdarzenia są całkowicie wykluczone w polskim systemie ochrony zdrowia. Kiedy jednak rozmawiamy z przedstawicielami organizacji pacjentów, to wielokrotnie przywoływane są sytuacje, których doświadczają chorzy, a które świadczą o istotnych ograniczeniach

w dostępie do świadczeń, które są formalnie gwarantowane przepisami prawa.

Dlaczego?

Najczęściej, gdy wnikiemy głębiej w okoliczności takich sytuacji, okazuje się, że przyczyną odmowy udzielenia świadczenia jest brak aktualnej wiedzy wśród profesjonalistów medycznych i administracji podmiotów leczniczych o aktualnym zakresie zabezpieczenia zdrowotnego finansowanego ze środków publicznych. Niestety problemem jest fakt, iż polski system ochrony zdrowia, zasady finansowania świadczeń, zasady ich refundacji, są tak zagmatwaną materią, podlegającą tak częstym zmianom, że to, co jest pewne dzisiaj, już jutro może być nieaktualne. Nie bez znaczenia jest ocena jakości obsługi pacjenta, której fundamentem jest dostęp do rzetelnej informacji.

Podczas ostatniej wizyty w przyszpitalnej przychodni, po kilkugodzinnym oczekiwaniu na rejestrację poinformowano mnie, że jest 15 grup uprzywilejowanych do korzystania bez kolejki i nie mam się dziwić, że ustawiają się kolejki do kolejek. To absurd.

Dokładnie tak. Polski system ochrony zdrowia nie jest tak krytycznie nieprzyjazny pacjentowi ze szczególnymi potrzebami, gwarantuje bowiem wiele przywilejów. Niemniej wciąż krytyczny dla korzystania z niego jest status społeczno-ekonomiczny chorego, który determinuje umiejętności poruszania się po zawiłościach organizacji opieki. Daleko nam do systemu transparentnego, przyjaznego, przejrzystego, systemu, który gwarantuje równy dostęp do świadczeń bez względu na miejsce życia, posiadane wykształcenie i dochód pacjenta.

O tym, czy pacjent ma dostęp do lekarza, decyduje też często miejsce jego zamieszkania?

Różnice w tej materii nawet między poszczególnymi miastami są ogromne, nie mówiąc o powiatach. My, mieszkańcy dużych miast, na co dzień funkcjonujący w wielkich aglomeracjach, jak Warszawa, Gdańsk, Kraków czy Katowice, nie mamy problemów z uzyskaniem pomocy, ponieważ wokół nas działa najbardziej rozwinięta sieć placówek medycznych, i to na wielu poziomach referencyjnych, od opieki podstawowej do najbardziej zaawansowanych, nowatorskich wręcz terapii. Natomiast w zupełnie innej sytuacji są mieszkańcy małych miejscowości, wsi, szczególnie na terenach poddanych bardzo zaawansowanym procesom depopulacji, gdzie zmniejszająca się gęstość zaludnienia demotywuje świadczeniodawców do prowadzenia działalności leczniczej, ze względu na jej niską lub wręcz ujemną rentowność. Trzeba zdawać sobie sprawę, że większość podmiotów leczniczych w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej, ambulatoryjnej opieki specjalistycznej, są to podmioty prywatne i one stosują - co uważam za właściwe - rachunek ekonomiczny. Opłacalność działalności leczniczej jest wprost powiązana ze skalą działalności - im mniej mieszkańców na danym terenie, tym większy problem z dostępem do wielu usług, co zmusza pacjenta do korzystania z placówek oddalonych od swojego domu.

Podobnie jak aptek...

Dokładnie. W związku z tym miliony ludzi w Polsce należy traktować jako osoby wykluczone zdrowotnie. I to jest wyzwanie nie tylko dla amerykańskiego systemu, ale przede wszystkim naszego, bo sercem jesteśmy raczej bliżej naszych rodaków zmagających się z wieloma problemami.

Co więc trzeba zrobić inaczej, żeby była równa dostępność do świadczeń zdrowotnych dobrej jakości?

Czyli rozumianych jako świadczenia udzielane we właściwym czasie według standardu diagnostyki i leczenia. Podkreślam - standardu, czyli w oparciu o aktualną wiedzę medyczną, udzielane właściwemu pacjentowi. Droga do budowy takiego systemu jest rozwój opieki koordynowanej, w ramach której lekarz rodzinny i jego zespół jest naszym przewodnikiem w procesie ochrony zdrowia. Placówka POZ jest zintegrowana informatycznie z każdym innym świadczeniodawcą, który świadczy opiekę specjalistyczną, aby ułatwiać proces współpracy zorientowany na skuteczność i efektywność opieki.

Tak, ale pacjenci często nie wierzą w kompetencje lekarza rodzinnego.

Najwyższy więc czas uwierzyć w POZ, bo wszystkie dobre systemy ochrony zdrowia stoją na fundamencie rozbudowanego zespołu lekarza rodzinnego, który przede wszystkim zorientowany jest na profilaktykę oraz szybką diagnostykę i stały nadzór nad zdrowiem populacji, którą ma pod opieką.

Właśnie, a czy w Europie mamy takie systemy, które powinny być dla nas wzorem?

Naturalnie. My budujemy system w oparciu o gatekeepera, bo to jest ten lekarz wiodący, przewodnik po zdrowiu. W tym procesie korzystamy z doświadczeń m.in. brytyjskich.

Gdzie podstawą jest lekarz rodzinny, tzw. general practitioner.

Dokładnie. Bardzo silnie opieka podstawowa rozbudowana jest też w Niemczech, w Danii, w Holandii.

Nam się to nie udaje?

Ależ nam się to coraz bardziej udaje. Tzw. opieką koordynowaną objętych jest coraz więcej pacjentów. Na razie się nam ten proces zatrzymał na poziomie około 40 proc. świadczeniodawców.

Dlaczego?

Opieka koordynowana polega na tym, że w zintegrowanym zespole terapeutycznym lekarz rodzinny zamiast odsyłać pacjentów do specjalistów, z nimi współpracuje. Większe podmioty wolą prowadzić oddzielnie podstawową opiekę zdrowotną i oddzielnie poradnie specjalistyczne, bo np. w ramach poradni kardiologicznej, diabetologicznej, endokrynologicznej płatnik, czyli NFZ, oferuje bardzo dobrą stawkę za każdą jedną wizytę. Natomiast małe praktyki mają problemy z dostępem do specjalistów, którzy pracowałyby razem z nimi. Wielu świadczeniodawców rachuje więc, że nadal bardziej racjonalne dla nich jest oddzielenie opieki podstawowej od opieki specjalistycznej. Choć wszyscy ci, którzy wdrożyli nowy model opieki, wskazują na jego ogromne zalety, zarówno dla pacjentów, pracowników, jak i samych właścicieli placówek.

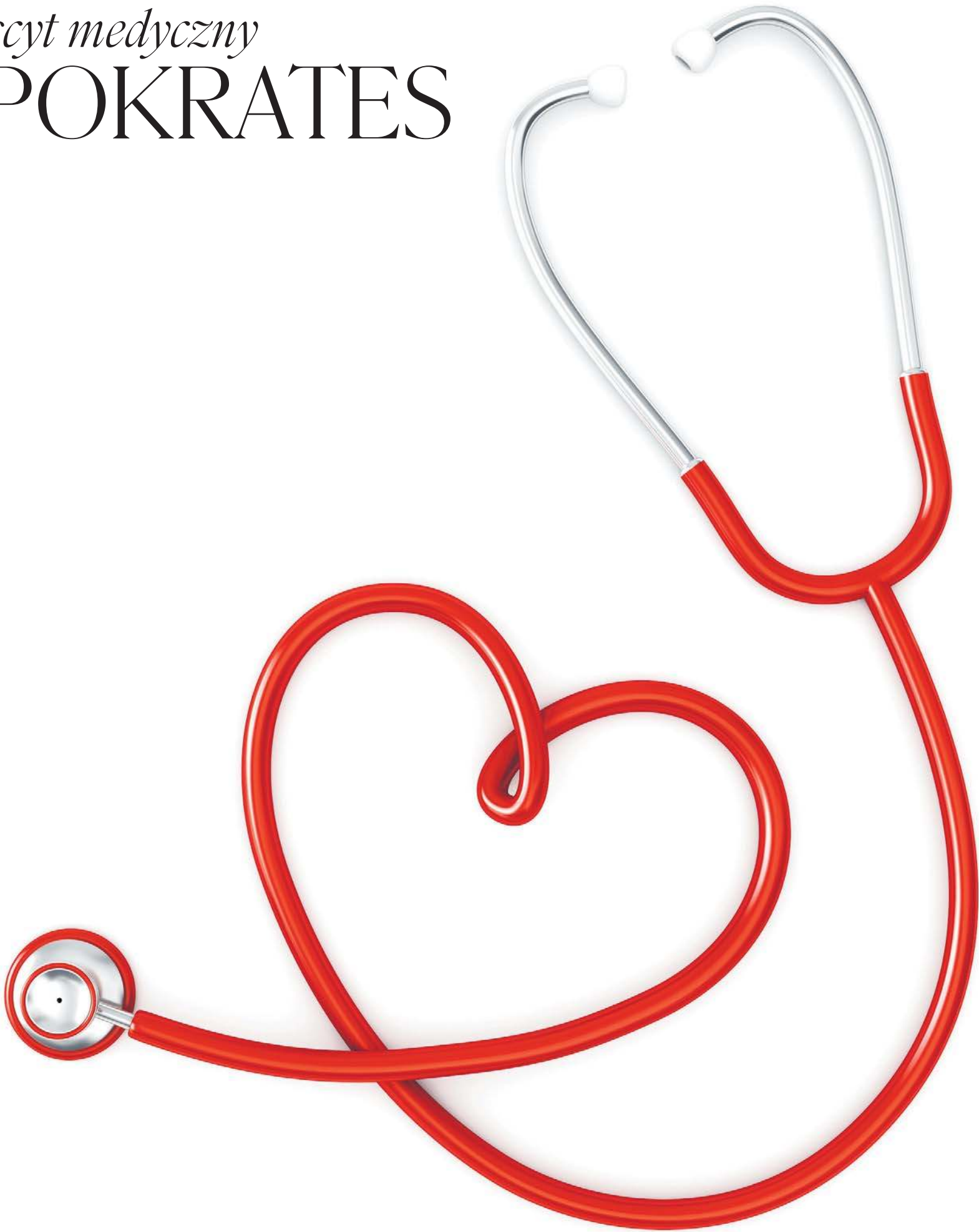
Lekarze nie bardzo potrafią ze sobą współpracować...

To prawda, przez lata tkwiąc w systemie opieki rozproszonej, nie potrzebowaliśmy i nie budowaliśmy kompetencji pracy zespołowej wśród profesjonalistów medycznych. My tego się dopiero uczymy jako uczestnicy systemu, że wysokiej jakości opieka zdrowotna nie polega tylko na pracy one to one, czyli kontakcie lekarz - pacjent, że opieka zdrowotna, dobrze zorganizowana i zorientowana na efekt zdrowotny, jest zbudowana na pracy zespołu terapeutycznego z pacjentem, na współpracy z lekarzem POZ nawet wtedy, gdy pacjent jest leczony w wyspecjalizowanym ośrodku.

Taki właśnie zespół ma się zajmować chorymi na raka w placówkach, które wejdą do sieci onkologicznej.

Musimy trochę uzbroić się w cierpliwość, bo rozwój koordynowanej opieki w POZ będzie wymagał, po pierwsze ciągłej, nieustannej i konsekwentnej promocji tego modelu. Po drugie, wsparcia najsłabszych placówek, zarówno finansowego, jak i kadrowego, oraz doposażenia w sprzęt. Być może warto trochę zmniejszyć te wymagania, stworzyć zespół specjalistów, którzy mogliby współpracować z wieloma małymi gabinetami podstawowej opieki zdrowotnej. Szukajmy bardziej elastycznych rozwiązań. Jeżeli widzimy, że pojawiła się bariera dalszego rozwoju opieki koordynowanej, to naszym zobowiązaniem na dzisiaj powinno być mapowanie wszystkich przeszkód i próba

Plebiscyt medyczny
HIPOKRATES



FOI. GETTY IMAGES

REKLAMA

Q404516482A

PATRONAT PREZESA
NARODOWEGO FUNDUSZU ZDROWIA



PARTNER GŁÓWNY PLEBISCYTU



PARTNER PLEBISCYTU



PATRON PLEBISCYTU



AKCJA OGÓLNOPOLSKA PLEBISCYT MEDYCZNY HIPOKRATES

Wspaniały finał na Zamku Królewskim



FOT. ADAM JANKOWSKI

Pamiątkowe zdjęcie laureatów ogólnopolskiej, tegorocznej edycji akcji Hipokrates, którzy zajęli pierwsze miejsca w swoich kategoriach w skali całej Polski. Nagrodzeni mówili o tym, jak są wzruszeni i wdzięczni za wyróżnienia, które stanowią ukoronowanie ich oddanej pracy na rzecz pacjentów na terenie całego kraju

oprac. red
ewelina.zuberek@polskapress.pl

Laureaci Plebiscytu Medycznego HIPOKRATES 2024 odebrali prestiżowe statuetki podczas uroczystej gali w Zamku Królewskim w Warszawie.

Nasi Czytelnicy oraz Internauci wybrali najlepszych lekarzy i przedstawicieli ochrony zdrowia. W sobotę, 7 grudnia 2024 roku, w Sali Balowej Zamku Królewskiego w Warszawie odbyła się uroczysta gala podsumowująca jeden z największych plebiscytów medycznych w Polsce - akcji HIPOKRATES.

Jego głównym celem jest docenienie i nagrodzenie pracowników służby zdrowia, cieszących się największym uznaniem wśród pacjentów. Z tej okazji w pięknych zamkowych wnętrzach zgromadziła się sama śmietanka najwybitniejszych lekarzy, farmaceutów i specjalistów z wielu dziedzin z całej Polski.

Ich droga do wielkiego finału rozpoczęła się w połowie września. Najpierw zwyciężyli na szczeblach powiatowym i wojewódzkim. Następnie z każdej z 22 kategorii zostało wybranych trzech laureatów, którzy stanęli na podium. Wyłoniono także najlepszy szpital i przychodnię roku 2024.

Plebiscyt odbywał się pod patronatem Narodowego Funduszu Zdrowia, a jego głów-

nym partnerem był Synoptis Pharma Sp. z o.o., właściciel marki APTEO. Partnerem kategorii Diagnosta Laboratoryjny/Technik Analityki Medycznej Roku była Krajowa Izba Diagnostów Laboratoryjnych. Patronem medialnym plebiscytu był ogólnopolski serwis internetowy Strona Zdrowia.

- Witam państwa bardzo serdecznie w tych pięknych wnętrzach Zamku Królewskiego. Nieprzypadkowo wybraliśmy to miejsce na naszą galę, dlatego, że to szczególne spotkanie, podczas którego chcemy docenić szczególnych ludzi ze szczególnej części naszego społeczeństwa. To jak ważna jest Państwa praca i Państwa zaangażowanie zostało wyrażone w głosach, które na rzecz Państwa zostały oddane w naszym plebiscycie. Hipokrates to tak naprawdę plebiscyt popularności, ale popularność jest związana z tym, jak Państwo jesteście zaangażowani w swoją pracę - powitał zgromadzonych gości Zenon Nowak, prezes zarządu Polska Press Grupy.

Plebiscyt Medyczny HIPOKRATES 2024. Oto lista ogólnopolskich zwycięzców

HIPOKRATES to jeden z najstarszych plebiscytów w Polsce, który organizowany jest przez dzienniki regionalne Polska Press Grupy. Niektóre regiony prowadzą tę akcję co roku od ponad 20 lat!

Oto lista zwycięzców tegorocznego ogólnopolskiego finału w skali Polski:

● Lekarzem Rodzinnym i Podstawowej Opieki Zdrowotnej Roku 2024 Polski został pan Piotr Burgiel z Przychodni Lekarskiej „Amelia” w Bobolicach (woj. zachodniopomorskie).

● Lekarzem Pediatrią Roku 2024 Polski została pani Agnieszka Bartnik ze Specjalistycznego Gabinetu Pediatrycznego w Nowych Tłokach (woj. wielkopolskie).

● Pierwsze miejsce i tytuł Stomatologa Roku 2024 Polski trafił do pana Piotra Patera z PaterMed Stomatologia, Medycyna Estetyczna i Laseroterapia w Gorzowie Wielkopolskim (woj. lubuskie).

● Pielęgniarem Roku 2024 Polski został pan Patryk Chruśliński z Hospicjum Łódzkiego (woj. łódzkie).

● Położną Roku 2024 Polski została pani Urszula Borowska z Przychodni Lekarskiej Amelia w Szczecinku (woj. zachodniopomorskie).

● Ginekologiem Roku 2024 została pani Małgorzata Soroka z Centrum Zdrowia Kobiety w Płocku (woj. mazowieckie).

● Laryngologiem Roku 2024 Polski została pani Karolina Dorobisz z Kliniki Dorobisz we Wrocławiu (woj. dolnośląskie).

● Dermatologiem Roku 2024 Polski została pani Agnieszka Nowakowska z No-

vaDerm Clinic w Grójcu (woj. mazowieckie).

● Okulistą Roku 2024 Polski została pani Barbara Szalewska-Czubacka z Okulistyki S.C. w Lublinie (woj. lubelskie).

● Chirurgiem Roku 2024 Polski został pan Adam Mol ze Szpitala Pediatrycznego w Białymstoku (woj. śląskie).

● Neurologiem Roku 2024 Polski została pani Joanna Dębrowska-Wójcik ze Specjalistycznej Praktyki Neurologicznej w Białymstoku (woj. podlaskie).

● Kardiologiem Roku 2024 Polski został pan Szymon Jagodziński z Centrum Zdrowia Mazowsza Zachodniego w Żyrardowa (woj. mazowieckie).

● Urologiem/Nefrologiem Roku 2024 Polski został pan Jacek Chełchowski z HOLIMED w Opolu (woj. opolskie).

● Ortopedą Roku 2024 Polski został pan Amadeusz Skiba z 5 Wojskowego Szpitala Klinicznego z Polikliniką SPZOZ w Krakowie (woj. małopolskie).

● Ortodontą Roku 2024 została pani Joanna Pasak z Centrum Dentamed w Warszawie (woj. mazowieckie).

● Menedżerem Placówki Medycznej Roku 2024 została pani Edyta Słota z Nefrolux w Siemianowicach Śląskich (woj. śląskie).

● Radiologiem/Technikiem Elektrodziagnostyki Roku 2024 Polski została pani Karolina Bień z Severux Centrum

Medyczne w Chorzowie (woj. śląskie).

● Fizjoterapeutą Roku 2024 Polski został pan Andrzej Likus z RehaPoint w Krakowie (woj. małopolskie).

● Ratownikiem Medycznym Roku 2024 Polski został pan Paweł Chmielewski z Pogotowia Ratunkowego - SPZOZ MSWiA w Lublinie (woj. lubelskie).

● Farmaceutą / Technikiem Farmaceutycznym 2024 Roku Polski został pan Michał Fik z Apteki Fantazja w Krakowie (woj. małopolskie).

● Tytuł Przychodni Roku 2024 Polski trafił do Przychodni Silesiana w Bytomiu (woj. śląskie).

● Szpitalem Roku 2024 Polski został SPZOZ w Działdowie (woj. warmińsko-mazurskie).

Podczas ceremonii nie zabrakło poruszających chwil

Laureaci nie kryli swojego wzruszenia. Słowa płynęły prosto z serca. Odbierający wyróżnienia dziękowali swoim pacjentom, rodzinie oraz współpracownikom.

- Jest mi niezmiernie miło, że mogę być tutaj obecna. Z tego miejsca chciałabym serdecznie podziękować przede wszystkim mojej rodzinie, szczególnie moim rodzicom, najbliższemu współpracownikowi oraz przede wszystkim pacjentom, bo bez nich nas by tutaj dzisiaj nie było - mówiła

Agnieszka Nowakowska, Dermatolog Roku 2024 Polski.

Z kolei Adam Mol, Chirurg Roku 2024 Polski, ratujący na co dzień życie małym pacjentom, odbierając nagrodę, odczytał fragment pisma od rodziców, którzy na niego głosowali: „Jesteśmy dozgonnie wdzięczni za wszystko, co pan zrobił dla nas, naszych dzieci. Zawsze będziemy patrzeć na pana i na pana pracę, dziękujemy - wdzięczni rodzice”. - W tym zdaniu kryje się esencja całej mojej pracy naukowej. Nie ma lepszego feelingu, jak oglądanie po operacji szczęśliwych rodziców i ich wiary, że dziecko będzie mogło funkcjonować normalnie i żyć szczęśliwie - komentował uhonorowany lekarz.

Pediatra Roku 2024 Polski - Agnieszka Bartnik ze Specjalistycznego Gabinetu Pediatrycznego w Nowych Tłokach - nagrodę dedykowała swojemu tacie. - (...) Najbardziej chciałabym podziękować mojemu tacie, wspinałemu lekarszowi i mentorowi, który nie stety, nie doczekał tej chwili. To dla ciebie, tato. Dziękuję - mówiła, oddając hołd swojemu rodzicowi.

Podczas uroczystej gali wręczono także nagrody w konkursie dla Farmaceutów i Techników Farmacji pod nazwą „Recepta na dobro”. Główną nagrodę zdobyła pani Dorota Strumiłło-Górecka z Apteki Pogodnej w Toruniu.

AKCJA OGÓLNOPOLSKA PLEBISCYT MEDYCZNY HIPOKRATES

Wspaniała gala dla wspaniałych laureatów



Za nami uroczysta gala podsumowująca jeden z największych plebiscytów medycznych w Polsce – HIPOKRATES. Z tej okazji w pięknych zamkowych wnętrzach zgromadziła się sama śmietanka najwybitniejszych lekarzy, farmaceutów i specjalistów z wielu dziedzin z całej Polski, którzy zostali docenieni w 22 kategoriach

Nowy lek przeciwbólowy na językach całej Polski!

PARAMIG Fast

Działa
szybciej niż tabletki*

Nie wymaga popijania

W ofercie dostępny jest także
PARAMIG Fast Junior

Produkty lecznicze wydawane
bez przepisu lekarza



PARAMIG Fast, 500mg, granulat w saszetce. Jedna saszetka zawiera 500 mg paracetamolu (*Paracetamol*). **Wskazania do stosowania:** Produkt leczniczy Paramig Fast stosuje się w objawowym leczeniu łagodnego do umiarkowanego bólu oraz gorączki. **Podmiot odpowiedzialny:** Synoptis Pharma Sp. z o.o. ul. Krakowiaków 65, 02-255 Warszawa. **Charakterystyka Produktu Leczniczego PARAMIG Fast 22.12.2023**



PARAMIG Fast Junior, 250mg, granulat w saszetce. Jedna saszetka zawiera 250 mg paracetamolu (*Paracetamol*). **Wskazania do stosowania:** Produkt leczniczy Paramig Fast Junior stosuje się w objawowym leczeniu łagodnego do umiarkowanego bólu oraz gorączki. **Podmiot odpowiedzialny:** Synoptis Pharma Sp. z o.o. ul. Krakowiaków 65, 02-255 Warszawa. **Charakterystyka Produktu Leczniczego PARAMIG Fast 22.12.2023**

* Claude Dubray, Philippe Maincent & Jean Yves Milon (2021): From the pharmaceutical to the clinical: the case for effervescent paracetamol in pain management. A narrative review, Current Medical Research and Opinion, DOI: 10.1080/03007995.2021.1902297, Charakterystyka Produktu Leczniczego PARAMIG Fast 22.12.2023.

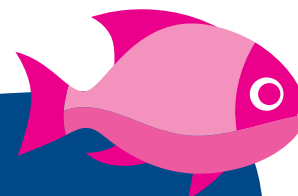
To jest lek. Dla bezpieczeństwa stosuj go zgodnie z ulotką dołączoną do opakowania. Nie przekraczaj maksymalnej dawki leku. W przypadku wątpliwości skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą.

APTEO[®]

Zatkany
nosek
nie daje
spać?



mi to
rybka



Woda morską od Apteo.
Ta z rybkami.

WYRÓB
MEDYCZNY



A/08/2024/31

Gofarm Sp. z o.o. Sp. k.
ul. Górników 21/26,
30-819 Kraków

Woda morską przeznaczona jest do codziennej higieny
i utrzymania prawidłowych funkcji nosa i zatok zarówno
u niemowląt i dzieci, jak i osób dorosłych.

DYSTRYBUTOR I PODMIOT PROWADZĄCY REKLAMĘ:
Synoptis Pharma Sp. z o.o., ul. Krakowiaków 65,
02-255 Warszawa, www.synoptispharma.pl

To jest wyrób medyczny. Używaj go
zgodnie z instrukcją używania lub etykietą.

LEKARZ RODZINNY/POZ ROKU MIEJSCE I

Piotr Górski

Piotr Górski (PZOZ, Skaryszew) jest cenionym lekarzem. Można się o tym przekonać nie tylko śledząc wyniki naszego głosowania, ale również opinie pozostawiane przez pacjentów. „Bardzo dobry lekarz”. „Rzeczowy i kulturalny”. „Ma czas dla pacjenta, uważnie słucha i stara się pomóc”. „Jak na razie najlepszy lekarz rodzinny z jakim miałam kontakt” albo takie: „Zawsze ma wielu pacjentów i nie wiem, jak to robi, ale jakoś daje radę być miłym i poświęcać pacjentowi dużo uwagi, zawsze się stara”. A to tylko niektóre wpisy z forów internetowych.

Piotr Górski w tym roku zajął pierwsze miejsce w plebiscycie Hipokrates w kategorii Lekarz Rodzinny/POZ Roku w całym województwie. Wśród zwycięzców naszej akcji jest już po raz kolejny. Od lat może liczyć na głosy pacjentów.



Od lat jest też związany zawodowo z Publicznym Zakładem Opieki Zdrowotnej w Skaryszewie, w którym z oddaniem dba o zdrowie mieszkańców.

MIEJSCE II

Mariola Wójcicka

Mariola Wójcicka (Grupa PZU ORLEN MEDICA, Płock) w naszym plebiscycie medycznym odniosła aż dwa duże sukcesy. Pierwszym triumfem było zwycięstwo w swoim powiecie i uzyskanie tytułu Lekarza Rodzinnego Roku w Płocku i powiecie płockim. Następnie, dzięki wsparciu głosujących, zdobyła zaszczytne drugie miejsce w całym województwie mazowieckim. Czytelnicy doceniają szeroką wiedzę lekarza, umiejętności, doświadczenie w zawodzie, ale także podejście do pacjenta. Jak pokazują wyniki plebiscytu, według głosujących, wyróżniona lekarka - z pewnością zasługuje na to wyróżnienie.



MIEJSCE III

Małgorzata Konik

Co skłoniło Małgorzatę Konik (CM Enel-Med Ursus, Warszawa) do wyboru zawodu medycznego? Czy zawsze wiedziała, że chce pracować w służbie zdrowia? - Nie, rozważałam szkołę aktorską albo muzyczną. Medycyna przyszła na sam koniec mojej licealnej drogi - wyjaśnia. A jak radzi sobie z presją i odpowiedzialnością, które są częścią tej pracy? Okazuje się, że Jej sposób to spacerować i... układanie klocków. - Skutecznie odciągają złe myśli - przekazuje.

Satysfakcję sprawia Jej zdrowienie pacjentów. A sukces to wykrzyk w porę danej jednostki chorobowej i ratowanie ludzkiego życia.



PEDIATRA ROKU MIEJSCE I

Katarzyna Łukasz

Katarzynie Łukasz (Gabinet Pediatriczny, Pionki) wrażliwość na cierpienie i chęć pomagania ludziom pomogły w decyzji wybrania studiów na kierunku lekarskim. - Wychowałam się w rodzinie lekarskiej. Tata jest lekarzem, dziadek był lekarzem i od dziecka mogłam obserwować, jak wygląda ta praca. A dlaczego pediatria? Kontakt z dziećmi daje mi dużo radości - wyjaśnia. Dla Niej to zdecydowanie coś więcej niż zwykła praca. - Często musimy radzić sobie z emocjami własnymi, jak i pacjentów, cierpieniem i podejmować decyzje, które mają wpływ na życie i zdrowie. To wszystko wiąże się z dużą odpowiedzialnością i często stresem, który nie zawsze łatwo złagodzić. Spacer, zabawa z dzieckiem, wyjazd z rodziną... Niby nic, a daje dużo radości, niweluje stres i dodaje ener-



gii. Największą motywacją i satysfakcją dla mnie jest widok zadowolonego pacjenta, jego zaufanie, uśmiech wyleczonego dziecka i wdzięczność rodzica.

MIEJSCE II

Łukasz Durajski

Łukasz Durajski (Med24, Legionowo) jest absolwentem Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Medicum w Krakowie. Kształcił się również we Włoszech. Doświadczenie zawodowe zdobywał podczas praktyk w różnych ośrodkach na świecie. Jest członkiem różnych towarzystw dla medyków. To ekspert wakcyнологii i medycyny podróży. Znany również ze swojej aktywności jako „Doktorek Radzi - lekarz Łukasz Durajski”. Napisał książki: „Zdrowie twojego dziecka”, „Co na to lekarz? Mity przenoszone drogą szeptaną” oraz „Alergie - fakty i mity”.



MIEJSCE III

Anna Wałęka-Żylińska

Anna Wałęka-Żylińska (NZOZ ANIMED, Kozienice) jest lekarką z zamiłowania i pasji: - Chciałam leczyć, ratować ludzkie życie, a szczególnie zadbać o dzieci.

Praca lekarza wiąże się z dużym stresem, który wynika z odpowiedzialności, długich godzin pracy, emocjonalnych wyzwań. - Staram się więc znaleźć trochę czasu na aktywność fizyczną, film, książkę, czasami podróże, które są moją pasją - mówi. Chce nawiązywać dobre kontakty z pacjentami i ich rodzicami. Cieszy się, że mają do Niej zaufanie i może wykorzystać wiedzę dla ich dobra. Za sukces uważa każde wyleczone dziecko, jego uśmiech.



PIELĘGNIARKA/PIELĘGNIARZ ROKU MIEJSCE I

Agnieszka Fidos

Agnieszka Fidos (Wojewódzki Szpital Zakazny, Warszawa) jako dziewczynka wymyśliła sobie, że będzie pielęgniarką. Dlaczego? Chciała pomagać ludziom. Dlaczego jako pielęgniarka? Bo uważa, że to osoba będąca najbliżej pacjenta. Towarzyszy choremu w sytuacjach trudnych, ważnych, jak np. umieranie, ale i prozaicznych, jak umycie, zmiana opatrunków czy pobranie krwi. Nasza zwyciężczyni ukończyła liceum medyczne w Korczyni (miejscowość koło Krosna). Swoje pierwsze kroki jako uczennica, praktykantka stawiała w szpitalu w Krośnie. Następnie wyruszyła do Krakowa na studia Collegium Medicum Uniwersytet Jagielloński i uzyskała tytuł magister pielęgniarstwa. Nie licząc mnóstwa wolontariatów w różnych miejscach, Jej pierwsze miejsce pracy w zawodzie to oddział dla



chorych dializowanych w Klinice Nefrologii przy ulicy Kopernika. Mawia, że ma po prostu szczęście, że robi to, co lubi i praca jest Jej pasją.

MIEJSCE II

Aldona Wasilewska

Aldona Wasilewska (SPZZOZ im. Lecha i Marii Kaczyńskich, Pionki) w zawodzie pracuje od 37 lat. Ukończyła studia wyższe z pielęgniarstwa i podyplomowe z zarządzania w ochronie zdrowia oraz specjalizację z pielęgniarstwa ratunkowego i organizacji zarządzania. Przez całą pracę zawodową rozwija się i szkoli. Zrobiła wiele kursów takich, jak między innymi: EKG, szczepień, dyspozytorów medycznych. „Praca jest moją pasją” - wyznaje laureatka drugiego miejsca w kategorii Pielęgniarka/Pielęgniarski roku w całym naszym województwie. Oceniana jest jako osoba bardzo uczynna, pracowita. Życzliwie nastawiona i do pacjentów, i współpracowników.



MIEJSCE III

Dorota Maciejewska

Dorota Maciejewska (Szpital Kolejowy im. dr. med. Włodzimierza Roflera, Pruszków) to ceniona pielęgniarka z zamiłowania i własną niezwykłą historią medyczną. Jako dziecko przeżyła ogromną tragedię - doznała ogromnego poparzenia. Lekarze dawali Jej znikome szanse na przeżycie... Na szczęście, dzięki od danej rodzinie i opiece pielęgniarek została uratowana! To wtedy właśnie nasza bohaterka postanowiła, co będzie robić w swoim własnym życiu zawodowym. I tym sposobem od ponad 35 lat dzielnie działa i walczy o życie oraz zdrowie pacjentów, pomimo własnych problemów zdrowotnych.



STOMATOLOG ROKU MIEJSCE I

Agnieszka Szydłowska

Agnieszka Szydłowska (Dental Medicenter, Warszawa) od 6. roku życia wiedziała, że chce pracować jako lekarz. - Początkowo miała to być medycyna, a dokładniej neurochirurgia, ale skończyło się na stomatologii. Chęć pomocy drugiemu człowiekowi - to było i jest moje życiowe przesłanie - mówi.

Największa satysfakcja to dla Niej zadowolenie i uśmiech w oczach drugiego człowieka. To na przykład oddanie pracy, która jest naturalnym i wiarygodnym odwzorowaniem natury i urody pacjenta.

Największe sukcesy? - To satysfakcja z pracy, która jest naszym wspólnym celem. To zadowolenie pacjenta, który wychodząc z naszej kliniki, zarekomenduje nas i nasze usługi wśród swoich przyjaciół, rodziny i znajomych - mówi nasza zwyciężczyni. Zajmuje się chirurgią,



w tym zaawansowaną chirurgią implantologiczną i periodontologiczną, odbudowami protetycznymi oraz sterowaną regeneracją kości.

MIEJSCE II

Emilia Soćko

Emilia Soćko (Gabinet Stomatologiczny Emident, Siedlce) w 2001 roku ukończyła Akademię Medyczną w Białymstoku na Wydziale Lekarsko-Dentystycznym. Przez ponad 20 lat doskonaliła swoje umiejętności, podnosząc kwalifikacje, aby móc, jak najlepiej służyć pacjentom.

„Cenię w pracy rzetelność, uczciwość, indywidualne i serdeczne podejście do drugiego człowieka” - tak przedstawiła, jeszcze w trakcie trwania naszej akcji, swoją filozofię działania nasza laureatka. Bardzo dziękowała swoim pacjentom za nominację do wielkiego plebiscytu medycznego Hipokrates Roku.



MIEJSCE III

Katarzyna Białczak

Katarzyna Białczak (MEDIQ Szpital i Poradnie Specjalistyczne, Legionowo) to absolwentka Wydziału Stomatologii Akademii Medycznej w Warszawie. Zaraża swą pasją do endodoncji, ciesząc się każdym wyzwaniem, jakie niesą ze sobą skomplikowane przypadki. „Jej profesjonalizm? Bezkonkurencyjny! A empatia? Zawsze na pierwszym miejscu” - czytamy. Po godzinach pracy nie zwalnia tempa. Jest entuzjastką zdrowego stylu życia i aktywności fizycznej. Jej biegowe eskapady to nie tylko dążenie do formy, ale poszukiwanie radości w każdym kroku. Ceni nieustanny rozwój osobisty, głębokie więzi z ludźmi i niezapomniane chwile z najbliższymi. Ma słabość do jamników.



PRZYCHODNIA/GABINET ROKU MIEJSCE I

Centrum Medyczne ORTHOS

Centrum Medyczne ORTHOS (Sokołów Podlaski, Piłsudskiego 10/1U) ma ofertę z zakresu fizykoterapii, konsultacji z lekarzami specjalistami oraz indywidualnie planowanej fizjoterapii. W 2020 roku wprowadzono usługę komputerowego badania stóp oraz wykonania wkładek ortopedycznych 3D. W 2024 roku Centrum zostało oficjalnym partnerem medycznym koszykarskiej drużyny kobiet - MPKK Sokołów S.A. Sokołów Podlaski. Podstawowym celem jest zadowolenie pacjenta, które najczęściej wynika z dobrze dobranych metod leczenia, opartych na kompleksowej diagnostyce. Gdy pojawia się u Nich pacjent ze złożonym problemem, trudnym przypadkiem i mówi, że zostali mu poleceni, wiedzą, że robią to, co do Nich należy. Pierwsze miejsce



w Hipokratesie to dla Nich wielkie wyróżnienie. Oznacza to, że pacjenci Ich doceniają, a to z kolei motywuje do dalszej pracy i rozwoju.

MIEJSCE II

Centrum Medyczne VenaMed

VenaMed (Warszawa, Grzybowska 5/6) to chirurgiczne centrum diagnostyczno-zabiegowe. Założycielką jest doktor Agnieszka Wolska, specjalista chirurgii i flebologii, zajmująca się również szeroką diagnostyką ultrasonograficzną. Obecnie Centrum oferuje wiele poradni zabiegowych, takich jak: chirurgiczna, flebologiczna, proktologiczna, ortopedyczna, urologiczna, onkologiczna, dermatologiczna, podologiczna z podochirurgią. W skład zespołu wchodzi również angiolog, kardiolog i internista. Szczególną uwagę zwracają tu także na pomoc najmłodszym pacjentom.



MIEJSCE III

NZOZ Animed

NZOZ ANIMED (Kozienice, Lubelska 40) to placówka, której filozofia jest skoncentrowana na pomocy pacjentom. Każdą osobę traktują tu z szacunkiem i empatią. Celem jest stworzenie placówki realizującej świadczenia zdrowotne na najwyższym poziomie, zapewnienie wykwalifikowanej kadry medycznej oraz rozwój infrastruktury technicznej. Nieustannie starają się doskonalić jakość i bezpieczeństwo świadczonych usług. Praca, w którą wkładają swoje serca i wysiłek, cieszy się uznaniem pacjentów, jak pokazała nasza akcja. Doskonały wynik to efekt życzliwości i zaufania pacjentów.

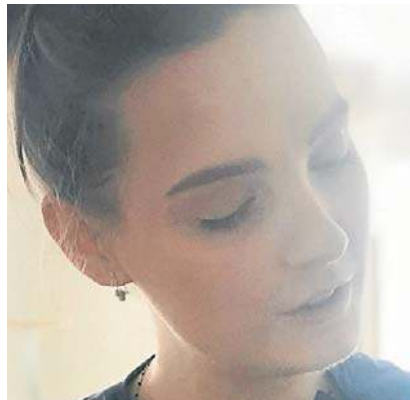


POŁOŻNA/POŁOŻNY ROKU MIEJSCE I

Aleksandra Romańska-Haraf

Aleksandra Romańska-Haraf (Szpital Specjalistyczny im. Świętej Rodziny, Warszawa) od najmłodszych lat lubiła „leczyć” lalki i maskotki w szpitalu, którym był Jej pokój. Ponadto, kontakt z medycyną miała zawsze dzięki dwóm ciociom (pielęgniarki i położnej). - Ich historii z dyżurów słuchałam z wypiekami na twarzy i wyobrażałam sobie, jak ważną pracę wykonują. Też tak chciałam! Jako nastolatka natomiast uwielbiałam oglądać seriale i filmy medyczne. Przepadłam, kiedy pewnego dnia trafiłam w telewizji na produkcję „Poródówka”. Wtedy wiedziałam już, że położnictwo to moja droga - wspomina nasza zwyciężczyni.

Mówi, że największa satysfakcja z wykonywanej pracy jest wtedy, gdy słyszy z ust pacjentki, że udało się pomóc lub



rozwiązać jej wątpliwości. Zwykle zdanie „Dziękuję, dziś czuję się lepiej, radzę sobie dobrze.” wystarczy, by dyżur stał się lepszym!

MIEJSCE II

Wiktoria Wajszczuk

Wiktoria Wajszczuk (Szpital Kliniczny im. Księżnej Anny Mazowieckiej, Warszawa) pracuje jako położna od roku. Jednak zawód ten wybrała już lata temu, dziś uważa, że była to słuszna decyzja. Praca daje Jej dużo satysfakcji. Najwięcej radości przynosi poczucie, że pacjentki, które przyjmuje, są zaopiekowane i czują się bezpiecznie. Gdy widzi uśmiech na twarzy przyszłych mam, wie, że dobrze wykonała swoje zadanie. Duży wpływ ma na to także otoczenie, wyróżniona wspomina, że trafiła na świetny zespół, w którym czuje się dobrze. Nominacja do naszej akcji była dla pani Wiktorii dużym zaskoczeniem i ogromnym powodem do dumy.



MIEJSCE III

Krystyna Popławska

Krystyna Popławska (SZPZLO TARGÓWEK, Warszawa) kocha swoją pracę i ludzi. Każdy dzień to nowe wyzwanie. Coś nowego, co wymaga cierpliwości, trudu, empatii i poświęcenia. Ważne jest być sobą. W pracy towarzyszy kobiecie na każdym etapie jej życia. - Daję jej wsparcie emocjonalne, pielęgnacyjne, edukację. Słucham, rozmawiam, szanuję dając jej radość, dzieląc się smutkiem. Każda pacjentka jest inna - podkreśla. W życiu prywatnym Jej sukcesem jest urodzenie dwóch pięknych córek. W życiu zawodowym - otrzymana w 2006 roku wysoka ocena w honorowym odznaczeniu „Za zasługi dla ochrony zdrowia”.



GINEKOLOG ROKU MIEJSCE I

Małgorzata Soroka

Prof. nadzw. dr n. med. Małgorzata Soroka (Centrum Zdrowia Kobiety, Płock) nigdy nie wyobrażała sobie siebie w innym zawodzie. - I tak naprawdę nie czuję, żeby to była moja praca... To jest moja pasja - mówi. Odpowiedzialność w nim jest dla Niej fundamentalna, bo buduje zaufanie i umożliwia współpracę z pacjentkami. Empatia i zrozumienie jest zaś tym elementem który skutecznie eliminuje presję z pracy. Jedyna presja, jaka Jej towarzyszy, to balansowanie pomiędzy spełnianiem się w pasji, jaką jest pomaganie pacjentkom, a światem poza gabinetem i szpitalem: - Największą satysfakcję sprawia mi budowanie silnej relacji z pacjentką, opartej na zaufaniu i wzajemnym szacunku, niesienie pomocy i wsparcia w tak wymagającym okresie, jakim jest ciąża, a także uczestniczenie w najradośniejszym momencie życia, jakim są narodziny.



Największym sukcesem są łzy radości i uśmiech na twarzy kobiety, która po kilku latach leczenia niepłodności po raz pierwszy widzi i słyszy bicie serca swego dziecka...

MIEJSCE II

Katarzyna Pietuch

Katarzyna Pietuch (Mazowiecki Szpital Bródnowski, Warszawa) już jako mała dziewczynka chciała zostać lekarzem - i to zawsze chciała być ginekologką właśnie. - W pracy skupiam na 100 procent, a stres rozładowuję na siłowni w trakcie treningów - dodaje zapytana o to, jak sobie radzi z zawodową presją, która w tym zawodzie jest przecież ogromna.



Satysfakcję daje Jej każdy urodzony zdrowy bobas i zdrowa mama. A największe sukcesy? - Kiedy prowadząc ciążę od początku, od 5-6 tygodnia ciąży, rodzi malucha i wtedy, kiedy staramy się w niepłodności o ciążę i w końcu udaje nam się w nią zająć! - mówi.

MIEJSCE III

Katarzyna Jalinik

Katarzyna Jalinik (USG Agatowa, Warszawa) to doktor nauk medycznych. Ukończyła studia doktoranckie dotyczące chemioterapii w leczeniu raka jajnika. Absolwentka I Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Warszawie. Specjalista położnictwa, ginekologii i ginekologii onkologicznej. Pacjentki mogą Ją kojarzyć z II Kliniki Położnictwa i Ginekologii Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego oraz z Kliniki Ginekologii Onkologicznej Centrum Onkologii w Warszawie. Specjalizuje się w onkologii ginekologicznej i kolposkopii. Zajmuje się też pacjentkami z podejrzeniem chorób nowotworowych oraz opiekuje się kobietami już po rozpoznaniu raka.

**CHIRURG ROKU** MIEJSCE I

Marcin Zawadzki

Dr n. med. Marcin Zawadzki (WIM, Warszawa) to specjalista w dziedzinie chirurgii ogólnej. W Wojskowym Instytucie Medycznym - Państwowym Instytucie Badawczym w Warszawie przypisany jest również do operacji robotycznych w zakresie wątroby i trzustki. Takie działania z udziałem robota oszczędzają zdrowe tkanki, gwarantuje ogromną precyzję i umożliwiają przeprowadzanie skomplikowanych operacji. Dla pacjenta i lekarza to ogromne korzyści. Na przykład operacje trzustki są bardzo wymagające technicznie pod względem warsztatowym oraz przygotowania, między innymi fizycznego. Wymagają też dużego doświadczenia i stażu pracy. Ta skala trudności najlepiej obrazuje to, jakim doskonałym fachowcem jest nasz zwycięzca,



który jest częścią tej robotycznej rewolucji w medycynie. Był w zespole specjalistów z WIM, którzy jako pierwsi w Polsce wykonali robotyczne operacje przełyku.

MIEJSCE II

Bodha Raj Subedi

Bodha Raj Subedi (Europejskie Centrum Zdrowia Otwock) opisuje, że Jego wybór zawodu wynika z pasji do pomagania innym, chęci wpływania na poprawę jakości życia ludzi, zainteresowania naukami przyrodniczymi oraz empatii. - Ważnym czynnikiem była również chęć ciągłego uczenia się i rozwijania swoich umiejętności, ponieważ dziedzina medycyny jest bardzo dynamiczna i wymaga stałego doskonalenia. Tak, zawsze wiedziałem, że chcę pracować w służbie zdrowia, ponieważ jest to prestiżowa praca wymagająca od siebie ogromnych poświęceń i szczególnych działań - dodaje.

**MIEJSCE III**

Katarzyna Krasińska

Katarzyna Krasińska (SPZZOZ, Żuromin) to absolwentka Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, który ukończyła w 2018 roku. Nieustająco poszerza swoją wiedzę naukową, doskonalą umiejętności. Stale rozwija się też zawodowo, uczestnicząc w wielu kursach, szkoleniach czy stażach. W 2020 roku ukończyła studia podyplomowe z proktologii w Medycznym Centrum Kształcenia Podyplomowego Collegium Medicum w Krakowie. Stara się podchodzić do każdego pacjenta indywidualnie i empatycznie. Dąży, by możliwie najszybciej postawić diagnozę i wdrożyć odpowiednie leczenie.

**ORTOPEDA ROKU** MIEJSCE I

Artur Plewiński

Artur Plewiński (SPSK im. prof. Adama Grucy CMKP, Otwock) w latach 2003-2009 studiował na Uniwersytecie Medycznym w Łodzi. W 2018 roku zdał egzamin specjalizacyjny z ortopedii i traumatologii narządu ruchu. Jego doświadczenie zawodowe obejmuje takie placówki, jak: Centrum Medyczne doktorA; Klinikę Ortopedii CMKP SPSK im. prof. A. Grucy w Otwocku, Oddział Uszkodzeń i Patologii Miednicy. Lata 2009-2010 to czas Jego stażu podyplomowego w SP CSK przy Banacha w Warszawie.

Przez pacjentów oceniany jest jako doskonały fachowiec, który stwarza atmosferę spokoju, bezpieczeństwa i zrozumienia. Słucha - cierpliwie i uważnie. Jest sympatyczny, kontaktowy i empatyczny. Szczegółowo omawia diagnozę i proponowaną metodę leczenia. Co najważniej-



sze, nie traktuje pacjentów jedynie jak „przypadki medyczne”. Widzi w nich ludzi z konkretnymi problemami, które przeszkadzają im w życiu.

MIEJSCE II

Tomasz Sasinowski

Tomasz Sasinowski (SPZZOZ, Wyszki) opisuje, że Jego pasją od zawsze była medycyna, dlatego celem, jako młodego człowieka, było zostać absolwentem Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego i specjalistą ortopedii i traumatologii narządu ruchu, co zrealizował na 5! Pełni funkcję zastępcy ordynatora Oddziału Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej Szpitala Powiatowego w Wyszki, gdzie z pełnym zaangażowaniem zajmuje się leczeniem schorzeń i urazów w zakresie ręki. Wykonuje również operacje rekonstrukcyjne, korekcyjne oraz protezoplastykę w obrębie dłoni i stawów nadgarstka. Stale doskonali swoje umiejętności z zakresu chirurgii ręki.

**MIEJSCE III**

Adrian Brychcy

Dr n. med. Adrian Brychcy (Poradnia Chorób Stopy, Warszawa) to specjalista ortopeda, traumatolog szczególnie zainteresowany chirurgią stopy i stawu skokowego, leczeniem zaburzeń wzrostu, trudno gojących się ran, postępowaniem w urazach w obrębie narządu ruchu. Wykładowca na kursach specjalizacyjnych dla lekarzy. Uczestnik zagranicznych szkoleń, sympozjów i konferencji z zakresu chirurgii stopy i leczenia zaburzeń wzrostu kostnego. Autor i współautor publikacji w literaturze specjalistycznej. Uczestnik licznych szkoleń z zakresu chirurgii stopy w Polsce i za granicą. Członek Polskiego Towarzystwa Ortopedycznego i Traumatologicznego oraz Europejskiego Towarzystwa Infekcji Kości i Stawów.



Strefa Biznesu

Strefa dobrego biznesu
w twoim regionie



czytaj
strefabiznesu.pl

FIZJOTERAPEUTA ROKU MIEJSCE I

Tomasz Zając

Tomasz Zając pracuje w Wojskowym Instytucie Medycznym w Warszawie i Klinice Anclara (Warszawa). Jest fizjoterapeutą, który ma ponad 22 lata doświadczenia zawodowego. Współpracuje z piłkarskimi klubami sportowymi, gdzie opiekuje się zawodnikami. Oferuje profesjonalne usługi terapii manualnej, które przynoszą ulgę i poprawę funkcjonowania ciała. Jego wieloletnie doświadczenie gwarantuje skuteczność i bezpieczeństwo zabiegów. Każdy pacjent jest traktowany indywidualnie - opracowywane są spersonalizowane plany leczenia, dostosowane do specyficznych potrzeb i dolegliwości. Wykorzystuje sprawdzone techniki terapii manualnej, które skutecznie przynoszą ulgę w bólu i poprawiają funkcjonowanie narządu ruchu. Kładzie nacisk na holistyczne podejście do zdro-



wia, uwzględniając wszystkie aspekty funkcjonowania ciała podczas terapii. Zapewnia komfortowe warunki leczenia oraz pełne zaufanie.

MIEJSCE II

Monika Matlakiewicz

W rodzinie Moniki Matlakiewicz (Rehabilitacja +, Przysucha) nikt nie pracował w zawodach medycznych, dlatego decyzja o wyborze tego kierunku była zaskoczeniem. Wówczas nie był bardzo popularny. - Najbardziej zachęciło mnie w nim połączenie aktywności fizycznej z procesem usprawniania i praca na rzecz innych ludzi - mówi. Każde spotkanie, kontakt z pacjentem traktuje bardzo indywidualnie. Stara się zawsze dowiedzieć, jak najwięcej o problemie, z którym przychodzi, poznać jego oczekiwania i możliwości w procesie powrotu do zdrowia i sprawności. Każdy jest inny, dlatego tylko indywidualne traktowanie daje Jej poczucie, że dobrze wykonuje swoją pracę.



MIEJSCE III

Karolina Olszewska

Karolina Olszewska (Physio Harmony, Warszawa) od dziecka chciała zostać pielęgniarką, później położną. Finałnie zdecydowała się na rozpoczęcie nauki w studium medycznym na kierunku fizjoterapii. - Pasję do położnictwa realizuję w szeroko pojętej fizjoterapii uroginekologicznej, głównie z trudnymi przypadkami chorób kobiecych oraz niepłodnością u par - mówi. Jak się kocha to, co robi, to praca nie jest pracą, a hobby, które daje dużo satysfakcji. Ją cieszy najbardziej wspieranie par w w ciąży i kobiet w ciąży oraz maluszka w rozwoju, a także towarzyszenie we wsparciu okołoporodowym, kiedy mały człowiek jest już na świecie.



KARDIOLOG ROKU MIEJSCE I

Szymon Jagodziński

To już kolejny sukces Szymona Jagodzińskiego (Centrum Zdrowia Mazowsza Zachodniego, Żyrardów) w naszej akcji. Ten specjalista chorób wewnętrznych, kardiolog, został nagrodzony w ogólnopolskiej edycji Plebiscytu Medycznego Hipokrates 2022. Został wtedy laureatem i zajął I miejsce w kategorii Kardiolog Roku 2022 Polski! Dziękował wówczas wszystkim pacjentom, którzy docenili Jego pracę, jak i swojej rodzinie za wsparcie. Opisywał, że zawód lekarza jest bardzo trudnym zawodem. Określanym czasem mianem sztuki lekarskiej, ponieważ w proces opieki nad chorym lekarz często angażuje się całościowo, również jako człowiek, przenosząc emocje - smutki i radości - do własnego domu. Docenił na grodzie, o której przyznaniu decydują głosy



oddane przez pacjentów, mówiąc, że jest najbardziej cennym wyróżnieniem dla lekarza. Daje nie tylko ogromną satysfakcję, ale też jest olbrzymią motywacją.

MIEJSCE II

Hanna Wilk-Manowiec

Dr n. med. Hanna Wilk-Manowiec (SP ZOZ, Siedlce) jest nam doskonale znana, ponieważ to Kardiolog Roku Polski z ubiegłorocznej edycji akcji. Została wówczas doceniona przez pacjentów za całokształt swojej działalności jako lekarz oraz wkład w rozwój zarządzanego przez siebie Oddziału Kardiologii i Rehabilitacji Kardiologicznej.

W tym roku pacjenci również docenili kompetencje oraz podejście do pacjentów, jakie niezmiennie cechują Hannę Wilk-Manowiec. To wyróżnienie otrzymała nie tylko za swój profesjonalizm, ale również empatyczne podejście do pacjentów.



MIEJSCE III

Marcin Kurzyna

Prof. dr hab. n. med. Marcin Kurzyna to ordynator Oddziału Kardiologii w Europejskim Centrum Zdrowia Otwock; kierownik Katedry i Kliniki Krążenia Płucnego, Chorób Zakrzepowo-Zatorowych i Kardiologii. Specjalista chorób wewnętrznych, kardiolog. Absolwent Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego i studiów podyplomowych w zakresie krążenia płucnego na uniwersytecie w Bolonii. Przewodniczący Sekcji Krążenia Płucnego Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego w latach 2013-15. Autor ponad 150 międzynarodowych publikacji naukowych oraz laureat wielu nagród, m.in. ministra zdrowia.



NEUROLOG ROKU MIEJSCE I

Joanna Piotrowska

Joannę Piotrowską (Magwise Centrum Medyczne, Warszawa) zawsze fascynowała anatomia i fizjologia człowieka. Czy od początku myślała o byciu lekarzem? - Myślę, że tak, tylko nie od początku byłam pewna specjalizacji - mówi.

Jak radzi sobie z presją i odpowiedzialnością, które są częścią tej pracy? - Pasję, w których realizuję się po pracy - sport, nauka języków, nurkowanie, joga i medytacja - pozwalają mi radzić sobie z presją - wyjaśnia. Co do odpowiedzialności, zawsze wiedziała i akceptowała, że jest częścią zawodu. Ciągłe kształcenie i dokładność podczas pracy pozwala jej się nie bać. Nasza zwyciężczyni ma doświadczenie w praktyce szpitalnej oraz ambulatoryjnej, a także badaniach klinicznych.

Satysfakcję sprawia Jej uśmiech i zdrowie pacjentów. - Sukcesy diagnostyczne i te-



rapeutyczne są dla mnie ważne, ale też zaufanie pacjentów i poczucie komfortu w moim gabinecie - mówi absolwentka Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

MIEJSCE II

Paweł Międzybrocki

Paweł Międzybrocki (EVABESTMED Sp. z o.o. Centrum Medyczne, Warszawa) mówi, że budowa i funkcjonowanie ludzkiego organizmu były od zawsze w kręgu Jego zainteresowania. Dzięki kształceniu na kierunku lekarskim mógł znacznie lepiej wgłębić się w tajniki ludzkiego ciała. - Największą motywacją są trafne diagnozy i skuteczność leczenia, kiedy widać z dnia na dzień, jak pacjent wraca do zdrowia - mówi o swojej pracy. Najbardziej lubi i ceni sobie satysfakcję z pomocy drugiemu człowiekowi, kiedy widzi pacjenta na wizycie kontrolnej i ocenia jego stan zdrowia znacznie lepiej niż za pierwszy razem.



MIEJSCE III

Anna Czajka

Anny Czajki (Państwowy Instytut Medyczny, Warszawa) profesja jest Jej powołaniem. „Dziękuję losowi za ten piękny dar, jakim jest praca z pacjentami i ich rodzinami, przynosząca dużą satysfakcję każdego dnia” - opisuje. Po studiach na Uniwersytecie Medycznym w Lublinie rozpoczęła w 2008 roku specjalizację z neurologii w wymarzonym miejscu, czyli Klinice Neurologii SPSK4 w Lublinie. Tam stawiała pierwsze kroki w dziedzinie badań klinicznych i prowadziła badania naukowe nad padaczką lekooporną, które zakończone zostały owocnie złożeniem pracy doktorskiej. Jej największym marzeniem jest tworzenie nowych terapii w zakresie leczenia chorób ośrodkowego układu nerwowego.



UROLOG/NEFROLOG ROKU MIEJSCE I

Przemysław Szostek

Dr n. med. Przemysław Szostek (Europejskie Centrum Zdrowia Otwock) to doktor nauk medycznych, specjalista chirurg, urolog, FEBU - Oddział Urologii Europejskiego Centrum Zdrowia Otwock, II Klinika Urologii Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego. Dyplom lekarza uzyskał w Akademii Medycznej w Warszawie. Doświadczenie zawodowe zdobywał w Klinice Chirurgii Ogólnej i Transplantacyjnej AM Warszawa, Międzyleskim Szpitalu Specjalistycznym, Klinice Urologii CMKP oraz podczas stażu w Paryżu. Starszy wykładowca w Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego. Autor wielu artykułów naukowych z dziedziny urologii. Specjalizuje się w uroonkologii, endourologii, dużych otwartych zabiegach chirurgicznych dróg moczowych, endoskopii urologicznej,



urologii minimalnie inwazyjnej oraz w nowych technikach chirurgicznych w urologii. Członek państwowej komisji egzaminacyjnej w dziedzinie urologii.

MIEJSCE II

Dorota Dróżdż

Dorota Dróżdż (SonoFem Centrum Medyczne, Warszawa) jest lekarzem specjalistą położnictwa i ginekologii, w trakcie specjalizacji z urologii. „Moim głównym obszarem działalności zawodowej jest uroginekologia oraz urologia” - tak przedstawiała na się jeszcze w trakcie trwania tegorocznej edycji plebiscytu. Dodając, że serdecznie dziękuje pacjentom i pacjentom za nominację do konkursu Hipokrates 2024. „Jest to dla mnie nie tylko zaszczyt, ale także motywacja do dalszej pracy z pacjentami” - dodała nasza laureatka, pisząc także: „To dzięki Państwu zaufaniu i wsparciu mogę wykonywać swoją pracę z pasją i oddaniem”.



MIEJSCE III

Ewa Ważna

Ewa Ważna (Centrum Medyczne POLMED, Warszawa) jest nefrologiem i lekarzem medycyny rodzinnej. To absolwentka Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Ukończyła również podyplomowe studia na kierunku Poradnictwo Żywnościowe i Dietetyczne w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.



Przez 15 lat pracy zawodowej była związana z Kliniką Medycyny Transplantacyjnej, Nefrologii i Chorób Wewnętrznych Instytutu Transplantologii Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

Jest autorką publikacji naukowych z zakresu nefrologii i transplantologii klinicznej.

OKULISTA ROKU MIEJSCE I

Elżbieta Anna Zielińska

Elżbieta Anna Zielińska (Klinika Zielińska Przychodnia Okulistyczna, Ostrołęka) to specjalista okulistyki, absolwentka podyplomowej szkoły medycyny estetycznej, okuloplastyk oraz szkoleniowiec.

Absolwentka Wydziału Lekarskiego i Oddziału Stomatologii oraz podyplomowej szkoły Medycyny Estetycznej Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Członkini: Polskiego Towarzystwa Medycyny Estetycznej i Anti-Aging; Stowarzyszenia Lekarzy Dermatologów Estetycznych; Polskiego Towarzystwa Okulistyki; Aesthetic Multispecialty Society.

Od 2005 roku operator, okuloplastyk w Oddziale Okulistyki Szpitala Powiatowego w Przasnyszu oraz w Klinice Okulistyki w Białymstoku. Obecnie prowadzi własną klinikę medycyny estetycznej



oraz przychodnię okulistyczną. Ma ponad 23 lat doświadczenia, w tym ponad 17 lat ze skalpelem w ręku. Wykonała setki operacji plastycznych.

MIEJSCE II

Małgorzata Krajewska

Małgorzata Krajewska (Centrum Okulistyczne OPTIMUM, Warszawa) to absolwentka I Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Warszawie, specjalista chorób oczu. Wieloletnia asystentka naukowo-dydaktyczna Kliniki Okulistyki Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie. Współtwórczyni i wieloletnia konsultantka Instytutu Jaskry w Warszawie. Wieloletni wykładowca na kursach specjalizacyjnych i szkoleniowych dla lekarzy z tematyki jaskry. Uczestniczka kampanii edukacyjno-profilaktycznych „Polsko Nie Ślepnij” i „Wykryj Jaskrę - Ocal Wzrok”.



MIEJSCE III

Piotr Tesla

Piotr Tesla (MEDIQ Szpital i Poradnie Specjalistyczne, Legionowo) to mikrochirurg z bardzo dużym stażem. Specjalizuje się w chirurgii siatkówki i ciała szklistego oraz zaćmy. Posiada duże doświadczenie w wykonywaniu USG oka. Jest współautorem (z profesorem Jerzym Szaflikiem) pierwszego w Polsce podręcznika na temat badania pola widzenia pt. „Perymetria” oraz książki „Jaskra. Kompendium diagnostyki i leczenia” (wraz z Jackiem J. Kańskim). Odbił liczne indywidualne szkolenia kliniczne, między innymi w Anglii, na Islandii i w Niemczech.



DERMATOLOG ROKU MIEJSCE I

Agnieszka Nowakowska

Agnieszka Nowakowska (NovaDerm Clinic, Grójec) w dzieciństwie dużo chorowała i wówczas zafascynowała ją świat medycyny. - Z podziwem patrzyłam na lekarzy, którzy z oddaniem oraz ogromną pasją wykonują swoją pracę. Wtedy poczułam, że w przyszłości chciałabym pomagać ludziom - mówi. Zawodową satysfakcję daje Jej wczesne rozpoznawanie i leczenie stanów przednowotworowych oraz pomoc pacjentom, u których choroby dermatologiczne znacznie obniżają jakość życia. Ceni uśmiech i zadowolenie swoich pacjentów oraz wspólne sukcesy w leczeniu schorzeń dermatologicznych.

Jest absolwentką I Wydziału Lekarskiego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Ukończyła szkolenie specjalizacyjne z dermatologii i wenerologii



w Klinice Dermatologicznej CSK MON Wojskowego Instytutu Medycznego w Warszawie. Dermatologia to Jej wielka pasja.

MIEJSCE II

Anna Płatkowska

Anna Płatkowska, założycielka Kliniki Anclara Health & Aesthetics, jest doświadczonym lekarzem w dziedzinie dermatologii i wenerologii, dermatologii oraz dermatologii estetycznej, a także specjalistką w zakresie leczenia chorób skóry, w tym chorób nowotworowych. To absolwentka prestiżowych uczelni medycznych. Jest członkinią prestiżowych towarzystw naukowych i autorką kilkudziesięciu publikacji naukowych z zakresu dermatologii klinicznej i estetycznej. Stała się międzynarodowym liderem opiniotwórczym w zakresie technologii laserowych oraz iniekcyjnych wykorzystywanych w medycynie estetycznej.



LARYNGOLOG ROKU MIEJSCE I

Mariusz
Ciastkowski

Mariusz Ciastkowski (OpenMed Centrum Medyczne, Warszawa) to absolwent Wydziału Wojskowo-Lekarskiego Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, ukończył studia w 2016 roku. Łączy praktykę lekarską ze służbą wojskową i szkoleniem specjalizacyjnym z otorynolaryngologii w Klinice Otolaryngologii i Onkologii Laryngologicznej Wojskowego Instytutu Medycznego w Warszawie. Jako lekarz systematycznie rozwija swoją wiedzę i umiejętności, uczestnicząc w licznych certyfikowanych kursach, szkoleniach i konferencjach. W szczególności interesuje Go temat diagnostyki ultrasonograficznej głowy i szyi, w której to dziedzinie zdobywał wiedzę i umiejętności na licznych kursach prowadzonych przez czołowe szkoły ultrasonografii w Polsce. Uzyskane umiejętności wykorzystuje i rozwija



w swojej pracy, wykonując badania obrazowe u pacjentów planowych oraz w sytuacjach nagłych, w klinice oraz szpitalnym oddziale ratunkowym.

MIEJSCE II

Sandra
Krzywdzińska

Sandra Krzywdzińska (Wojskowy Instytut Medyczny, Warszawa) od najmłodszych lat wiedziała, że chce zostać lekarzem. - Fascynowała mnie możliwość pomagania innym, rozwiązywania skomplikowanych problemów zdrowotnych i sprawiania, że ludzie czują się lepiej - opisuje wyróżniona. Duży wpływ na wybór takiej ścieżki kariery miała Jej mama, która również była lekarką. Pani Sandra w pracy szczególny nacisk kładzie na relacje z pacjentem. Robi wszystko, aby Jej podopieczni czuli, że mogą liczyć na Jej wsparcie w każdej chwili. Dlatego za sukces uważa każdy przypadek, w którym udało Jej się pomóc drugiemu człowiekowi.



MIEJSCE III

Aleksandra
Mickielewicz

Aleksandra Mickielewicz (Warszawska Klinika, Warszawa), specjalistka otorynolaryngologii, ukończyła I Wydział Lekarski Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Przez 11 lat pracowała w Klinice Otolaryngologii i Patologii Słuchu w Kajetanach, gdzie zdobyła specjalizację z otorynolaryngologii. W trakcie jej trwania wykonała ponad 2500 operacji laryngologicznych. Ponadto, przez osiem lat pełniła funkcję kierownika banku krwi. Członkini m.in. Polskiego Towarzystwa Otolaryngologów Chirurgów Głowy i Szyi; Polskiego Towarzystwa Otolaryngologów Dziecięcych; Polskiego Towarzystwa Nowotworów Głowy i Szyi.



RATOWNIK MEDYCZNY/PRZEDM. MIEJSCE I

Kewin
Rojek

Kewin Rojek (Szpital Matki Bożej Nieustającej Pomocy, Wołomin) zawsze lubił pomagać, lecz nigdy nie chciał i nie myślał o wiązaniu swojej przyszłości z medycyną. Do pewnego dnia... Wtedy, kiedy będąc wolontariuszem w jednej z zielonkowskich akcji, kwestując na jednym z osiedli, pewien starszy mężczyzna stracił przytomność. - Wezwałem karetkę pogotowia, odeszliśmy w chłodniejsze miejsce, jakim była klatka bloku, w którym mieszkał starszy pan. Właśnie wtedy przyjechał zespół i podziękował za pomoc oraz usłyszałem kilka miłych słów wraz z przyjacielem od pacjenta i jego żony. Pomyślałem, że może i warto spróbować swoich sił w zawodzie medycznym - wspomina. Od tamtego czasu rozwijał się, dużo czytał. Wybrał liceum



z profilem ratownictwa medycznego. Kończąc lat 18, zrobił kurs kwalifikowanej pierwszej pomocy - i tak dalej zaczął w tym pracować.

MIEJSCE II

Hubert
Hilscher

Hubert Hilscher (Mazowiecki Szpital Bródnowski, Warszawa) to ratownik medyczny szpitalnego oddziału ratunkowego MSB, od ponad 2 lat z nim związany. „Młody i pełen pasji medyk, którego pragnieniem jest niesienie pomocy potrzebującym - dlatego właśnie wybrał ten zawód. Zawsze chętny do pomocy i pełen życzliwości, dzięki czemu jest bardzo lubiany przez naszych pacjentów. Czas poza działaniem w szpitalu poświęca na współpracę z Domem Powstańców Warszawskich. Prywatnie instruktor i miłośnik windsurfingu i narciarstwa - dowiadujemy się o Nim z Facebooka szpitala.



MIEJSCE III

Paweł
Brzozowski

Paweł Brzozowski (Radomska Stacja Pogotowia Ratunkowego, Radom) od zawsze czuł, że chce pomagać ludziom i być wsparciem w ich najtrudniejszych chwilach. - Praca w służbie zdrowia to dla mnie coś więcej niż zawód. To powołanie, które daje mi poczucie spełnienia i głęboki sens - mówi. Największą satysfakcję daje Mu możliwość realnej pomocy drugiemu człowiekowi. Widok pacjenta, który odzyskuje zdrowie, uśmiech po trudnym czasie, wdzięczność w jego oczach - to chwile, które przypominają Mu, dlaczego wybrał tę drogę. Każde takie doświadczenie daje Mu poczucie, że Jego praca ma sens i pozostawia trwały ślad w życiu innych.



FARMACEUTA/TECHNIK FARM. MIEJSCE I

Ryszard
Sot

Ryszard Sot (Instytut Pomnik - Centrum Zdrowia Dziecka, Warszawa) mówi, że decyzja o wyborze zawodu nie była przypadkowa. Już w szkole średniej interesował się przedmiotami ścisłymi i naukami przyrodniczymi. Fascynowała Go też możliwość łączenia wiedzy z zakresu nauk medycznych z praktycznym jej wykorzystaniem w codziennej pracy. - Farmacja daje szerokie możliwości rozwoju zawodowego: od pracy w aptece, poprzez firmy farmaceutyczne, aż po badania naukowe - wyjaśnia. Ogromną satysfakcję czerpie z możliwości ciągłego poszerzania wiedzy medycznej, wprowadzania nowych usług farmaceutycznych w szpitalu i doskonalenia umiejętności zawodowych. Satysfakcję przynosi Mu też współpraca z innymi pracownikami służby zdrowia, mentoring oraz wymiana doświadczeń w zespole.



Jednym z Jego największych sukcesów jest objęcie stanowiska kierownika apteki szpitalnej w prestiżowym Instytucie „Pomnik - Centrum Zdrowia Dziecka” w Warszawie.

MIEJSCE II

Karolina
Gołębiowska

Karolina Gołębiowska (Apteka Avena 4, Bodzanów) w liceum bardzo interesowała się biologią i chemią. Chciała wykorzystać tę wiedzę, aby pomagać ludziom. - Lubię kontakt z ludźmi. Cieszę się, kiedy obdarzają mnie zaufaniem i mogę im pomóc. Zawsze czułam, że ten zawód będzie dobrym wyborem - mówi. Stara się zawsze pannaować nad sobą i spokojnie rozmawiać z obsługiwaną osobą. Odpowiedzialność zawodową traktuje bardzo poważnie, dlatego na bieżąco poszerza swoją wiedzę dla dobra pacjenta. Największą satysfakcję w pracy odczuwa wtedy, kiedy pacjent wraca i mówi Jej, że czuje się lepiej oraz dziękuje za pomoc.



MIEJSCE III

Agnieszka
Suchecka

Agniszkę Suchecką (Apteka Gemini, Ostrołęka) zawsze interesowało dobro innych ludzi, jak wspomina w rozmowie z nami. - Największą satysfakcję w życiu daje mi niesienie pomocy potrzebującym - dodaje nasza laureatka.

W Jej codziennej pracy, jak w każdej przecież, są lepsze i gorsze dni. - Ale zawsze staram się wyciągnąć z nich same pozytywy - mówi.

Pytana o to, co daje Jej największą zawodową satysfakcję, odpowiada, że uśmiech i wdzięczność pacjentów. A co jest sukcesem? - Jeżeli pacjent wróci z informacją o poprawie jego zdrowia - odpowiada nasza laureatka w skali całego województwa.



RADIOLOG/TECH. ELEKTROLOG MIEJSCE I

Irmina Morawska

Irmina Morawska (VeritaMed, Warszawa) mówi, że radiologia pozwala nie tylko zrozumieć złożoność organizmu ludzkiego, ale daje też narzędzia do szybkiego, precyzyjnego diagnozowania, co jest kluczowe w skutecznym leczeniu. - Świadomość, że codziennie mogę wspierać pacjentów i inne zespoły medyczne nadaje mojej pracy ogromny sens - mówi. Największą satysfakcję przynosi świadomość, że Jej praca realnie wpływa na zdrowie i życie pacjentów. Każde trafne rozpoznanie, które przyczynia się do szybkiego wdrożenia leczenia, przypomina Jej, dlaczego wybrała radiologię. Ceni też momenty, gdy może wspierać innych lekarzy, dostarczając im kluczowych informacji diagnostycznych: - Radiologia to nie tylko analiza obrazów. To sztuka dostrzegania subtelnych zmian, które mogą zrobić ogromną różnicę dla pa-



cjenta. Możliwość ciągłego uczenia się i rozwijania w tym dynamicznym obszarze medycyny dodatkowo daje mi poczucie spełnienia i motywuje do dalszej pracy.

MIEJSCE II

Piotr Majcher

Piotr Majcher (Mami Clinic, Warszawa) zauważa, że radiologia to dziedzina, która ciągle się rozwija. - Największą satysfakcję sprawia mi wykorzystanie najnowszej technologii do postawienia precyzyjnej diagnozy. To pozwala lekarzom specjalistom na szybkie i skuteczne leczenie pacjentów - wyjaśnia. Największą satysfakcję ma wtedy, gdy uda mu się postawić trafną diagnozę i przyczynić się do skutecznego leczenia pacjenta. - Każdy taki przypadek to dla mnie mały sukces, który potwierdza, że moja praca ma sens. Szczególnie ceni sobie sytuacje, kiedy diagnoza pozwala wykryć chorobę we wczesnym stadium, co znacząco poprawia rokowania - wyjawia.



MIEJSCE III

Wojciech Rolski

Lekarz Wojciech Rolski (Siedleckie Centrum Onkologii, Siedlce) to specjalista II stopnia onkologii - radioterapeuta oraz lekarz medycyny paliatywnej. Jest kierownikiem zakładu radioterapii i ordynatorem Pododdziału Radioterapii w Siedleckim Centrum Onkologii.

Wojciech Rolski był wcześniej m.in. wieloletnim asystentem Oddziału Nowotworów Głowy i Szyi Centrum Onkologii - Instytutu im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie (dzisiejszy Narodowy Instytut Onkologii). Specjalizuje się w napromienianiu nowotworów obszaru głowy i szyi oraz leczeniu bólu towarzyszącego nowotworom.



ORTODONTA ROKU MIEJSCE I

Joanna Pasak

Joanna Pasak (Centrum Dentamed, Warszawa) przekazuje nam, że od najmłodszych lat zawsze chciała nieść pomoc ludziom, a szczególnie dzieciom w ich chorobach. Jej marzeniem było zostać stomatologiem.

Jak radzi sobie z presją i odpowiedzialnością, które są przecież nieodłączną częścią tej pracy? - Lata doświadczeń sprawiły, iż satysfakcja sprawiana przez wykonywany zawód rekompensuje mi zarówno presję, jak i ogranicza wpływ odpowiedzialności - wyjaśnia zwyciężczyni.

Co sprawia Jej największą satysfakcję w pracy? - Ostateczny efekt leczenia, a w szczególności uśmiech i zadowolenie moich pacjentów - odpowiada.

Jeśli chodzi o momenty w pracy, które uznaje za swoje największe zawodowe



sukcesy, to zalicza do nich zdanie egzaminów specjalizacyjnych w zakresach z protetyki stomatologicznej oraz ortodoncji.

MIEJSCE II

Jakub Ligeza

Jakub Ligeza (Klinika Stomatologiczna Dentika, Grodzisk Mazowiecki) jest absolwentem Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, gdzie w 2017 roku uzyskał tytuł zawodowy lekarza dentysty. Ukończył szkolenie specjalizacyjne w dziedzinie ortodoncji w 5. Wojskowym Szpitalu Klinicznym w Krakowie, z wyróżnieniem uzyskaniem tytułu specjalisty ortodoncji. Członek Polskiego Towarzystwa Ortodontycznego. Nieustannie się doskonali. Jest autorem publikacji naukowych.

W pracy cechuje się empatią, dokładnością, zaangażowaniem i jasną komunikacją.



MIEJSCE III

Julia Rosiak

Julia Rosiak (Centrum Medyczne Ortho by Heart, Legionowo), specjalistka ortodoncji, to entuzjastka swojego zawodu. Ukończyła Warszawski Uniwersytet Medyczny w 2005 r., w kolejnym roku zdała lekarsko-dentystyczny egzamin państwowy z najwyższym wynikiem w województwie mazowieckim i trzecim wynikiem w kraju. W 2013 roku złożyła państwowy egzamin specjalizacyjny z drugim wynikiem w kraju, zakończony uzyskaniem tytułu specjalistki ortodoncji. To autorka i współautorka publikacji z zakresu ortodoncji i stomatologii. Uczestniczka licznych szkoleń.



MENEDŻER PLACÓWKI MEDYCZNEJ MIEJSCE I

Tomasz Sygnowski

Tomasz Sygnowski (SPZOZ, Pilawa) mówi, że wybór zawodu medycznego był dla Niego w jakimś sensie naturalny. - Zawsze byłem chętny do pomocy innym. Lubiłem działanie i kontakty z ludźmi. Starałem się to wykorzystać potem w umiejętnym zarządzaniu w ochronie zdrowia - mówi.

Presja i odpowiedzialność, która zawsze towarzyszy zawodom medycznym, jest dla Niego mobilizująca. - Nie ustaję w działaniach, nie wycofuję się. Zawsze staram się na bieżąco rozwiązywać pojawiające się problemy - mówi.

Największą satysfakcję po tylu latach zarządzania sprawia Mu obserwowanie działania mechanizmu, który stara się utrzymać na najwyższym poziomie. - Kompetencje personelu, pewność w ich działaniach, płynne funkcjonowanie pla-



cówki medycznej oraz zaufanie pacjentów - to wielka satysfakcja - mówi zwycięzca kategorii Menedżer Placówki Medycznej w całym województwie.

MIEJSCE II

Maria Chmielnicka

Nasza wyróżniona Maria Chmielnicka jest Dyrektorką Naczelną SPZOZ w Lipsku. Ma duże doświadczenie w zarządzaniu. Jednak nawet duży staż i przygotowanie merytoryczne nie sprawia, że problemy związane z koordynowaniem pracy tak dużej placówki, rozwiązują się same. Niemal każdego dnia spotyka różnego rodzaju wyzwania, jedno rozwiązuje od ręki, z marszu, nad innymi musi spędzić o wiele więcej czasu. Jednak Jej natura, określa się bowiem mianem wojowniczką, sprawia, że mimo trudniejszych momentów, zawsze stara się znaleźć najlepsze dla wszystkich rozwiązanie. Co zresztą jest zauważalne, wystarczy zerknąć na wyniki naszego plebiscytu.



MIEJSCE III

Bernarda Dudek

Bernarda Dudek (SPZZOZ im. Lecha i Marii Kaczyńskich, Pionki) od ponad 5 lat ma przyjemność zarządzać szpitalem. Kilka lat temu zdecydowała się podjąć bardzo trudne wyzwanie, tj.: odbudowy infrastruktury i wizerunku lecznicy. Dzięki intensyfikacji działań naprawczych, wdrażaniu czasami niekonwencjonalnych rozwiązań, obiekt sukcesywnie odzyskuje swój blask. Konsekwentnie realizuje wytyczone cele. Ma ogromne poczucie odpowiedzialności za szpital, pacjentów i cały zespół, który Ją wspiera w codziennej pracy. Jej mocne strony to skuteczność w działaniach, umiejętność podejmowania trudnych decyzji, rozwój osobisty.



SZPITAL ROKU

MIEJSCE I

SPZZOZ

Żuromin

SPZZOZ (Żuromin, Szpitalna 56) informuje, że jego misja brzmi: „Ciepło naszych rąk, czułość naszych serc i otwartość naszych głów ofiarujemy wszystkim potrzebującym”.

Szpital Rejonowy w Żurominie oddany został do użytku w 1981 roku. Była to pierwsza placówka lecznictwa stacjonarnego, która rozpoczęła świadczenie usług dla 45.000 osób zamieszkających w rejonie jej działania.

Od 6.10.1999 roku, kiedy utworzono zakład opiekuńczo-leczniczy, jednostka działa jako samodzielny publiczny zespół zakładów opieki zdrowotnej.

Obecnie świadczy szeroki wachlarz usług medycznych, czyniąc ustawiczne starania o jego poszerzenie zarówno w zakresie lecznictwa stacjonarnego jak i am-



bulatoryjnego. Obszar działania SPZZOZ w Żurominie stanowi obwód profilaktyczno-leczniczy obejmujący środowisko rolnicze na terenach wiejskich i miasta Żuromin.

MIEJSCE II

Europejskie Centrum

Zdrowia

Europejskie Centrum Zdrowia (Otwock, Borowa 14/18) to szpital prywatny. Realizuje bezpłatną opiekę medyczną, finansowaną przez Narodowy Fundusz Zdrowia (NFZ) oraz umożliwia wykonanie zabiegów za opłatą. Pacjenci otrzymują dostęp do kompleksowej opieki ambulatoryjnej i szpitalnej oraz pełnej diagnostyki laboratoryjnej i obrazowej. Nasz laureat oferuje także dostęp do terapii z zakresu onkologii w ramach prowadzonych u siebie badań klinicznych. Centrum zostało założone w 2004 roku. Od tego czasu, na bazie zabytkowego budynku pamiętającego czasy marszałka Piłsudskiego, jest placówką zorientowaną na potrzeby pacjenta.



MIEJSCE III

Szpital Matki Bożej

Nieustającej Pomocy

Szpital Matki Bożej Nieustającej Pomocy (Wołomin, Gdyńska 1/3) zasięgiem statutowym obejmuje obszar powiatu wołomińskiego (blisko 300 tys. osób). 3 stycznia 2023 roku otwarty został nowy budynek. Mieści kilkanaście poradni specjalistycznych (m.in. ginekologiczno-położnicza, neurologiczna, chirurgiczna dla dzieci i dorosłych, okulistyczna, urazowo-ortopedyczna czy medycyny pracy), w których pacjentów leczy blisko 100 lekarzy specjalistów. Do nowych przestrzeni przeniesiony został również zakład rehabilitacji oraz administracja szpitala. To też nowoczesnie zorganizowana przychodnia POZ dla dzieci i dorosłych oraz punkt szczepień.



WSZYSCY LAUREACI PLEBISCYTU HIPOKRATES 2024

LEKARZ RODZINNY I POZ ROKU	
Warszawa	Małgorzata Konik , CM Enel-Med Ursus, Warszawa
Ostrołęka i powiat ostrołęcki	Ewa Gurzęda , NZOZ Przychodnia Rodzina, Ostrołęka
Płock i powiat płocki	Mariola Wójcicka , Grupa PZU ORLEN MEDICA, Płock
Radom i powiat radomski	Piotr Górski , PZOZ, Skaryszew
Siedlce i powiat siedlecki	Aldona Belowska , SP ZOZ, Siedlce
powiat białobrzegi	Urszula Korczak , Poradnia Lekarza Rodzinnego, Białobrzegi
powiat ciechanowski	Jolanta Stryjek , Przychodnia Lekarska Vita-Med, Ciechanów
powiat garwoliński	Zbigniew Matwiej , SPZOZ, Piława
powiat gostyniński	Sławomir Łoniewski , Dr Medyk Ośrodek Zdrowia, Pacyna
powiat grodziski	Andrzej Gadziński , POZ Szpital Zachodni, Grodzisk Mazowiecki
powiat grójce	Konrad Szymczak , Powiatowe Centrum Medyczne, Grójec
powiat kozienicki	Karol Dabiński , NZOZ ANIMED, Kozienice
powiat legionowski	Jacek Badzian , Gminny Ośrodek Zdrowia, Nieporęt
powiat lipski	Marianna Giez-Kurek , SP ZOZ, Sienno
powiat lipski	Monika Pluta , Ośrodek zdrowia, Sienno
powiat miński	Kamil Mytkowski , Fourmed Przychodnia Specjalistyczna, Mińsk Mazowiecki
powiat mławski	Leszek Toczyłowski , NZOZ Arnica, Mława
powiat nowodworski	Jarosław Krzewiński , SPZOZ, Pomiechówek
powiat ostrowski	Sławomir Szewczyk , Przychodnia Lekarza Rodzinnego Twoje Zdrowie, Boguty-Pianki
powiat otwocki	Adrian Kuś , Centrum Medyczne diagnostyczne, Józefów
powiat piaseczyński	Marta Wójcik , SPZOZ, Tarczyn
powiat przasnyski	Magdalena Kobierska , NZOZ Medyk, Przasnysz
powiat sierpecki	Patrycja Strusińska-Jurek , NZOZ Profil-Med, Sierpc
powiat sochaczewski	Artur Kalisiewicz , Szpitalny Oddział Ratunkowy ZOZ Szpitala Powiatowego, Sochaczew
powiat sztygarski	Bożenna Ogulewicz , SPZOZ w Chlewiskach, Chlewiska
powiat warszawski zachodni	Karolina Kolek Naskręt , FM Clinic Centrum Medyczne, Stare Babice
powiat węgrowski	Szymon Jaszczur , NZOZ Nasze Zdrowie, Łochów
powiat wołomiński	Mateusz Stelmaszewski , Centrum Medyczne im. Bitwy Warszawskiej 1920 r. SPZZOZ, Radzymin
powiat wyszkowski	Danuta Sierżputowska-Kuba , Indywidualna specjalistyczna praktyka lekarska, Wyszków
powiat zwoleński	Teresa Wójtowicz , SPZOZ, Żalazy
powiat żuromiński	Joanna Olszewska-Firlej , Praktyka Lekarza Rodzinnego VENA, Lubowidz
powiat żyrardowski	Iwona Jasińska , Eskulap, Żyrardów

PEDIATRA ROKU	
Warszawa	Joanna Białkowska , BORAMED Centrum Medyczne, Warszawa
Radom i powiat radomski	Katarzyna Łukasz , Gabinet Pieliatryczny, Pionki
Siedlce i powiat siedlecki	Wojciech Lipniacki , Salus, Siedlce
powiat białobrzegi	Edyta Majcher , M-dental Mańkowsky, Białobrzegi
powiat grodziski	Łukasz Federowicz , AMEDS, Grodzisk Mazowiecki

powiat grójce	Aleksandra Jędrzejewska (Antoszewska) , SPZOZ, Chynów
powiat kozienicki	Anna Waleka-Żylińska , NZOZ ANIMED, Kozienice
powiat legionowski	Łukasz Durajski , Med24, Legionowo
powiat lipski	Teresa Wójtowicz , POZ, Lipsko
powiat miński	Bartosz Pałdyna , CM Dobre Miejsce, Mińsk Mazowiecki
powiat otwocki	Małgorzata Kocielińska-Kłos , SPZOZ, Józefów
powiat piaseczyński	Agnieszka Jaworek-Pelucha , Centrum Diagnostyki Kardiologicznej, Piaseczno
powiat wołomiński	Natalia Chmura-Skerczyńska , Szpital Matki Bożej Nieustającej Pomocy, Wołomin
powiat wołomiński	Katarzyna Krawczyk , Szpital Matki Bożej Nieustającej Pomocy, Wołomin
powiat wyszkowski	Barbara Nowak-Żelazna , SPZZOZ, Wyszków
powiat żuromiński	Katarzyna Kiszczńska , SPZZOZ, Żuromin
powiat żyrardowski	Sebastian Joński-Jastrzębowski , Centrum Medyczne BIMED, Mszczonów

PIELĘGNIARKA/PIELĘGNIARZ ROKU	
Warszawa	Agnieszka Fidos , Wojewódzki Szpital Zakaźny, Warszawa
Ostrołęka i powiat ostrołęcki	Agnieszka Białczak , Mazowiecki Szpital Specjalistyczny im. dr. Józefa Psarskiego, Ostrołęka
Płock i powiat płocki	Wioletta Krzewina , Zakład Pielęgniactwa Opiekuńczego Grażyna Szymańska, Tchórz
Radom i powiat radomski	Aldona Wasilewska , SPZZOZ im. Lecha i Marii Kaczyńskich, Pionki
Siedlce i powiat siedlecki	Iwona Kurelek , Mazowiecki Szpital Wojewódzki im. św. Jana Pawła II, Siedlce
powiat białobrzegi	Agnieszka Molak , Poradnia Lekarza Rodzinnego, Białobrzegi
powiat ciechanowski	Małgorzata Dolegowska , Eskulap, Ciechanów
powiat garwoliński	Anna Żaczek , Anna Żaczek - Opieka Pielęgniarska, Sobolew
powiat gostyniński	Angelika Kalinowska , Centrum Medyczne Arion Med, Gorzewo
powiat grodziski	Jolanta Dydyna , Samodzielny Publiczny Specjalistyczny Szpital Zachodni im. św. Jana Pawła II, Grodzisk Mazowiecki
powiat grójce	Aleksandra Tyczkowska , SPZOZ, Nowe Miasto nad Pilicą
powiat kozienicki	Marzena Wójcik , SPZOZ, Kozienice
powiat kozienicki	Iwona Makuch , Szpital, Kozienice
powiat legionowski	Katarzyna Kalinowska , NZ ZOZ Wigor, Legionowo
powiat lipski	Renata Sar , SPZOZ, Lipsko
powiat łosicki	Wiktoria Bogdał , Eskulap, Łosice
powiat makowski	Małgorzata Szczapińska , SPZOZ ZZ Szpital im. Duńskiego Czerwonego Krzyża, Maków Mazowiecki
powiat miński	Maria Kobza , SOR, Mińsk Mazowiecki
powiat mławski	Renata Mikucińska , SPZOZ, Mława
powiat nowodworski	Danuta Wierzbicka , SPZOZ, Pomiechówek
powiat ostrowski	Renata Minasiewicz , Szpital Powiatowy im. M. Skłodowskiej-Curie, Ostrow Mazowiecka
powiat otwocki	Aneta Osowiecka , Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny im. prof. Adama Grucy CMKP, Otwock
powiat piaseczyński	Ewa Anzorge , SPZOZ, Góra Kalwaria
powiat płoński	Justyna Chyczewska , SPZZOZ im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, Płońsk
powiat pruszkowski	Dorota Maciejewska , Szpital Kolejowy im. dr med. Włodzimierza Roeflera, Pruszków

powiat przasnyski	Aneta Kalinowska , SPZZOZ, Przasnysz
powiat przysuski	Ewa Leśniewska , Dom Pomocy Społecznej Nowela, Gałki
powiat sierpecki	Natalia Kwiatkowska , SPZZOZ, Sierpc
powiat sochaczewski	Bożena Pętlak , Zespół Opieki Zdrowotnej Szpitala Powiatowego, Sochaczew
powiat szydłowiecki	Katarzyna Czyżewska-Szałas , SPZZOZ, Szydłowiec
powiat warszawski zachodni	Anna Dmochowska , Gminny Samodzielny Publiczny Zakład Lecznictwa Otwartego, Ożarów Mazowiecki
powiat węgrowski	Ewa Przybysz , SPZOZ, Węgrów
powiat wołomiński	Małgorzata Kotowska , Miejski Samodzielny Zakład Opieki Publicznej, Kobyłka
powiat wyszkowski	Ewa Ciach , SPZOZ, Wyszków
powiat zwoleński	Magdalena Wolszczak-Ciupak , SPZOZ, Tczów
powiat żuromiński	Elżbieta Wojtkiewicz , SPZZOZ, Żuromin
powiat żyrardowski	Iwona Mikołajczyk , Centrum Medycyny i Rehabilitacji ARTKINEZIS, Żyrardów

STOMATOLOG ROKU	
Warszawa	Agnieszka Szydłowska , Dental Mediacenter, Warszawa
Ostrołęka i powiat ostrołęcki	Agnieszka Szablowska , MED-SZAB, Troszyn
Płock i powiat płocki	Katarzyna Czarasta , Centrum Medyczne Borowiczki, Płock
Radom i powiat radomski	Justyna Szpilska , Gabinet Stomatologiczny, Radom
Siedlce i powiat siedlecki	Emilia Soćko , Gabinet Stomatologiczny Emident, Siedlce
powiat białobrzeski	Anna Nadgrodkiewicz , LeśnaDent Gabinet Stomatologiczny, Dobieszyn
powiat ciechanowski	Aldona Piekut , Prywatny Gabinet Stomatologiczny, Ciechanów
powiat garwoliński	Karolina Niewiadomska , Smile Institute, Garwolin
powiat grójcecki	Małgorzata Włostowska , GODENT, Goszczyn
powiat legionowski	Katarzyna Białczak , MEDIQ Szpital i Poradnie Specjalistyczne, Legionowo
powiat lipski	Sylvia Jędrzejkiewicz , Jędrzejkiewicz Sylvia Gabinet Stomatologiczny, Lipsko
powiat łosicki	Milena Ułasiuk , Dentico, Łosice
powiat miński	Arkadiusz Tański , Dentan Klinika Stomatologiczna, Mińsk Mazowiecki
powiat nowodworski	Izabela Sanecka , DentalDoctor, Nowy Dwór Mazowiecki
powiat piaseczyński	Katarzyna Pietrzak-Łopuszańska , Paradise Dental, Wólka Kozodawska
powiat płoński	Karolina Siatkowska , Smile Institute, Płońsk
powiat pruszkowski	Grażyna Kurzyna , Greudental, Pruszków
powiat przasnyski	Patrycja Czaplicka-Szydlik , Klinika Uśmiechu, Przasnysz
powiat szydłowiecki	Anna Wolszczak , Abinet Stomatologiczny w Ośrodku Zdrowia, Mirów Stary
powiat wołomiński	Sylvia Dziura , Vision-Dent, Żąbki
powiat zwoleński	Dorota Drzazgowska , Indywidualna Praktyka Lekarska Drzazgowska Dorota, Kazanów
powiat żyrardowski	Małgorzata Starzyk , Stomadent, Żyrardów

PRZYCHODNIA/GABINET ROKU	
Warszawa	Centrum Medyczne VenaMed , Warszawa, Grzybowska 5/6
Płock i powiat płocki	Mowa od Nowa Centrum Terapii Karolina Giżyńska , Płock, Królewiecka 30/6
Radom i powiat radomski	Bat-Med , Radom, ks. Sedlaka 4/6/8
powiat ciechanowski	Prywatny Gabinet Stomatologiczny , Ciechanów, Piękna 17
powiat garwoliński	Smile Institute , Garwolin, Lubelska 2B/9Lu
powiat grójcecki	GODENT , Goszczyn, Warszawska 33
powiat kozienicki	NZOZ ANIMED , Kozienice, Lubelska 40
powiat legionowski	NZOZ Legionowo , Legionowo, Sowińskiego 4
powiat lipski	SPZOZ w Siennie , Sienna, Czachowskiego 4
powiat mławski	NZOZ Arnica , Mława, Wójtostwo 1
powiat otwocki	Centrum medyczno diagnostyczne , Józefów, Armii Krajowej 5
powiat piaseczyński	Paradise Dental Spa , Wólka Kozodawska, Krokusowa 13
powiat płoński	Smile Institute , Płońsk, Rzemieślnicza 21
powiat przysuski	NZOZ Promień , Mariówka 1
powiat sokołowski	Centrum Medyczne ORTHOS , Sokołów Podlaski, Piłsudskiego 10/1U
powiat warszawski zachodni	FM Clinic Centrum Medyczne , Stare Babice, Ogrodnicza 6
powiat węgrowski	Centrum Fizjoterapii , Węgrów, Kościuszki 6
powiat wołomiński	Panda Med , Zielonka, Kolejowa 5B/lok 6
powiat zwoleński	Smile Institute , Zwolen, Wojska Polskiego 91

POŁOŻNA/POŁOŻNY ROKU	
1 miejsce	Aleksandra Romańska-Haraf , Szpital Specjalistyczny im. Świętej Rodziny, Warszawa
2 miejsce	Wiktoria Wajszczuk , Szpital Kliniczny im. Księżnej Anny Mazowieckiej, Warszawa
3 miejsce	Krystyna Popławska , SZPZLO TARGÓWEK, Warszawa
GINEKOLOG ROKU	
1 miejsce	Małgorzata Soroka , Centrum Zdrowia Kobiety, Płock

2 miejsce	Katarzyna Pietuch , Mazowiecki Szpital Bródnowski, Warszawa
3 miejsce	Katarzyna Jalinik , USG Agatowa, Warszawa

CHIRURG ROKU	
1 miejsce	Marcin Zawadzki , WIM, Warszawa
2 miejsce	Bodha Raj Subedi , Europejskie Centrum Zdrowia Otwock
3 miejsce	Katarzyna Krasieńska , SPZZOZ, Żuromin

ORTOPEDA ROKU	
1 miejsce	Artur Plewiński , SPSK im. prof. Adama Grucy CMKP, Otwock
2 miejsce	Tomasz Sasinowski , SPZZOZ, Wyszków
3 miejsce	dr n. med. Adrian Brychcy , Poradnia Chorób Stopy, Warszawa

FIZJOTERAPEUTA ROKU	
1 miejsce	Tomasz Zając , Anclara, Warszawa
2 miejsce	Monika Matlakiewicz , Rehabilitacja +, Przysucha
3 miejsce	Karolina Olszewska , Physio Harmony, Warszawa

KARDIOLOG ROKU	
1 miejsce	Szymon Jagodziński , Centrum Zdrowia Mazowsza Zachodniego, Żyrardów
2 miejsce	dr n. med. Hanna Wilk-Manowiec , SP ZOZ, Siedlce
3 miejsce	prof. dr hab. n. med. Marcin Kurzyna , Europejskie Centrum Zdrowia Otwock

NEUROLOG ROKU	
1 miejsce	Joanna Piotrowska , Magwise Centrum Medyczne, Warszawa
2 miejsce	Paweł Międzybrocki , EVABESTMED Sp. z o.o. Centrum Medyczne, Warszawa
3 miejsce	Anna Czajka , Państwowy Instytut Medyczny, Warszawa

UROLOG/NEFROLOG ROKU	
1 miejsce	dr n. med. Przemysław Szostek , Europejskie Centrum Zdrowia Otwock
2 miejsce	dr Dorota Dróždź , SonoFem Centrum Medyczne, Warszawa
3 miejsce	Ewa Ważna , Centrum Medyczne POLMED, Warszawa

OKULISTA ROKU	
1 miejsce	Elżbieta Anna Zielińska , Klinika Zielińska Przychodnia Okulistyczna, Ostrołęka
2 miejsce	Małgorzata Krajewska , Centrum Okulistyczne OPTIMUM, Warszawa
3 miejsce	Piotr Tesla , MEDIQ Szpital i Poradnie Specjalistyczne, Legionowo

DERMATOLOG ROKU	
1 miejsce	Agnieszka Nowakowska , NovaDerm Clinic, Grójec
2 miejsce	Anna Piatkowska , Anclara Health & Aesthetics, Warszawa
LARYNGOLOG ROKU	
1 miejsce	Mariusz Ciastkowski , OpenMed Centrum Medyczne, Warszawa
2 miejsce	Sandra Krzywdzińska , Wojskowy Instytut Medyczny, Warszawa
3 miejsce	dr Aleksandra Mickielewicz , Warszawska Klinika, Warszawa

RATOWNIK MEDYCZNY/PRZEDMEDYCZNY ROKU	
1 miejsce	Kewin Rojek , Szpital Matki Bożej Nieustającej Pomocy, Wołomin
2 miejsce	Hubert Hilscher , Mazowiecki Szpital Bródnowski, Warszawa
3 miejsce	Paweł Brzozowski , Radomska Stacja Pogotowia Ratunkowego, Radom

FARMACEUTA/TECHNIK FARMACEUTYCZNY ROKU	
1 miejsce	Ryszard Sot , Instytut Pomnik - Centrum Zdrowia Dziecka, Warszawa
2 miejsce	Karolina Gołębiowska , Apteka Avena 4, Bodzanów
3 miejsce	Agnieszka Suchecka , Apteka Gemini, Ostrołęka

RADIOLOG/TECHNIK ELEKTROLOG ROKU	
1 miejsce	Irmína Morawska , VeritaMed, Warszawa
2 miejsce	Piotr Majcher , Mami Clinic, Warszawa
3 miejsce	Wojciech Rolski , Siedleckie Centrum Onkologii, Siedlce

ORTODONTA ROKU	
1 miejsce	Joanna Pasak , Centrum Dentamed, Warszawa
2 miejsce	Jakub Ligeza , Klinika Stomatologiczna Dentika, Grodzisk Mazowiecki
3 miejsce	lek. dent. Julia Rosiak , Centrum Medyczne Ortho by Heart, Legionowo

MENEDŻER PLACÓWKI MEDYCZNEJ ROKU	
1 miejsce	Tomasz Sygnowski , SPZOZ, Piława
2 miejsce	mgr Maria Chmielnicka , SPZZOZ, Lipsko
3 miejsce	Bernarda Dudek , SPZZOZ im. Lecha i Marii Kaczyńskich, Pionki

SZPITAL ROKU	
1 miejsce	SPZZOZ , Żuromin, Szpitalna 56
2 miejsce	Europejskie Centrum Zdrowia , Otwock, Borowa 14/18
3 miejsce	Szpital Matki Bożej Nieustającej Pomocy , Wołomin, Gdyńska 1/3



strona zdrowia

Czytaj dla zdrowia



czytaj
stronazdrowia.pl

ich ograniczenia poprzez nowe rozwiązania, czy to finansowe, czy to organizacyjne.

Ważna jest też chyba standaryzacja diagnostyczno-terapeutyczna? By lekarz wiedział, jakie badania zlecić choremu i jak powinien go leczyć...

Nieustannie staram się to podkreślać w ramach swoich różnych wystąpień i aktywności. Już dekady temu Światowa Organizacja Zdrowia zwróciła uwagę wszystkim kreatorom polityki zdrowotnej, że świadczenia zdrowotne tylko wtedy przełożą się na poprawę efektu zdrowotnego, jeżeli będą realizowane na odpowiednim poziomie jakości. A co definiuje tę jakość? Standardy diagnostyczno-terapeutyczne, algorytmy postępowania z pacjentem na ścieżce jego diagnozowania i leczenia.

W opinii ekspertów każda pacjentka, którą czeka operacja ginekologiczna z powodu choroby nowotworowej, powinna mieć wykonane badanie molekularne, a najczęściej nie ma...

Polskie dane wskazują, że zaledwie trzy procent pacjentek z rakiem szyjki macicy ma takie badanie przed operacją, a przecież ich wynik decyduje o jej przebiegu, a potem również o rodzaju leczenia systemowego czy radioterapii. To przykłąd, który dowodzi, jak bardzo potrzebne są standardy postępowania w różnych chorobach. Jeśli nie są dookreślone, lekarz nie poprowadzi procesu właściwie, nie zleci pacjentowi optymalnej terapii i nie zagwarantuje osiągnięcia najlepszych możliwych efektów terapeutycznych. Jednocześnie nie wykorzysta optymalnie zasobów, które ma w dyspozycji: ani ludzkich, ani sprzętowych, ani farmakologicznych oraz finansowych. Dzisiaj często narzekamy na brak zasobów, ale jeszcze większym problemem jest sposób ich wykorzystania. Potrzeba uporządkowania ścieżek pacjenta jest ogromna.

Z drugiej strony są leki innowacyjne, immunoterapia, do której teoretycznie pacjenci mają prawo...

Problem w tym, że ta dostępność jest często tylko refundacyjna, a praktycznie wielu pacjentów ma bardzo ograniczony dostęp do nowoczesnego leczenia. Mamy obwieszczenie ministra, który chwali się tym, że objęliśmy ten lek refundacją, ale w rzeczywistości ten lek trafia do kliniki późno lub kryteria kwalifikacji pacjentów są wykluczające dla wielu cho-

rych. Tym tematem zajęliśmy się teraz w Radzie Narodowego Funduszu Zdrowia. Okazało się, że różnice pomiędzy województwami w czasie od ogłoszenia konkursu do podpisania umowy ze szpitalem sięgają nawet od 52 do 152 dni. I, niestety, Pomorze jest na tej niechlubnej liście, gdzie czasy oczekiwania na dostęp do nowych terapii są dużo dłuższe, a jest to związane z brakiem środków na sfinansowanie tych terapii. Algorytm podziału środków między oddziały NFZ nie był zmieniany od ośmiu lat, bo tort finansowy dzielony jest według wzoru, który w ogóle nie uwzględnił zmiany, jakie zaszły zarówno w technologiach, jak i w strukturach poszczególnych województw. Ostatni rok, który zakończył się w atmosferze kryzysu finansów NFZ, pokazał jak w soczewce, że podział środków na świadczenia jest nieefektywny. Kryzys nie objął z tą samą siłą wszystkich województw. W szczególnie złej kondycji są budżety OW NFZ w regionach, które charakteryzuje największa gęstość wysokospecjalistycznych ośrodków, czyli Mazowsze, Śląsk, Pomorze, Małopolska i kilka innych. Tam właśnie wystąpiły największe problemy z płatnością nadwykonań i tam jest największy problem z dostępem do programów lekowych. Tam też pacjenci najdłużej oczekują na dostęp do niektórych terapii, bo tych pieniędzy względem liczby pacjentów, którzy chcą się tam leczyć oraz z powodu kosztochłonności wysokospecjalistycznych procedur, które są tam realizowane, jest zdecydowanie za mało.

Prognozy na przyszły rok brzmią dramatycznie. W tym roku w kasie NFZ zabraknie 27 mld, w przyszłym - aż 60 mld.

Niestety, prognozy finansowe dla zdrowia są bardzo pesymistyczne.

Mówi się, że do wyborów prezydenckich będzie jeszcze jako tako, bo politycy będą dbali, by znalazły się dodatkowe środki, żeby nikt nie narzekał, po czym w drugiej połowie roku będzie o wiele gorzej...

No ale właśnie to jest coś, z czym bardzo trudno się zgodzić, co bardzo trudno zaakceptować, że zdrowie jest elementem manipulacji politycznej. Ja świadomie użyję tego słowa „manipulacja”. I myślę, że politycy na koniec muszą sobie uświadomić konsekwencje manipulowania zdrowiem. To znaczy, nie możemy w sposób instrumentalny prowadzić polityki zdrowotnej, czyli tworzyć

rozwiązań tylko na potrzeby kampanii politycznej, realizować rozwiązania, które może mają duży wpływ na nastroje wyborców tu i teraz, pięknie dadzą się sprzedać, ale które nie rozwiązują poważnych problemów i nie eliminują ich przyczyn. Wyszłam właśnie z konferencji Polskiej Akademii Nauk, podczas której pan profesor Bogdan Wojtyniak, wybitny ekspert epidemiolog stwierdził, że długość życia Polaków nie zwiększa się. Szanse Polaków na długie życie w zdrowiu są istotnie gorsze od średniej europejskiej i nie widać istotnej poprawy. To jest ocena, jaką stawiamy kolejnym ekipom politycznym. To znaczy, że podejmując się wielu działań, nie dotknęli istoty problemu. A sednem problemu jest profilaktyka, sednem problemu jest edukacja, sednem problemu jest wczesna, standaryzowana diagnostyka i nowoczesne leczenie i jego organizacja. Włączenie na wczesnym etapie, chociażby przywoływanego już profilowania genetycznego i molekularnego, a nie dopuszczenie do rozwoju choroby onkologicznej i dopiero potem wprowadzenie terapii celowanych, bo my popiliśmy te najbardziej skuteczne terapie stosować najwcześniej, jak to możliwe, po to, aby nie dopuścić do rozwoju choroby, do powikłań, obciążających pacjenta i budżet.

Oczywiście, bo leczenie bardziej zaawansowanej choroby kosztuje o wiele drożej...

I w końcu musimy to zrozumieć. Choroba jest stanem, który z punktu widzenia farmakoeconomiki kosztuje znacznie więcej niż zapobieganie jej. Wczesna diagnoza i leczenie chroni przed eskalacją problemów zdrowotnych i kosztów. Dlatego politycy nie mogą używać zdrowia instrumentalnie, aby sobie na dany moment podnieść notowania polityczne. Nie zbudujemy państwa zorientowanego na zdrowie, wdrażając rozwiązania punktowe. Znacznie skuteczniejsze jest leczenie przyczynowe niż zachowawcze, to dotyczy nie tylko pacjentów, ale także naprawy systemu. Jednym z kluczowych wyzwań jest brak zgłaszania się na badania profilaktyczne. Próbuje wdrażać różne rozwiązania, ale ignorujemy fakt, iż większość z nas, w tym także osoby z wyższym wykształceniem medycznym, nawet nie wiedzą, co powinny zrobić w danym roku w ramach badań profilaktycznych. Od lat apeluję, aby w naszym IKP był umieszczony nasz indywidualny plan profilaktyki ze

wskazaniem miejsc, w których można byłoby je zrobić. Dla osób wykluczonych cyfrowo plan ten powinien być przekazywany przez lekarza rodzinnego i wysyłany pocztą. Dlaczego informujemy Polaków o zagrożeniach atmosferycznych, a nie przypominamy systemowo o zabezpieczeniu swojego zdrowia? Dlaczego edukujemy obowiązkowo z przedsiębiorczości, ale już edukację zdrowotną traktujemy jako opcję do wyboru? Takie działania dotykają sedna dbania o zdrowie.

Jakie działania powinny nastąpić?

Państwo, które naprawdę rozumie znaczenie zdrowia jako kapitału gwarantującego rozwój społeczno-gospodarczy, powinno przede wszystkim wprowadzić zasadę, że każdy akt prawny przyjmowany w tym kraju jest oceniany przez pryzmat wpływu tego aktu prawnego na zdrowie publiczne. Jest taki dokument, jak Ocena skutków regulacji. Jest w nim pytanie: jaki wpływ będzie miała dana regulacja na sektor finansów publicznych, na konkurencyjność gospodarki i przedsiębiorczość, w tym funkcjonowanie przedsiębiorców oraz na rodzinę, obywateli i gospodarstwa domowe? Ale brakuje jednoznacznego pytania o wpływ na nasze zdrowie, tymczasem wiele lat temu w UE wypracowano metodykę oceny tworzonej regulacji z punktu widzenia zdrowia określaną jako Health Impact Assessment (HIA). Niech wybaczą mi ci, którzy uznają to za czepialstwo. Jak wiadomo, Polska objęła 1 stycznia prezydenturę w Radzie UE i swoje priorytety związała z bezpieczeństwem. Wśród nich wymieniania się wprawdzie także bezpieczeństwo zdrowotne, ale wśród wielu innych jest wskazane na samym końcu. Tymczasem inwestycje w zdrowie już prawie dekadę temu uznano w UE za kluczowe dla dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego. To zdrowiu człowieka i innych istot żyjących podporządkowane powinny być inwestycje w infrastrukturę, energetykę, dobrostan ekonomiczny itp. Ulokowanie bezpieczeństwa zdrowotnego na końcu jest może drugorzędną kwestią, ale jednak symbolicznie oddaje percepcję polityków w tym obszarze.

Wystarczy, żeby Chiny przykreśliły kurek z substancjami aktywnymi, to nie będziemy mieli leków.

To bardzo realny scenariusz. Tak się składa, że prowadziłam debatę o bezpieczeń-

stwie lekowym w Polskiej Akademii Nauk i dyskutowaliśmy o wydatkach na obronność w kontekście nakładów na zdrowie. My dzisiaj przeznaczyliśmy ponad 4,5 proc. PKB na obronność. I kupimy za to ogrom czołgów, broni i tarcz antyrakietowych itd., informując jednocześnie pacjentów, że nie znajdziemy dodatkowych środków na pokrycie nadwykonań za świadczenia, które uznajemy za krytycznie ważne dla bezpieczeństwa obywateli i nie traktujemy ich jako limitowanych.

A załatwią nas brakiem leków.

Ryzyko związane z brakiem dostępu do substancji czynnych jest ogromne. Odkładamy na potem inwestycje w produkcję tych substancji w Polsce z racji ograniczeń budżetowych. Tymczasem bez dostępu do leków uznanych za krytyczne nie możemy mówić o bezpiecznej Polsce i Europie. Polska ma długą tradycję w produkcji leków, na naszej mapie jest m.in. Polfa Tarchomin, zakład z ponad 200-letnią tradycją, w którego portfolio jest kilka substancji znajdujących się na liście leków o krytycznym znaczeniu dla zdrowia populacji. Od lat zmagamy się z problemami finansowymi i potrzebami dalszych inwestycji, które mogą zwiększyć bezpieczeństwo lekowe naszego kraju. I nie mówimy tutaj o miliardach, tylko czasami o kwotach kilkudziesięciu milionów, które istotnie wpływają na jakość naszego zabezpieczenia lekowego.

To koszt kilometra autostrady.

I ciągle mówi się, że nie ma na to pieniędzy. Pozostaje zatem pytanie o prawdziwe priorytety w polityce państwa. Mam wrażenie, że my nie odrobiliśmy tych podstawowych lekcji, czyli wciąż w świadomości polityków brak wiedzy na temat tego, co determinuje zdrowie i co warunkuje skuteczną jego ochronę. Zaniedbania w zakresie edukacji zdrowotnej prowadzonej od najmłodszych lat skutkują tym, że wśród elit politycznych obserwowany jest ogromny deficyt kompetencji w zakresie zdrowia publicznego i organizacji ochrony zdrowia. A to wprost przekłada się na politykę państwa i zaniechania w polityce zdrowotnej.

Czy lekarstwem na finansowy krach w zdrowiu będzie zwiększenie składki zdrowotnej?

Nie podlega dyskusji, że Polacy płacą jedną z najniższych składek zdrowotnych w Europie. To jest fakt. Czy

jednak politycy zdecydować się na podniesienie składki zdrowotnej? Nie wierzę w to. Zakładam, że pójdziemy w kierunku zwiększania dotacji budżetowych do NFZ. Taki scenariusz wydaje się najbardziej prawdopodobny.

Mówi się też o ubezpieczeniach komplementarnych. Potrzebujemy reformy systemu finansowania ochrony zdrowia jak deszczu na pustyni. Powinniśmy już dawno uisnąć i przygotować głęboką reformę systemu ubezpieczenia zdrowotnego. Po pierwsze, musimy zdecydować, czy budujemy z prawdziwego zdarzenia system ubezpieczeniowy, który jest solidarny, dookreśla zakres zabezpieczenia i jego standard, ale też uwzględnia odpowiedzialność obywateli za swoje zdrowie i daje im możliwości do dodatkowego ubezpieczenia się. Czy też stawiamy na jednolitą daninę podatkową i budżetowy model finansowania ochrony zdrowia, do którego coraz bardziej się zbliżamy, przekazując na zdrowie coraz więcej środków z budżetu państwa. Moim zdaniem każdy rok odkładania tej decyzji i odkładania tej reformy w czasie pogłębia nierównowagę systemu ochrony zdrowia i jego kryzys. Kluczem do zrównoważenia jest też powiązanie nakładów z jakością opieki. Ucieczka przed jej pomiarem jest drogą donikąd.

CV



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Małgorzata Gałązka-Sobotka

- Dziekan Centrum Kształcenia Podyplomowego oraz dyrektor Instytutu Zarządzania w Ochronie Zdrowia Uczelni Łazarskiego – akademickiego think tanku zajmującego się badaniami i analizami w sektorze ochrony zdrowia. Od 2015 r. wiceprzewodnicząca Rady Narodowego Funduszu Zdrowia (członek rady od 2010 r.). Wiceprzewodnicząca Rady Nadzorczej Polfy Tarchomin. Doradca Prezesa Zarządu Pracodawców RP w obszarze ochrony zdrowia. Dyrektor programu MBA w Ochronie Zdrowia oraz MBA Healthcare Innovation&Technology.

– Gdy malowałem obraz „Piekło”, miałem co noc wizję duchów i zjaw. Budziłem się w potach po walce z nimi. Jeszcze po ukończeniu obrazu całymi tygodniami chodziłem obolały – mówił Teofil Ociepka w „Dzienniku Zachodnim” w marcu 1949 r. Przypominamy reportaż o wybitnym malarzu-prymitywiście z naszego archiwum

Redakcja Dziennika Zachodniego

„JEST W NIM COŚ Z PICASSA I COŚ Z CHAGALLA”

Jego obrazy zamawiał Julian Tuwim. Z rysunku miał w szkole pałę, potem stał się największą sensacją malarską w Polsce. „Dziennik Zachodni” gościł u Teofila Ociepki i odwiedził go przy pracy w marcu 1949 roku. Z okazji 47. rocznicy śmierci wielkiego śląskiego malarza, założyciela słynnej Grupy Janowskiej, przypominamy ten reportaż.

Śląski robotnik chodził po państwowych urzędach kulturalnych

Było to jakieś 15-20 lat temu. Chodził wtedy pewien młody, śląski robotnik, maszynista kopalniany, po różnych państwowych urzędach kulturalnych i do różnych dygnitarzy od spraw kultury i sztuki. Miał ze sobą rulony obrazów, namalowanych przez siebie po pracy w kopalni. Pokazywał je z dumą i z zapałem dyktorom, szukając zachęty uznania i wskazówek. W miarę jak rozwijał i związał rulony, malał zapał i wzrastała niechęć. Jedni bowiem z poszukiwanych protektorów nie szczędzili mu łaskawych poklepywań po ramieniu z radą: „popracujcie jeszcze nad sobą”, drudzy mieli dla niego tylko kłopotliwe wzruszenie ramion, a większość po prostu śmiała się z początkującego malarza. Rozgoryczony, schował obrazy za szafę i łóżko i już tylko „na niedzielę” myślał o malarstwie.

Tym malarzem był Teofil Ociepka, obecnie maszynista turbinowy na kopalni „Wieczorek” w Janowie, dziś największa sensacja malarska w Polsce i najbardziej dyskutowana przez polskich malarzy pozycja.

Artysta przez noc

Casus „Teofil Ociepka” dotąd nie jest jeszcze odpowiednio zbadany i wyjaśniony. Bo ten artysta - mistyk, malarz świata nierzeczywistego, jak genialny Francuz Henri Rousseau (podpisujący się „Celnik”, gdyż był nim z zawodu) i drugi znany francuski malarz, Puvis de Chavannes zaczął malować tak, ot, z dnia na dzień. Przez 35 lat nie wiedział, co to malarstwo; przez 35 lat nie miał pędzla w rękę, a potem nagle – przez noc – staje się artystą.

Operuje farbami i pędzlem, jak gdyby już od długich lat nie robił niczego innego.

Cechuje go, jak mówi artysta - malarz i znakomity pedagog, prof. Stasiniewicz: „mystycyzm, szukający dróg wypowiedzenia swych koncepcji o złu i dobru za pomocą malowania. Wszystko, co maluje, podporządkowuje swej wyobraźni, wykazującej niesłychane bogactwo pomysłów nie z tego świata”.

Ociepki nikt nie uczył malarstwa. Nikt go nie zaznajamiał

z techniką malarską ani nikt mu nie objaśniał tajników kompozycji obrazu. Z wielkich malarzy polskich zna tylko Matejkę. Nikt w rodzinie Ociepków, ani bliższej ani dalszej, nie wykazał się nigdy specjalnymi zdolnościami artystycznymi.

A jednak swymi obrazami Ociepka zdobył sobie sławę w Polsce. U wiceministra kultury sztuki, Sokorskiego wisi jego obraz „Szachy”; największy współczesny poeta Polski, Tuwim, posiada „Strzygonia”; „Skarbnika” kupił płk Ochab,

przewodniczący KCZZ; reżyser i teoretyk filmowy, Anatol Stern chełpi się rysunkiem „Sprząta-czek przy pracy”; literat Pomianowski posiada „Utopca”; inny literat, dyr. departamentu w Min. Kultury i Sztuki Korcelli ma u siebie „Raj”.

Teofil Ociepka nie jest tanią sezonowością. Ten skromny, śląski robotnik jest prawdziwym artystą. Porównuje się go do wspomnianego już Rousseau. Ale jest w nim też coś ze słynnego Picassa i coś z innego malarza francuskiego, Cha-

galla. Jest w nim też coś z wielkiego Hiszpana, Goyi i wielkich mistrzów mistyki średniowiecza. Jest coś z malarzy „nawinnych” i coś z malarzy „wyrafinowanych”.

Przypomniany światu

Teofil Ociepka wypłynął z mroków zapomnienia dopiero teraz, w Polsce Ludowej, dbającej i popierającej wszelką samorodną twórczość artystyczną człowieka pracującego. Wyciągnął go na światło dzienne nikt inny, jak sam minister kultury i sztuki, Dybowski.

Na wystawie prac malarz-robotników w Katowicach Ociepka wystawił jeden ze swych obrazów. Zwrócił nim na siebie uwagę nie tylko recenzenta „Dziennika Zachodniego” B. S., ale również kpt. Stefani Czajki. Literatka ta, mająca za sobą studia z historii sztuki, oceniła, że warto zająć się bliżej autorem wystawionego obrazu. Oglądnęła u niego resztę jego prac i... pojechała do Warszawy, do min. Dybowskiego. Pokazała ministrowi kilka płócien śląskiego robotnika i minister zdecydował, że Ociepkę należy pokazać w Warszawie.

Urządzono wystawę jego prac malarskich w „Placówce” na placu Zwycięstwa. Wystawa ta była jednym wielkim sukcesem śląskiego robotnika. Zwiedzili ją literaci, muzycy, malarze, ministrowie, generalicja, młodzież i świat pracy. Literaci i poeci byli zachwyceni: „To wielki artysta, malarz poeta”. Muzycy mniej lub więcej pokiwali głową. A koledzy - malarze? Dyskutowali. Dyskutowali zawzięcie.

- Tych obrazów nie malował prosty robotnik, a dużej klasy malarz - twierdzili jedni. - Wartości malarskiej w tych obrazach jest mało - mówili drudzy.

Byli też tacy, którzy po prostu drwili i „kpili z obrazów „kolegi”.

- Nie szkodzi - pomyślała Stefania Czajka. Kiedyś, dawno temu, na jednej z wystaw w Paryżu też kpiono z obrazów grupy 5 malarzy. A gazeta „Figaro” skrytykowała ich straszliwie, stwierdzając, że „5 wariatów wystawiło obrazy, przed którymi ludzie kładli się ze śmiechu”. Pomiędzy tymi 5 malarzami byli: Renoir, Monet, Cezanne, zaliczani dziś do najwybitniejszych malarzy francuskich. A Picasso i Chagall? Też się z nich śmiali i śmieją, a jednak śmiech ten nie jest w stanie podważyć znaczenia ich pozycji.

Ociepka zresztą kpiarzom sam dał odpowiedź. Odpowiedź bardzo ciętą, językiem malarskim. Namalował obraz, któremu dał nazwę „Suche drzewo”. Ze starego, wysuszonego drzewa, z jego barwy, z dziwnie splecionych gałęzi kpiarze wyczytać mogli: - Wa-



Teofil Ociepka w swojej pracowni. Wyjątkowy artysta-samouk. „Dziennik Zachodni” odwiedził go przy pracy

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE



Rzeźba przedstawiająca malarza w Galerii Artystów na pl. Grunwaldzkim w Katowicach

sze drwiny i kpiny, to jak to suche drzewo, nic twórczego nić dające i nikomu korzyści nie przynoszące.

W „atelier” malarza

Ociepka mieszka w Janowie, a więc w obrębie Wielkich Katowic. Ale do jego „atelier” na ul. Mikołowskiej trudno dojechać autem. Mieszka na skraju lasu, w niskim, 1-piętrowym budynku robotniczym. Atelier - to równocześnie jego mieszkanie. Jeden pokój, w którym śpi i gdzie za szafą i za łóżkiem chowa swe gotowe obrazy i rysunki, oraz mała kuchenka, w której sam gotuje sobie obiady i... maluje.

Na nasze pukanie do drzwi nikt nie odpowiada. Ponieważ mieszkanie jest nie zamknięte, wchodzimy. W mieszkaniu nie ma nikogo. W kuchni, przy oknie, na sztaludze jest płótno, z którego bije intensywna zieleń. W mieszkaniu ciepło i czysto. Na szafie szkła z konfiturami własnej produkcji, jak później chwali się Ociepka.

Po chwili wchodzi właściciel mieszkania. Ubrany jest w spodnie robocze i sweter. Wcale nie dziwi się, co robią dwaj nieznajomi w jego mieszkaniu. Podchodzi, ściska ręce i mówi: - Jestem Ociepka. Przepraszam, że czekałicie na mnie. Ale woda zalała piwnicę i musiałem tam zrobić porządek.

Mówi głosem wysokim, niefrasobliwie, jak dziecko. Nic go nie obchodzi, kim jesteśmy

i co chcemy. Patrzy nam tylko przez chwilę głęboko w oczy. Sam ma oczy zielonkawe, wnikliwe.

- W oczach widzę, czy człowiek jest zły, czy dobry. Tylko to mnie interesuje w ludziach - wyjaśnia nam na późniejsze pytanie.

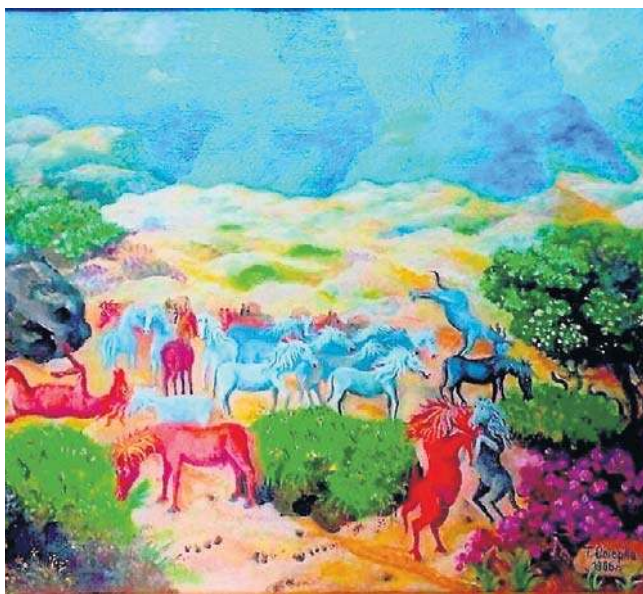
Maluje tylko po szychcie

Ociepka pochodzi z Janowa. Urodził się w r. 1891. Ma więc teraz 58 lat. Jego ojciec był górnikiem. Nie jest żonaty. Całe wykształcenie to 8 klas szkoły powszechnej. Żadnych studiów malarskich.

- A z rysunków, w szkole, to miałem niedostatecznie - mówi Teofil, jak go nazywają koledzy w maszynowni.

Teofil ma dziś szychtę nocną. Lubi swą robotę przy turbinie i lubi swych kolegów. Nigdy by nie chciał się z nimi rozstać. Maluje tylko po szychcie, jak ma czas i nastrój. A jak nie ma nastroju i chce malować, to bierze do ręki gitarę lub skrzypce i gra. Sam się nauczył grać. Muzyka „nastraja” go odpowiednio i ułatwia tworzenie.

Pierwszy raz wziął pędzel do ręki w r. 1926. Miał wtedy 35 lat. Coś go pchnęło do tego. Kupił więc karton, pędzel, farby i zaczął malować to, co odczuwał. Pierwszy jego obraz z r. 1926/27, to „Pokuszenie”. Pełno tam fantastycznych istot, zwierząt, stworów o kilku łbach, z kilkoma ogonami, jest diabeł z rogami i kopytami, jest



Obrazy Teofila Ociepki są absolutnie wyjątkowe, zawierają elementy baśniowe, fantasy. Zachwycają

„panna wodna”, są tajemnicze groty.

- Namalowałem jeszcze kilka dużych obrazów i kilkadziesiąt rysunków, a potem wszystko odłożyłem - objaśnia Ociepka. - Bo po co miałem malować? Przecież nie chodziło mi o pieniądze za obrazy, ale o to aby je widzieli ludzie i aby im przekazać to, co się we mnie kłębiło.

Siła malarstwa Ociepki

Wizjonerska tematyka Ociepka jest wizjonerem. Jego

obrazy są prawdziwymi dziełami sztuki. Oddziałują na człowieka, na jego wyobraźnię. Zmuszają do refleksji, przekazują oku piękność barw, występującą w obrazach tego samouka z niebanalną świeżością. Ociepka nie studiował natury i nie kopiuje natury na płótno. Nie poluje na motywy, bo ma ich dość w swych wizjach, które czasami są, jak twierdzi, aż bolesne.

- Gdy malowałem obraz „Piekło”, miałem co noc wizję duchów i zjaw. Budziłem się

w potach po walce z nimi. Jeszcze po ukończeniu obrazu całymi tygodniami chodziłem obolały po tych „walkach”.

Naturę Ociepka odczuwa jak dziecko. Dżungla dla niego nie jest zoologiczno-botanicznym obrazem dzikiego lasu. To tajemnicze formy to strach i piękność, o których się śni dzieciom. Te olbrzymie kwiaty np. w obrazie „Na rodziny człowieka”, ten straszny krokodyl, ten fantastyczny osiołek, te kąpiące się słonie; te olbrzymie paprocie i kaktusy (je-

den obrazujący mężczyznę, drugi kobietę) - to wszystko nie wierny, fotograficzny obraz dżungli rzeczywistej, a dżungla taka, jaka istnieje w jego fantazji.

Chmury w obrazie „Suche drzewo” nie dają się objaśnić meteorologicznymi prawidłami. To jakieś niezemskie chmury, które każdej chwili przerwać może błyskawica, rzucona na kpiących z obrazu.

Obrazy Ociepki witane są z entuzjazmem przez literatów i poetów. Arkady Fiedler zwrócił się do Ociepki o wykonanie ilustracji do swej książki „Madagaskar”, Tuwim zamówił drugi obraz itp. Fachowcy - malarze, na temat Ociepki, z kilkoma tylko wyjątkami („Przekrój”), jeszcze się nie wypowiedzieli. Dyskusja trwa...

- Siła malarstwa Ociepki leży w jego niekonwencjonalizmie, w jego wyłamaniu się z ustalonych pojęć formalnych o tym, jakie zestawienie barw i form jest „przyjemne i uprzejme” dla oka. Niech nikt nie próbuje narzucić Ociepcie innych form malowania, niech nie maluje konwencjonalnie, bo wtedy z wizjonera nieprzeciętnego spadnie do poziomu malarza nawet nie przeciętnego - mówi prof. Stasiniewicz.

Twórczością Ociepki interesuje się specjalnie min. Dybowski. Dla Ociepki i jemu podobnych stworzony został specjalny fundusz. Nie pójda w zapomnienie. Ociepka obecnie będzie miał odpowiednie warunki pracy i rozwoju swego talentu.



Fragment wystawy stałej „Wokół mistrzów Grupy Janowskiej” w Muzeum Historii Katowic

ŁUSZCZYNA: ZACZAŁEM WYSZARPYWAĆ NERW PIEKŁA SPOD ASFALTU

Rozmawiamy z Markiem Łuszczyną, warszawiakiem, który zajął się trudną historią Śląska, autorem książki „Mała zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne”

Grzegorz Olma

80 lat po Tragedii Górnosławskiej państwo polskie ma wciąż spory problem, by wziąć na siebie współodpowiedzialność za to, co się wtedy działo?

Mówiąc „państwo polskie” warto powiedzieć o złe pojmowanej przez polityków racji stanu. Oni pojmują ją tak, że uważają, iż każde upodmiotowienie Śląska grozi jakimś ruchami separatystycznymi. W ten sposób myśli między innymi prezydent Andrzej Duda, który w zeszłym roku zawetował ustawę o uznaniu języka śląskiego za regionalny. Przecież można to jasno powiedzieć. To byli polscy funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa, oczywiście mieli różne pochodzenie, ale większość z nich była Polakami. Wzięcie odpowiedzialności, przyznanie, że w Tragedii Górnosławskiej sprawcami byli również polscy urzędnicy bezpieczeństwa, jest konieczne. Mówienie, że to byli komuniści, a nie Polacy, to odruch nieprawdy, ucieczka w ślepią uliczkę. Natomiast przyznanie, że to byli funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej, jest uściśleniem historii.

Pan, pisząc książkę „Mała zbrodnia”, nie miał wątpliwości, że w 1945 roku nie tylko na Śląsku powstawały polskie obozy. W podtytule jest mocne określenie „polskie obozy koncentracyjne”. Nie było wahań?

Były ogromne wahania. Powiem, jak było naprawdę. Wraz z wydawnictwem uważaliśmy, że będzie afera, ale nie wiedzieliśmy, jak duża. Uznaliśmy, że nadamy ten tytuł nie tylko ze względów komercyjnych, bo przecież wydawca także względami merkantylnymi się kieruje, ale przede wszystkim, by donieść temat do jak największej grupy czytelników. Poprzednie publikacje na te tematy, o obozie w Łambinowicach czy film, nie przenikały dalej, nie przebiegały się. Z mocnego podtytułu chcieliśmy zrobić taran. Kiedy ta książka uka-

zała się w styczniu 2017 roku, na początku była całkowita cisza. Jak makiem zasiał, nic się nie działo. Wydawało się, że po raz kolejny tematu nie ma.

Co takiego wydarzyło się później?

Pomógł przypadek. „Newsweek” zrobił ze mną wywiad, w którym błędnie użyto sformułowania „polskie obozy zagłady”. To oczywisty błąd, bo w trakcie drugiej wojny światowej było sześć niemieckich obozów, które określa się tym mianem. Po tej pomyłce ruszyła lawina. Obejrzałem z prawej i lewej strony. Jedni książkę mocno poniewierali, inni traktowali ją instrumentalnie. Oczywiście dostałem kilka telefonów, które proponowały mi w prostych żołnierskich słowach błyskawiczny wyjazd z Polski do Niemiec. Tłumaczyłem, że nigdzie się nie wybieram, a w Niemczech nikogo nie mam. Był jeszcze ogromny hejt w internecie, choć wtedy hejt nie był tak rozpędzony, nie na taką skalę jak teraz. Z perspektywy czasu działania te odniosły efekt nie tylko marketingowy, tematyka polskich obozów trafiła do szerszego odbiorcy, zaczęto o nich dyskutować. Taran podtytułu okazał się skutecznym.

Jak to się stało, że warszawiak zajął się historią ze Śląska?

Szukałem dobrego tematu, a jestem osobą przekorną. Starałem się obserwować historię narodu i patrzeć na nią z dystansem. Uważam się za patriotę, ale nie jestem kimś, kto bezrefleksyjnie patrzy na przeszłość i kupuje proponowaną przez polityków patriotyczną jarmarczność. Byłem w Jaworznie przy okazji innego tematu. Ktoś mi powiedział, że chodzę po grobie wielu mężczyzn. I tak powoli, jak pisze Marcin Świetlicki w jednym z wierszy, zacząłem wyszarpywać nerw piekła wystający spod asfaltu. I wyszła sprawa 206 powojennych obozów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego na obszarze całego kraju. Wśród nich była Zgoda w Świętochłowicach.



Marek Łuszczyna: na Śląsku polskość była miejscami narzucana i opresywna, czasami do niej przymuszano

Byłem dość młodym człowiekiem. Trochę mnie to przerażało, a trochę pasjonowało jako temat, o którym nikt wcześniej - jak sądziłem - nie mówił. Miałem takie głębokie przeświadczenie, że to jest świetny materiał, tym bardziej że nikt go wcześniej nie wziął. Nie miałem refleksji, że nikt go do tej pory nie wziął, bo to jest temat tabu i powinienem o tym wiedzieć. Nie wiedziałem, więc zacząłem pracować. Nie przestraszyłem się.

Patrzeć na Śląsk i jego historię z oddali było pomocne?

*NIE MIAŁEM REFLEKSJI, ŻE TO JEST
TEMAT TABU I POWINIENEM
O TYM WIEDZIEĆ. NIE WIEDZIAŁEM,
WIĘC ZACZAŁEM PRACOWAĆ.
NIE PRZESTRASZYŁEM SIĘ*

stawało się kosmopolityczne. W takim środowisku łatwiej kwestionuje się pewne twierdzenia, łatwiej stawia niewygodne pytania, narusza zastane tabu.

Po 80 latach opowiadamy o Tragedii Górnosławskiej już kolejnemu pokoleniu, nawet nie wnukom, a prawnukom. Jak to robić, w jaki sposób dotrzeć do wrażliwości młodych ludzi?

Nieprzepracowanie tych wydarzeń to skazanie na milczenie. Potrzebny jest wentyl opowiedzenia indywidualnych historii, opowiedzenia o niesionej przez dziesięciolecia traumie. Dotyczy to całej Polski. Przez minione dziesięciolecie nie było miejsca na przepracowanie tej traumy. Jestem pełen współczucia dla Ślązaków, którzy stracili ojców i dziadków walczących w Wehrmachcie. Oni tej traumy nie mogli upublicznić, te tematy były całkowicie zabronione. Tymczasem historia Śląska wymaga zrozumienia, dojrzałości i umiejętności niuansowania.

Wydaje mi się, że młodsze pokolenie Polaków, w tym także moje, postrzega już przeszłość w sposób bardziej zniuansowany niż nasi rodzice i dziadkowie, którzy mieli zaciśnięte zęby z nienawiści do Niemców przez całe dekady.

A może opowiedzieć o obozie na Zgodzie w stylu Quentina Tarantino?

Pracuję teraz nad książką osadzoną w 1945 roku. Przeglądam się przez archiwa i dokumenty Instytutu Pamięci Narodowej. To, co z nich uderza, a co jest wspólne również dla powojennych polskich obozów, to przewodni motyw zemsty. Głód zemsty, pragnienie odpłaty były motorem napędowym funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Nie śmiem oceniać tych uczuć, mogę próbować je zrozumieć. Warto jednak pamiętać, że władzę absolutną oddawano w ręce przypadkowych ludzi, którzy z dnia na dzień stawali się panami życia i śmierci. Ci ludzie często byli bardzo mło-

dzi, mieli po dwadzieścia kilka lat, i w krótkim czasie, w radykalny sposób zmieniali swe role. Ze zwierzyny łownej, na którą niedawno polowano, stawali się wszechmocnymi, bezwzględными, często sadystycznymi funkcjonariuszami bezpieczeństwa. Tego nie da się opowiedzieć w martyrologiczny sposób. Jak więc dziś oddać surrealizm moralnego zubożnienia przez lata wojny? Perspektywa czasu narzuca nam inne spojrzenie i inny sposób narracji. Może styl Tarantino albo nowoczesny komiks, ale zupełnie inny niż „Maus” Arta Spiegelmana.

WARTO PRZECZYTAĆ

Marek Łuszczyna

MAŁA
ZBRODNIA

polskie
nowojenne
komunistyczne
obozy
pracy
koncentracyjne
karne

**Mała zbrodnia.
Polskie obozy
koncentracyjne**

Wstrząsający reportaż historyczny, w którym autor odsłania zakazane karty polskiej historii. W pierwszych miesiącach 1945 roku w niemieckich obozach koncentracyjnych w nieludzkich warunkach pracują i umierają Ślązacy, Niemcy, żołnierze wyklęci oraz więźniowie polityczni niewygodni dla nowej władzy. Ich cierpienie było przemilczane przez lata. Jednym z takich miejsc był obóz pracy przymusowej w Świętochłowicach-Zgodzie.

Książka ukazała się w 2017 roku, wydało ją wydawnictwo Znak.

JAK CZESI POLSKĘ NAJECHALI

W ubiegłym tygodniu minęło 106 lat od wybuchu wojny polsko-czechosłowackiej, która zadecydowała o kształcie Śląska Cieszyńskiego

Jacek Drost

Ofensywa czechosłowacka rozpoczęła się 23 stycznia 1919 r., m.in. 20 batalionów piechoty i trzy szwadrony kawalerii liczące kilkanaście tysięcy ludzi wkroczyły na Śląsk Cieszyński i zmusiły nieliczne siły polskie na tym terenie (1,5 tys. żołnierzy i oficerów) do odwrotu w kierunku północnym i północno-wschodnim. W pierwszym dniu ofensywy Czesi zdobyli Bogumin oraz kopalnie w polskiej części Zagłębia Karwińskiego.

„W ciągu dwóch dni opanowały pozostającą pod zwierzchnictwem Rady Narodowej część Karwińsko-Ostrawskiego Zagłębia Węglowego i kolej bogumińsko-koszycką. Walki miały charakter partyzancki. 26 stycznia w Stonawie Czesi zamordowali 20 polskich jeńców i rannych. W Kończycach Małych zginął przybyły z posiłkami kpt. Cezary Haller. Na skutek utraty Karwiny i okolic oraz groźby ataku na Cieszyn, płk Latinik postanowił ewakuować wojska na linię Wisły. Cieszyn opuściła większość członków Rady Narodowej, udając się do Bielska i Krakowa. 27 stycznia Czesi bez walki zajęli Cieszyn” - napisała historyk Halina Szotek ze Skoczowa w okolicznościowej publikacji z okazji 90-lecia bitwy pod Skoczowem „Trudna droga do Polski”.

Porozumienie zarzewiem konfliktu

Wojna była następstwem pogarszających się od kilku tygodni stosunków pomiędzy Radą Narodową Księstwa Cieszyńskiego, będącą tymczasowym rządem mającym za zadanie przejście władzy w Księstwie Cieszyńskim po rozpadzie Austro-Węgier i włączenie Śląska Cieszyńskiego w granice tworzącego się państwa polskiego, a jej odpowiednikiem po czeskiej stronie, czyli Narodnym Výborem pro Slezsko. 5 listopada 1918 r. RNKC podpisała z ZNV pro Slezsko umowę tymczasowo rozgraniczającą Śląsk Cieszyński na część administrowaną przez Polaków i Czechów, ale Czesi od początku to rozgraniczenie traktowali jako prowizoryczne.

„(...) Tymczasowe „porozumienie”, które osiągnął Ziemski Narodni Výbor z Polakami na Śląsku Cieszyńskim, nie może być postrzegane inaczej niż tylko krótkotrwałe prowizorium i tak też zapewne sprawę rozumiano. Nam należy się cały Śląsk i ten

też w całości dostaniemy” - pisał autor artykułu „O Śląsk Cieszyński” zamieszczonego w czeskim tygodniku „Obrana Slezska” wydawanym w Orłowej.

Dla Czechów solą w oku było przejmowanie przez Radę Narodową kolejnych gmin, zacieśniające się jej związki z rządem warszawskim, które strona czeska uznawała za łamanie umowy z 5 listopada 1918 r. i trwające przygotowania do wyborów do Sejmu Ustawodawczego.

Halina Szotek przypomniała, że „30 listopada 1918 roku Karel Locher, konsul przy Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie, przedstawił notę rządu czechosłowackiego, w której wyrażano protest z powodu wykonywania suwerenności polskiej na Śląsku Cieszyńskim. Do czasu podjęcia przez konferencję pokojową decyzji w sprawie przynależności politycznej Śląska Cieszyńskiego żądano uznania na tym terytorium suwerenności państwa czechosłowackiego”.

Jednocześnie Czesi prowadzili zabiegi dyplomatyczne z przychylną im Francją o wsparcie ich dążeń do zajęcia całego Śląska Cieszyńskiego.

„Tymczasem rząd polski granicę na Śląsku Cieszyńskim zamierzał uregulować na drodze dwustronnego porozumienia z Czechosłowacją. Informacje, które Rada Narodowa przekazywała rządowi Jędrzeja Moraczewskiego, nie rokowały nadziei na kompromisowe rozwiązanie tej kwestii. Wskazywano na możliwość zajęcia Śląska Cieszyńskiego przez wojska czechosłowackie” - napisała Halina Szotek.

Ostatecznie polskie zabiegi zawierające propozycję powołania polsko-czechosłowackiej komisji mającej uregulować wszystkie problemy powstałe w wyniku rozpadu Austro-Węgier i sąsiedztwa obu państw spełżyły na niczym.

Rząd czechosłowacki oficjalnie zdementował informacje o zamiarach zbrojnego opanowania Śląska Cieszyńskiego, ale Czesi - grając na zwłokę i usypiając czujność Polaków - opracowywali plany militarnego zajęcia całego Śląska Cieszyńskiego i jednocześnie próbowali przekonać do swoich planów wobec tego regionu państwa Ententy, zapewniając, że tylko oni są w stanie przeciwdziałać bolszewizmowi zagrażającemu Europie. Ze swoimi siłowymi planami zajęcia regionu przestali się ukrywać na przełomie roku, przyznał



Wkroczenie wojsk polskich do Cieszyna po rozejmie z Czechami, który został podpisany 3 lutego 1919 roku

to w orędziu noworocznym prezydent Tomáš Masaryk.

Płk Franciszek Ksawery Latinik, który doświadczenie wojaskowe zdobywał jeszcze w Armii Austro-Węgier, zaniepokojony koncentracją wojsk czechosłowackich na linii rozgraniczającej strefy czeską i polską, wydał w grudniu 1918 r. rozkaz dotyczący obrony Śląska Cieszyńskiego.

Zapalnikami do rozpoczęcia działań wojennych przez Czechów stały się prowadzone przez stronę polską przygotowania do wyborów w podlegającej Radzie Narodowej części Śląska Cieszyńskiego.

„21 stycznia za pośrednictwem konsula Karela Lochera przekazano rządowi polskiemu memoriał na temat sytuacji politycznej na tym obszarze. Wskazano w nim, że Śląsk Cieszyński stanowi część państwa czechosłowackiego, a działalność Rady Narodowej określono jako „okupację”. Żądano od rządu polskiego wycofania znajdujących się na Śląsku Cieszyńskim polskich formacji wojskowych. Jednocześnie zapowiadano wkroczenie na Śląsk Cieszyński wojsk Ententy” - przypomniała Halina Szotek.

Mistyfikacja strony czeskiej

Kierujący czeską akcją wojсковą ppłk Josef Šnejdár, występując w mundurze francuskim, zwrócił się w imieniu Ententy do dowódcy okręgu śląskiego, płk. Latinika, z postulatami wycofania wojsk polskich. Ten jednak przejrzał mistyfikację strony czeskiej i po skontaktowaniu się ze sztabem głównym otrzymał rozkaz stawiania oporu.

Po rozpoczęciu ofensywy 23 stycznia Czesi zmusili Polaków do odwrotu w kierunku północnym i północno-wschodnim.

Ksiądz pastor Jan Unucka (Unicki) pisał w swoim pamiętniku: „Po południu w niedzielę zaroila się droga do Cieszyna wojskiem polskim. Jechały tabory, jechała artyleria. Ziemia była śniegiem pokryta, a mróz był tegi. Koniom trudno było ciągnąć pod górę po śliskiej drodze wozy pełne amunicji i ciężkie armaty. Konie ustawały (...). W poniedziałek, 27 stycznia rannem, nowy widok przedstawił się mieszkańcom miasta. Jak czarna rzeka płynęły drogą od Cieszyna tłumy ludności cywilnej. Rozpoznałem wiele znanych twarzy. (...) Opowiadano

sobie: tego powieszono, tamtego porwano i nie wiadomo, co się z nim stało. Nie było w Skoczowie człowieka, który by nie drżał o życie kogo ze swoich bliskich”.

Wojna dotarła pod Kaplicówkę

Kulminacyjnym punktem wojny była bitwa skoczowska. Rozpoczęła się ona we wtorek, 28 stycznia.

Ks. Unicki wspominał, że dzień był mroźny, ale słoneczny. Przez cały czas trwało ostrzeliwanie przez Czechów polskich pozycji.

Na szczęście do Skoczowa nadeszły posiłki, m.in. kompania radomska 24. pułku, kompania leielecka 25. pułku, pluton z trzema karabinami maszynowymi i 3. batalion 28. pułku z Łodzi z plutonem karabinów maszynowych - łącznie 770 żołnierzy.

„W krytycznej chwili nadeszły posiłki z Łodzi. Z wagonów kolejowych na dworcu wysypali się bohaterscy chłopcy, aby tu, na naszej ziemi śląskiej, krew przelewać. Wróciła otucha w serca na ich widok. Byli umundurowani w sposób pruski. Cechowała ich wzorowa karność i zadziwiająca sprawność. Odbili długą, męczącą podróż, ale zamiast iść na odpoczynek, szli natychmiast na front do boju. Groźna sytuacja przynaglała” - relacjonował w swoim pamiętniku ks. Unicki.

Przez cały następny dzień trwał ostrzał artyleryjski pozycji wojskowych, zaś obrona frontu nad Wisłą przeplatana była wy-

padami i kontratakami na pojedynczych odcinkach.

Generalne natarcie - prawie na całym froncie od Strumienia aż po Ustroń - Czesi wykonali 30 stycznia. Atak na most kolejowy w Drogomyślu rozpoczął się po godz. 7.00. Batalion 8. Pułku Piechoty z Brna, wsparty artylerią i bronią maszynową, odrzucił polskich obrońców z przedmościa.

„Niezbędna była interwencja polskiego pociągu pancernego Hallerczyk, który ok. 10.30 ruszył z Chybia do kontrataku. Przybył w ostatniej chwili, żeby uratować obronę mostu” - napisał Daniel Korbel w artykule „Szarża Hallerczyka” zamieszczonym na portalu „Polska Zbrojna - Historia”.

To zaangażowanie pancerne go kolosa, który najpierw wygrał pojedynek z czeskim pociągiem pancernym o nazwie „Brno II”, wprowadzonym do walki przez mjr. Silvestra Bląhę, a później zmuszał do odwrotu czeskie oddziały, przyczyniło się do utrzymania frontu. Mimo zażartej ofensywy i liczebnej przewagi Czechów, Polakom udało się obronić umocnienia w miejscowościach Ochaby, Wiślica, Simoradz i Międzywieć. Ostatecznie czeska ofensywa utknęła.

Z uwagi na silny opór polskich oddziałów oraz nowe rozkazy z naczelnego dowództwa (wydane po ostrych naciskach Ententy) czeski ppłk Josef Šnejdár po godz. 20.00 zaproponował zawieszenie broni.

Propozycja rozejmu przyszła w ostatniej chwili, gdyż płk Latinik uznał bitwę za przegraną i już o godz. 18.00 wydał rozkaz o przygotowaniu do odwrotu na nową linię obrony na wschód od rzeki Wisły. Zawieszenie broni weszło w życie następnego dnia.

W bitwie pod Skoczowem zginęło 18 polskich żołnierzy, w całych walkach o Śląsk Cieszyński przeszło 100. Czeskie straty nie są znane.

W efekcie wojny Czechosłowacji powiódł się plan umiędzynarodowienia konfliktu, który stał się przedmiotem rozpoczętej 18 stycznia konferencji paryskiej. Jak podkreślają historycy, skutkiem konfliktu o Śląsk Cieszyński pomiędzy Polską a Czechosłowacją w latach 1919-1920 było dalsze pogorszenie stosunków między krajami. Gdy tylko nadarzyła się do okazja, Polska zaanektowała w 1938 r. Zaolzie. Ale to już nieco inna historia...

W EFEKCIE WOJNY CZECHOM
UDAŁO SIĘ UMIEDZYNARODOWIĆ
KONFLIKT O ŚLĄSK CIESZYŃSKI,
STOSUNKI MIĘDZY OBU KRAJAMI
ULEGŁY DAŁSZEMU POGORSZENIU

Szlak Jakubowy staje się coraz popularniejszy

Statystyki za 2024 r. wykazują rekordową liczbę pątników, którzy ruszają Camino de Santiago, czyli Drogą św. Jakuba, słynnym szlakiem do katedry w Santiago de Compostela

Mariusz Grabowski

Jak podał portal Vatican News, Biuro Pielgrzymkowe w Santiago de Compostella wydało w zeszłym roku blisko pół miliona tzw. „composteli”. Do grobu Apostoła dotarło o 12 proc. pielgrzymów więcej niż rok wcześniej. Więcej, o ok. 7,5 proc. było też Polaków. Jest to liczba bezprecedensowa w najnowszej historii Szlaku św. Jakuba.

Dane potwierdzają, że liczba pielgrzymów z roku na rok rośnie, a Szlak św. Jakuba cieszy się wciąż dużym powodzeniem. Dla porównania w 2004 r. „compostelę”, czyli świadectwo pielgrzyma odebrało blisko 180 tys. osób, w 2010 r. – ponad 272 tys., natomiast w 2022 r. – ok. 438 tys. W ubiegłym roku „compostelę” padł rekord – blisko pół miliona osób.

Zdaniem ekspertów liczba oddaje całości fenomenu, ponieważ tylko jedna trzecia pielgrzymów przybywających do Santiago odbiera swoją „compostelę”. Albo nie spełniają minimalnych wymagań, albo nie mają motywacji religijnej, albo przeszli Szlak św. Jakuba już wiele razy. Według tych obliczeń rzeczywista liczba pielgrzymów wynosiłaby około półtora mln osób.

Wypatruj symbolu

W informacji Vatican News czytamy również, że w ubiegłym roku do grobu Apostoła przybyło więcej obcokrajowców (ok. 58 proc.) niż Hiszpanów (ok. 42 proc.). Jeśli chodzi o samą Hiszpanię, to najwięcej pielgrzymów dotarło z Andaluzji (23 proc.), Madrytu (17 proc.) i Walencji (12 proc.). Jest to tendencja, która utrzymuje się od 2011 r.

Z kolei hiszpański dziennik „La Razon” podał, że najwięcej pielgrzymów spoza Hiszpanii przybyło ze Stanów Zjednoczonych, Włoch, Niemiec, Portugalii, a także z Korei i Meksyku. Ze statystyk wynika również, że aż o 35 proc. względem roku poprzedniego wzrosła liczba pielgrzymów pochodzących z Polski – Camino de Santiago wędrowało w 2024 r. prawie 7,5 tys. Polaków.

Do Santiago de Compostela prowadzi kilkanaście szlaków pielgrzymkowych, w tym z Pol-

ski. Najbardziej popularny jest tzw. szlak francuski, liczący 750 km. Zwany jest francuskim, choć w 98 proc. przebiega przez terytorium Hiszpanii. Zaczyna się w Saint-Jean-Pied-de-Port we Francji, po północnej stronie Pirenejów, przechodzi przez wąwóz Roncesvalles, ten sam, w którym w 778 r. miał zginąć legendarny bohater „Pieśni o Rolandzie”.

Szlaki oznaczane są charakterystycznym dla Camino symbolem, czyli muszlą św. Jakuba lub inaczej przegrzebka. Skąd taki zwyczaj? Tradycja ta pochodzi jeszcze ze średniowiecza, kiedy to wszyscy pątnicy zmierzający do grobu św. Jakuba bo dotarciu na miejsce zabierali z wybrzeża Atlantyku muszlę, co miało po powrocie do domu potwierdzać ukończenie przez nich pielgrzymki. Dzisiejsi pątnicy noszą symbol muszli na ubraniach, plecakach, rowerach, a nawet na szyi w formie naszyjnika z muszli. Właśnie tym symbolem oznakowane są kamienie i tablice na szlaku, które wskazują drogę pielgrzymom.

Św. Jakub i muszla

Związek św. Jakuba z muszlą wywodzi się prawdopodobnie z jednej ze średniowiecznych legend, która powstała po śmierci św. Jakuba w Jerozolimie. Oto jego ciało miało przybyć na pokładzie łodzi bez wiosła, na której bez żadnego uszczerbku przetrwało siedem dni podróży. Gdy statek dopływał do przemyś Galicji, odbywało się tam wesele. W jego trakcie pan młody siedział na koniu. Zwierzę o ujrzaniu łodzi wbiegło wraz z jeźdźcą do morza. Po chwili oboje wyszli na ląd w całości pokryci muszlami.

Inne wyjaśnienia odnajdują pochodzenie tego symbolu jeszcze w starożytności, kiedy muszla była symbolem kobiety, kojarzyła się z życiem, płodnością i siłą ziemi. Kolejna legenda głosi, że na pielgrzymkę zazwyczaj udawały się pary, które starały się o dziecko. Muszlę traktowano jako symbol płodności.

Jeszcze inna legenda odwołuje się do czasów celtyckich, kiedy to droga wiodąca przez Pireneje uchodziła za drogę śmierci. Była to droga zmarłych,



W 2024 r. do Santiago de Compostella dotarło pół mln ludzi, którzy przeszli przynajmniej część Szlaku Jakubowego

który prowadziła aż na sam koniec świata. Św. Jakub został pochowany na samym końcu Drogi Zmarłych, przez co stał się symbolem zmartwychwstania i chrześcijaństwa.

Ruszajmy w drogę

Santiago de Compostela było w absolutnej czołówce celów pielgrzymkowych w okresie średniowiecza. Tradycja ta ściśle wiązała się z rozkwitem właśnie w tej epoce kultury relikwii i miejsc pochówku świętych. Już św. Hieronim pisał, że „kiedy ludzie czują zagrożenie ze strony Szatana, łatwiej jest się im przed nim bronić tam, gdzie jest sacrum, czyli według niego w wycinkach przestrzeni wyrwanych Ziemi”.

W owych czasach narodziło się też przekonanie, że w określonych miejscach Bóg lepiej wysłuchuje prośb i modlitw. Kiedy dotarcie do Ziemi Świętej stało się trudniejsze ze względu na podboje arabskie, to Rzym z grobami świętych Piotra i Pawła, stał się naturalnym kierunkiem pielgrzymkowym.

Pielgrzymowano przede wszystkim pielgrzymowano dla umocnienia wiary, spełnienia ślubowania, z prośbą o uzdrowienie lub w celach dziękczynnych. Ale w niektórych państwach pielgrzymkę nazywano wyrokiem sądu, np. przestępcom. Przez wieki przemierzali ją przedstawiciele wszystkich stanów, w tym takie postaci jak Karol Wielki, św. Franciszek z Asyżu, św. Elżbieta Portugalska, św. Brygida Szwedzka czy Izabela Kastylijska, Pielgrzymkę odbyli św. Ignacy Loyola, Jan Dantyszek i papież Jan XXIII. Odnotowano, że ten ostatni, jeszcze jako patriarcha Wenecji, przeszedł szlakiem św. Jakuba z okazji Świętego Roku Compostelańskiego w 1954 r..

Czekając na papieża

Dziś do sanktuarium podążają nawet celebryci. Po zdobyciu mistrzostwa świata w piłce nożnej w roku 2010 czterech czołowych piłkarzy Hiszpanii (Andrés Iniesta, Fernando Torres, Carlos Marchena i Sergio Busquets) zapowiedziało udanie się w pieszej pielgrzymce do Santiago.

W 2010 r. sanktuarium odwiedził papież Benedykt XVI, a lokalne władze kościelne od lat czynią starania, aby miasto świętego Jakuba odwiedził również jego następca – papież Franciszek. W 2021 r. wiceprzewodniczący Rady wspólnoty autonomicznej Galicji, której stolicą jest Santiago de Compostela, Alfonso Rueda zapewnił, że wszystko jest przygotowane na jego przyjazd. Obecnością przy grobie św. Jakuba w tamtejszej katedrze Franciszek miał uświetnić Europejską Pielgrzymkę Młodzieży.

Na liście UNESCO

W 2024 r. do Santiago de Compostella dotarło pół mln ludzi, ale w XIV w., w szczytowym okresie popularności trasy, każdego roku przemierzało ten szlak ponad milion osób. Zważywszy, że na przełomie XIII i XIV w. Europę zamieszkiwało ok. 80 mln ludzi, daleko jeszcze do rekordu.

Później, w wyniku zawirowań historycznych, choćby Rewolucji Francuskiej i wojen znaczenie pielgrzymek wyraźnie

spadło i dopiero od końca lat 80. XX w. szlak znowu zaczął przyciągać pielgrzymów z całego świata. Przykład dał Papież Jan Paweł II, który był w Santiago dwukrotnie, raz nawet przeszedł niewielki odcinek szlaku francuskiego.

W 1982 r. Rada Europy uznała Drogę św. Jakuba za „szlak o szczególnym znaczeniu dla kultury kontynentu i zapelowała o odtwarzanie i utrzymywanie dawnych szlaków pątniczych”. Szlak został także, w październiku 1987 r., ogłoszony pierwszym Europejskim Szlakiem Kulturowym. W 1993 r. wpisany go na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Muszle w Polsce

Do Compostelli wyruszano z Polski już od średniowiecza. W 1404 r. odbył pielgrzymkę rycerz Andrzej Ciołek z Kabat, weteran spod Grunwaldu. Znany z odzyskania pielgrzymki byli też Jerzy i Stanisław Radziwiłłowie, którzy dotarli do grobu Apostoła w 1579 r., a w 1611 r. dokonał tego Jakub Sobieski, ojciec króla Jana III Sobieskiego. Ze współczesnych nam rodaków, w lipcu 2015 r. swoją pielgrzymkę (o długości ponad 4 tys. km), z Królewca do Santiago odbył polski podróżnik Marek Kamiński.

W 2004 r. rozpoczęto w Polsce wytyczanie i znakowanie odcinków Drogi św. Jakuba, jako części europejskiej sieci Camino de Santiago. Dziś przez nasz kraj prowadzi już blisko 6 tys. km szlaków oznakowanych symbolem muszli. Dzięki nim można przejść także z Litwy, Rosji, Ukrainy i Słowacji do Niemiec i Czech. Drogami św. Jakuba w Polsce opiekują się głównie parafialne bractwa św. Jakuba. One też uczestniczą w pracach i spotkaniach tzw. Parlamentu Jakubowego (www.parlament-jakubowy.pl).

W bractwach można też uzyskać Paszport Pielgrzyma, który jest nie tylko symbolem wędrówki, pamiątką, która dokumentuje każdy krok na Drodze św. Jakuba, ale przede wszystkim potwierdzeniem deklaracji pielgrzyma, iż „wyrusza na szlak właśnie jako pielgrzym: nie dla sportu, rekreacji czy na pokaz”. Informacje: Camino.net.pl.

pod PARAGRAFEM

W KINACH

Zakochany wampir Nosferatu

25 lutego do polskich kin wkroczy (wleci) czesko-amerykański „Nosferatu” w reż. Roberta Eggersa. Tym razem straszliwy wampir Nosferatu zakochuje się w młodej kobiecie, a powodowany obsesją sieje wokół grozę i strach. W horrorze zagrali: Bill Skarsgård, Nicholas Hoult, Lily-Rose Depp, Aaron Taylor-Johnson, Emma Corrin, Simon McBurney i Willem Dafoe.

ZA TYDZIEŃ

Dwa oblicza Stasia Jaworskiego: muzyk i psychopata

Był w przedwojennym Krakowie znanym złoczyńcą-celebrytą. Zgubił go jednak alkohol, po którym wpadał w szal i robił się naprawdę groźny.



FOT. CC

Śledztwo w sprawie śmierci Grigorija Jefimowicza Rasputina

Bożydar Brakoniecki
redakcja@polskatimes.pl

Mnich i mistyk z Syberii został zamordowany w nocy z 29 na 30 grudnia 1916 roku. Ale to tylko oficjalna formuła, bo historycy podważają nie tylko datę, ale i sposób w jaki zginął.

Według anonimowych relacji krążących po ówczesnej Rosji, Rasputin miał być „niezwykle trudny do zabicia”. Przeżył nie tylko próbę otrucia cyjankiem, ale też dwukrotny postrzał. Dodajmy do tego, że do dzisiaj nie wiadomo, kto faktycznie i ostatecznie wysłał go na tamten świat.

Kozioł ofiarny

Grigorij Jefimowicz Rasputin – kaznodzieja, jasnowidz, mistyk i egzorcysta – pojawił się na dworze carskim dokładnie 14 listopada 1905 roku. Zaprezentowano go jako uzdrowiciela, który może wyleczyć z hemofilii carewicza Aleksego. Faktycznie, Rasputinowi kilka razy udało mu się zatamować krwotok, w związku z czym caryca Aleksandra uhonorowała go za to specjalnym miejscem na dworze. Z czasem zyskał wpływ nie tylko na nią, ale też na pogrążoną w dekadencji politykę monarchii.

Jego wpływy wzrosły gwałtownie po wybuchu Wielkiej Wojny, choć trzeba mu oddać, że przestrzegał cara przed przystąpieniem do konfliktu; miał nawet przepowiedzieć, że wraz z klęską Rosji „upadnie także dynastia”. Jednak w literaturze podkreśla się fakt, że wszyscy, którzy znali ówczesną sytuację międzynarodową i miejsce Rosji w niej, zdawali sobie sprawę, że zmuszały system samowładny i tak nie przetrzyma próby wojny, zwłaszcza że w samym imperium dochodziły do głosu nowe siły polityczne.

Pokolejnych druzgoczących klęskach poniesionych przez carską armię na froncie coraz głośniejsze mówiło się, że za wszystkie nieszczęścia, jakie spadły na Rosję, odpowiada właśnie Rasputin. Oskarżano go



FOT. CC

Rasputin w otoczeniu carskich oficerów, około 1908 roku. Mnich lubił się pokazywać w towarzystwie ludzi w mundurach, bowiem dzięki temu wzrastała jego powaga

publicznie o kontakty z niemieckim wywiadem i świadome działanie na szkodę kraju. Miał wpływać na obsadę najważniejszych stanowisk w państwie; m.in. Borys Stürmer został pończ dzięki niemu premierem, a Aleksandr Protopopow szefem spraw wewnętrznych. Do tego dochodziły rozpowszechniane plotki o jego lubieżnych ciągach, a nawet romansie z carycą.

Spisek Jasupowa

Pierwszy zamach na swoje życie Rasputin przeżył już w 1914 r., gdy uwiedziona i porzucona przezeń dziewczyna, Chionia Gusiewa, należąca kiedyś do „kółka rasputinowskiego”, wdarła się do jego domu, odepchnęła służącego i pchnęła go nożem w brzuch. Rana była poważna, ale mnich rychło wrócił do zdrowia. Zamach miał charakter czysto obyczajowy, lecz po wybuchu wojny na życie Rasputina zaczęto nastawiać z powodów politycznych.

Jonathan Miles, na kanwie opisu dziejów Petersburga, pokusił się także kilka o sensacyjnych tez na temat Rasputina. Zasugerował mianowicie, że od momentu przystąpienia Rosji

do wojny na rozwiązłego mnicha dokonano przynajmniej kilku zamachów. A to dosypano mu trucizny do jedzenia, a to kilku zbirów próbowało go pobić, a to wreszcie jakaś rozpędzona trojka bezskutecznie próbowała go rozjechać. „Raz nawet w jego sanie uderzył jeden z pierwszych w Petersburgu samochodów i przewrócił je, ale pasażer ocalał” – pisze Miles.

Tak naprawdę trudno te rewelacje zweryfikować. Pewne jest, że Rasputin mógł się czuć naprawdę zagrożony od chwili, gdy na czele spisku arystokratów monarchistów, mającego go zgładzić, stanął książę Feliks Jusupow. Człowiek nie dość, że bajecznie bogaty, to na dodatek spowinowacony z carską rodziną. Jego żoną była piękna siostrzenica Mikołaja II, Irina Aleksandrowna. Większość historyków śmierć Rasputina łączy właśnie z tym wpływowym politykiem.

Ciastka z cyjankiem

Uroda Iriny jest tu kluczowa. Bowiem właśnie ją wykorzystano, aby zwabić Rasputina, łasego na niewieście wdzięki, w pułapkę. Jusupow oznajmił,

że księżna pragnie osobiście zobaczyć się z mnichem w ich pałacu. Do spotkania miało dojść w nocy 29 grudnia (16 grudnia według obowiązującego wtedy w Rosji kalendarza juliańskiego).

Jak podaje Miles, opierając się na relacji samego zamachowcy: „Na gości czekało sześć ciastek nafaszerowanych cyjankiem potasu i zatrute wino. Z początku Rasputin odmówił skromnego poczęstunku i wobec nieobecności Iriny zaproponował wyprawę do klubu nocnego. Jusupow grał na zwłokę, więc Rasputin skubnął ciastko i zaczął popijać wino”. Ku zaskoczeniu zamachowców trucizna jedynie osłabiła Rasputina, który wcale nie zamierzał umierać. Ponoć wówczas Jusupow zdecydował się zastrzelić rzekomego mnicha, ale pierwszy strzał jedynie ranił ofiarę. Drugi pocisk przebił bok Rasputina i uszkodził mu nerkę. Ale po raz kolejny „nie mógł spowodować natychmiastowego zgonu” – jak zanotował później patolog badający ciało.

Pół wieku później książę Jusupow (zmarł w 1967 r. w Paryżu) wspominał, jak to Rasputin – podtruty i z przestrzeloną pierśią – próbował go udusić.

Gwałtownie odepchnięty przez księcia wybiegł na dziedziniec i dopiero kiedy inny spiskowiec – Władimir Puryszkiewicz, parlamentarny lider Związku Narodowy Rosyjskiego – oddał w niego kolejne strzały, upadł. Dla pewności książę zmiażdżył mu pałąk czaszkę.

„Czyn patriotyczny”

Co było dalej? Spiskowcy związali Rasputina i zawieźli nad Nową, gdzie wielki książę Dymitr Pawłowicz, także należący do spisku, osobiście go utopił. Ponoć przypadkowy świadek zameldował policji o wydarzeniach. Jak z kolei twierdzi Warren Hasty Carroll w „Narodzinach i upadku rewolucji komunistycznej”, początkowo nikt nie chciał uwierzyć w zeznania, jednak wkrótce rozpoczęło śledztwo. Wyłowione z Nowy zwłoki Rasputina nosiły ślady świadczące, że w momencie wrzucenia do rzeki prawdopodobnie nadal żył – prawa ręka była uwolniona z więzów, a w płucach znajdowała się woda.

„Mocno związane i obciążone, żeby nie wypłynęło, ciało Rasputina wrzucono do przereźniętego w pobliżu mostu Pietrowskiego. Kiedy wieść o zabójstwie rozeszła się po stolicy, zapanała ogólna radość. Obcy ludzie padali sobie w objęcia. Dorożkarze nie przyjmowali napiwków. Jednego ze spiskowców powitano w teatrze owacją na stojąco” – to fragment książki „Romanowowie 1613-1918” Simona Sebaga Montefiorego.

Wielbiciele, fanatycy

Czy Rasputina naprawdę zabił książę Jusupow i jego kompani? Niekoniecznie – powód do wyeliminowania niewygodnego duchownego miało wielu ludzi. Wspomniany Montefiore sugeruje, że za zamachem mogli stać np. Brytyjczycy. Rasputin optował bowiem za wycofaniem się Rosji z wojny przeciwko Niemcom i zawarciem z nimi separatystycznego rozejmu. Dla Wielkiej Brytanii byłby to potężny cios, któremu pragnęli za wszelką cenę się przeciwstawić.

Inni historycy nierzadko twierdzą, że Rasputina zabito nie za politykę, ale z zemsty osobistej. Rasputin był bowiem uwielbiany przez kobiety, ciągnął się za nim mit „samca alfa”, choć – jak zauważali współcześni – był niechlujny, zarośnięty, ospowaty i na bakier z higieną. W petersburskim „kółku rasputinowskim”, gdzie poczynano sobie dość swobodnie, były cyganki, damy dworu i wyzwolone arystokratki. Nigdy kobiet nie miał dość, a wszystkie, z którymi się zetknął, były nim oczarowane. W Petersburgu miał grono wielbicieli, fanatyczek, kobiet bezgranicznie mu oddanych i ślepo w nim zakochanych.

Złowroga przepowiednia

Jak już wiemy, książę Jusupow – jeśli nawet stał za zbrodnią – nie poniósł konsekwencji. „Doradcy zasugerowali Mikołajowi II, żeby nie karał zabójców. Aleksander Kierenski, który po rewolucji stanął na czele Rządu Tymczasowego, uważał nawet, że śmierć Rasputina wzmocni monarchię” – pisze Montefiore. W rzeczywistości zgon znienawidzonego przez wszystkich mnicha niewiele już mógł zmienić – dni Romanowów były policzone.

Jedynie zrozpaczona utratą powiernika caryca Aleksandra Fiodorowna domagała się egzekucji księcia Jusupowa bez procesu, lecz ten został jedynie osadzony w areszcie domowym w swoim majątku w obwodzie biełgorodzkiem. Po zwycięstwie bolszewików, w obawie o swoje życie, wyemigrował z Rosji.

Ponoć na krótko przed swoją śmiercią Rasputin napisał list do cara Mikołaja II, w który zapowiadał, że „żaden z członków rodziny carskiej nie przeżyje go więcej niż dwa lata”. Owego listu nikt z historyków nie zna, ale okazało się, że w niecałe trzy miesiące po jego śmierci car został zmuszony do abdykacji, a w 18 miesięcy później rodzina Romanowów została zgładzona przez bolszewików. Złowroga przepowiednia Georgija Rasputina spełniła się 17 lipca 1918 roku.

Bukowiecka z przytupem rozpoczęła sezon

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Na halowych zawodach lekkoatletycznych w Spale Natalia Bukowiecka (z domu Kaczmarek) wyrównała - czasem 36.48 s - najlepszy tegoroczny wynik na świecie na nietypowym dystansie 300 metrów.

Identyczny wynik uzyskała 11 stycznia w Columbii (w stanie Karolina Południowa) Amerykanka JaMeesia Ford.

Najlepszy wynik w historii polskiej lekkoatletyki na 300 metrów pod dachem również należy do Natalii Bukowieckiej, która w lutym 2022 roku, tyle że pod nazwiskiem Kaczmarek, uzyskała 36.20 s - również w spalskiej hali.

Na mityngu we Wrocławiu Maciej Wyderka wygrał bieg na 800 metrów w świetnym czasie 1:45.47! To czwarty wynik w historii polskiej lekkoatletyki - w hali szybciej biegali tylko Adam Kszczot (1:44.57 w 2012 roku), Paweł Czapiewski (1:44.78 w 2002 roku) i Marcin Lewandowski (1:45.41, również w 2012 roku)!

W hali tylko siedem razy polscy biegacze notowali lepsze rezultaty niż Wyderka: pięciokrotnie Kszczot i po razie Czapiewski oraz Lewandowski. W tym roku szybciej od Polaka biegał tylko Hiszpan Elvin Josué Canales - 1:44.65.

Niestety, rezultat 22-letniego milera z AZS AWF Katowice nie trafi do tabel międzynarodowych, gdyż zawody nie zostały zgłoszone do kalendarza World Athletics...

Od zwycięstwa rozpoczął tegoroczny sezon halowy Piotr Lisek. Na mityngu zaliczanym do „World Athletics Indoor Tour - Challenger” w Chemnitz rekordzista Polski w skoku o tyczce uzyskał wynik 5.60 m, trzykrot-

nie strącając poprzeczką zawieszoną 5.72 m nad ziemią.

Trenujący na co dzień pod okiem polskiego szkoleniowca Marcina Szczepańskiego grecki tyczkarz Emmanouil Karalis uzyskał na mityngu halowym „Perche Elite Tour” w Rouen wynik 5.85 m!

Co ciekawe, Piotr Lisek również trenuje pod okiem Szczepańskiego...

Z kolei, w pierwszym w życiu starcie halowym na 60 metrów, wicemistrz olimpijski z Paryża na 100 metrów, Jamajczyk Kishane Thompson, uzyskał czas 6.56 s.

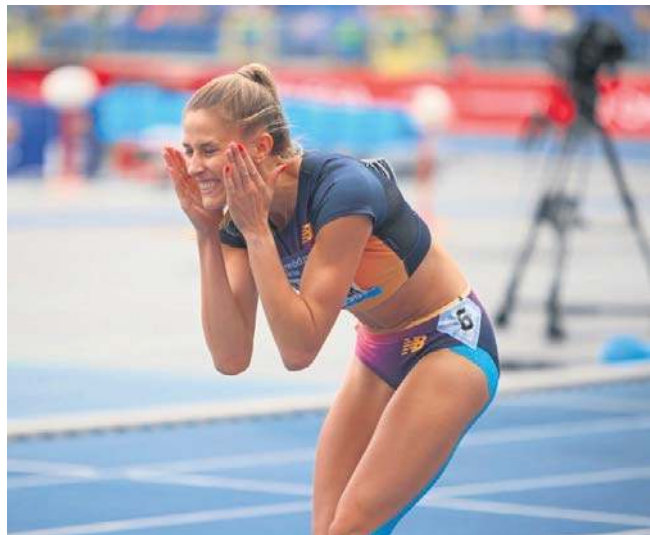
Na mityngu „Astana Indoor Meet for Amin Tuyakov Prizes”, zaliczanym do cyklu „World Athletics Indoor Tour - Gold”, Damian Czykier był drugi na 60 metrów przez płotki z czasem 7.66 (wygrał Amerykanin Dylan Beard - 7.58).

Na południowej półkuli niebywałego wyczynu dokonał zaś - podczas imprezy na otwartym stadionie „ACT Under 20 & Open State Championships” w Canberze - Australijczyk Lachlan Kennedy. Otóż 21-letni sprinter, pochodzący z Queensland, grający wcześniej w juniorskich reprezentacjach... rugby, uzyskał w biegu na 60 metrów kapitalny czas 6.43 (+1,0 m/sek.)! To nie tylko rekord kraju, ale i rekord Australii i Oceanii. Poprzedni należał do jego rodaka Matta Shirvingtona (z 1999 roku) i był gorszy aż o 0.09 sekundy...

Rekord Polski Mariana Woronina to wciąż 6.51 z 1987 roku (Lievin)...

Na 100 metrów Kennedy legitymuje się jednak mocno przeciętną „życiówką” - 10.24.

W 2018 roku u Lachlana Kennedy’ego zdiagnozowano cukrzycę typu 1, która stanowi około 10% wszystkich typów cukrzycy. ©©



Natalia Bukowiecka w tym roku ma już za sobą dwa starty halowe: na 200 metrów (23.47) i na 300 metrów (36.48)

Tenis Świątek wciąż wiceliderką światowego rankingu tenisistek

NIWYKORZYSTANA SZANSA IGI

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Porażką z Madison Keys szansę na zostanie liderką rankingu zaprzepaściła Iga Świątek. Na kolejną może czekać przez wiele tygodni.

Gładkie zwycięstwa Polki z Rebecą Sramkową, Emmą Raducanu czy Evą Lys sprawiły, że zaczęto naszą tenisistkę postrzegać jako poważną kandydatkę do triumfu w całej australijskiej imprezie. Pierwsze rysy pojawiać się zaczęły w ćwierćfinale, w potyczce z Emmą Navarro. Owszem, Iga straciła w niej tylko trzy gemy, wysoki rezultat wynikał jednak nie tylko z wciąż niezłej postawy wiceliderki rankingu, ale także z faktu, iż rywalka wyszła na kort, mając chyba w głowie przeświadczenie, iż nie ma większych szans na triumf. A początkowe gemy zaczęły ją w tym utwierdzać.

We wspomnianej potyczce Świątek borykała się z jednym poważnym mankamentem: bardzo często nie trafiała pierwszym serwisem. Rywalka, która w najnowszym notowaniu rankingu spadnie na dziewiątą lokatę, nie była w stanie tych problemów wykorzystać, co pozwoliło szybko i bezboleśnie przebrnąć Polce przez ten etap turnieju. Niestety, serwis niemal w ogóle nie był jej atutem także w półfinale z Keys.



FOT. PAP/PA/JAMES ROSS

Półfinał w Melbourne to za mało, by po kilkutygodniowej przerwie Iga Świątek wróciła na szczyt rankingu WTA

Gdyby Iga w najważniejszych momentach zagrywała tak jak przyzwyczała nas w poprzednim sezonie (i jak zdarzyło się kilka razy na wcześniejszym etapie półfinału), zapewne to ona walczyłaby w sobotę o tytuł. Niestety, zarówno przy stanie 6:5 w trzeciej partii, jak i w decydującym momencie super tie-breaka fakt, iż to ona wprowadzała piłkę do gry, nie dawał jej w zasadzie żadnej przewagi. Inaczej było w przypadku jej rywalki, która w dodatkowej rozgrywce, przy stanie 7-8, dwukrotnie zaserwowała tak, iż znalazła się o krok

od zwycięstwa, a szansy z rąk już nie wypuściła.

Oczywiście, nie sama zagrywka miała wpływ na końcowe rozstrzygnięcia. Świątek zwłaszcza w drugiej, ale też w trzeciej partii popełniła wiele niewymuszonych, wręcz prostych błędów, których można było uniknąć. Czasem decydował o tym pośpiech, innym razem coś innego - tak czy inaczej pomyłki w ważnych momentach (m.in. okazja na przełamanie przy stanie 4:4 w trzecim secie i zagranie w siatkę) można tylko wytłumaczyć stresem i napięciem wynikającym

ze stawki pojedynku. Lepiej trudne momenty wytrzymywała Amerykanka, która co prawda także popełniła kilka spektakularnych błędów (m.in. smecz w siatkę), w najważniejszych chwilach potrafiła jednak zagrać ryzykownie, ale - co ważne - równocześnie skutecznie.

Mistrzynią Australian Open została Keys, która w finale pokonała Arynę Sabalenkę 6:3, 2:6, 7:5 i mocno pomogła... Świątek w budowaniu scenariusza na powrót na pierwsze miejsce w rankingu WTA. Gdyby wygrała Białorusinka, jej przewaga nad Polką wynosiłaby aż 886 punktów. W zaistniałej dzięki Madison sytuacji to tylko 186. Zatem przewaga Sabalenki będzie mogła zostać zniwelowana już pod koniec lutego - wystarczy, że Iga wygra zmagania w Katarze i Zjednoczonych Emiratach Arabskich, a aktualna liderka rankingu zaprezentuje się w nich bardzo słabo i nie ugra zbyt wielu punktów.

Pamiętać jednak trzeba, że w zbliżających się turniejach swój punktowy dorobek powiększyć może Amerykanka Coco Gauff, która - przy niekorzystnym zbiegu okoliczności - może w pewnym momencie zepchnąć Igę na trzecią lokatę. Co istotne, ten scenariusz jest, niestety, chyba bardziej realny niż awans w najbliższym czasie na pierwszą pozycję...

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



STARTUJE! FINAL W BREW LOGICE?

Tylko 47 dni potrwa zimowa przerwa w rozgrywkach PKO Ekstraklasy, ale koneserzy najbliższej naszym sercom piłkarskiej ligi świata i tak zdążyli się stęsknić. Ruszy już w piątek i będzie cieszyć, choć pewnie także denerwować, aż do ostatniej niedzieli maja. Czego możemy się spodziewać po rozgrywkach?

Wielu ekspertów, a przede wszystkim bukmacherów - a ci myślą się najrzadziej - obstawia, że zwycięzca zostanie wyłoniony z duetu Lech Poznań - Raków Częstochowa. Za takim rozwiązaniem przemawia nie tylko tabela, w której „Kolejorz” jest liderem 2 punkty przed „Medalikami”, ale także fakt, że dwaj

inni groźni konkurencji będą trwonili siły w Lidze Konferencji Europy. A i zaplanowany w końcu lutego ćwierćfinał Pucharu Polski będzie kosztował Legię i Jagiellonię wiele nerwów. Już zresztą kosztuje, bo doszło do zainicjowanych przez klub z Białegostoku przepychanek w sprawie konkretnej daty. Tymczasem Lech i Raków mogą się skoncentrować wyłącznie na lidze, co rzeczywiście stawia te drużyny w nieco uprzywilejowanej sytuacji w wyścigu, którego stawką jest tytuł mistrza Polski.

Nie zapominajmy jednak, że w PKO Ekstraklasie bardzo często logiczne przesłanki nie mają zastosowania. A jeśli już w Legii zdecydowano się na sezon

na wariackich papierach, a niewątpliwie ma to miejsce, to jest chyba... najlepsza okoliczność, aby - wbrew nawet zdrowemu rozsądkowi - właśnie zespół z Łazienkowskiej rozepchnął się łokciami na ligowej scenie. Po prawdzie bowiem, gdyby w stołecznym klubie wszystko odbywało się zgodnie z przyjętymi normami, to Goncalo Feio nie miał prawa zostać trenerem. A został. Mimo ogólnie znanych problemów z panowaniem nad emocjami, których już w Legii także co najmniej kilkukrotnie nie utrzymał na wodzy. W standardowych okolicznościach przyrody szkoleniowiec nie wykonałby bezkarnie ruchów, które przyczyniły się do wyrzucenia z posady dyrektora sportowego, który - mocno ryzykując - na niego postawił. A Feio przyczynił się do spieszenia Jacka Zielińskiego z dotychczas pełnionej roli. Portugalczyk stał się także na forum szatni z właścicielem klubu Dariuszem Mioduskim i nie stracił roboty, co także jest zdarzeniem niezwykłym. Zatem?

Legia nie poszalała dotąd na rynku transferowym, choć uzupełniła skład Wahanem Biczachczianem; jej „sportową wartość” mają podnieść przede wszystkim powroty kontuzjowanych w minionej rundzie graczy”. Jeśli jednak w szaleństwie jest metoda, to ten sezon powinien należeć właśnie do Legii. W Lidze Konferencji Europy już należy, a dwa trofea w kraju pozostają w zasięgu drużyny Feio. Nawet jeśli powyższa argumentacja jest marną próbą rozstrzygnięcia. A może właśnie z tego powodu...

Nie będę w tym momencie typował, kto zostanie zdegradowany, bo nie można wykluczyć, że walka „o spadek” jak mawiał śp. Franz Smuda, rozegra się nie tylko na boiskach. Nie wszyscy mają środki na funkcjonowanie w PKO Ekstraklasie, ale - co dziwi najbardziej - w zasadzie nikt nie chciał sprzedać akcji, mimo że w okresie jesienno-zimowym pojawili się kontrahenci z gotówką udokumentowanego pochodzenia. To już jednak temat na osobne opowiadanie...

Na mamucie w Oberstdorfie Polacy nie polatali

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Na mamuciej skoczni w niemieckim Oberstdorfie odbyły się podczas weekendu zawody Pucharu Świata. Przeciwnie zaprezentowali się reprezentanci Polski, którzy zajęli odległe lokaty.

W Obersdorfie wystartowało pięciu reprezentantów Polski: Paweł Wąsek, Piotr Żyła, Aleksander Zniszczoł, Jakub Wolny i Kamil Stoch. W lotach na mamucie nie wystąpił Dawid Kubacki, któremu po ostatnich zawodach Pucharu Świata w Zakopanem trener kadry Thomas Thurnbichler zlecił spokojne treningi pod Tatrąmi.

W sobotnim konkursie fatalny występ zaliczył lider polskiej kadry Paweł Wąsek, który przy mocnym, tylnym wietrze zaliczył tylko 179 metrów. Dobrze prezentujący się w ostatnim czasie urodzony w Cieszyźnie 25-letni skoczek sklasyfikowany został na 35. miejscu. - Leciałem asymetrycznie, a to w lotach dyskwalifikuje. Zaczęło mnie kręcić nad bulą. Jak mnie rozbijało, to już nie dało

się tego uspokoić. Szkoda. Jestem zły, ale świat się nie kończy - powiedział po zawodach na antenie Eurosportu Paweł Wąsek.

Do drugiej serii nie awansował również Kamil Stoch, który przed sezonem postawił wszystko na jedną kartę, przystępując do niego z własnym sztabem i pod wodzą byłego trenera polskiej kadry Michała Doleżala. Trzykrotny mistrz olimpijski skoczył siedem metrów dalej od Pawła Wąska co dało mu zaledwie 32. miejsce.

Awans do serii finałowej wywalczyło trzech Biało-Czerwonych. Piotr Żyła po skoku na odległość 205,5 metra zajmował piętnastą pozycję. Dwudziesty czwarty był Jakub Wolny (205 m), a dwudziesty siódmy Aleksander Zniszczoł (191,5 m). W drugiej serii Piotr Żyła wyładował na 215. metrze i z łączną notą 400,6 punktu uplasował się na 17. miejscu, będąc najlepszym z reprezentantów Polski. - Te skoki nie były do końca takie, jakbym chciał, ale cieszę się, że mogłem tu być. Loty są naprawdę bardzo fajne, więc jestem zadowolony - podsumował konkurs na antenie Eurosportu Piotr Żyła, który wrócił do kadry po pauzie na ostatnie zawody w Zakopanem. Pięć pozycji niżej uplasował się Jakub Wolny. W drugiej turze skoczył na 206,5 metra, a konkurs zakończył z notą 382 punktów. Najslabiej z Biało-Czerwonych w drugiej serii zaprezentował się Aleksander



Paweł Wąsek w sobotnim konkursie nie zakwalifikował się nawet do serii finałowej

rosportu Piotr Żyła, który wrócił do kadry po pauzie na ostatnie zawody w Zakopanem. Pięć pozycji niżej uplasował się Jakub Wolny. W drugiej turze skoczył na 206,5 metra, a konkurs zakończył z notą 382 punktów. Najslabiej z Biało-Czerwonych w drugiej serii zaprezentował się Aleksander

Zniszczoł. 30-letni zawodnik z Wisły skoczył tylko 182 metry i z notą 343,5 punktu zajął 28. pozycję.

W sobotę wygrał Timi Zajc. Słoweniec triumfował z notą 453,7 pkt po skokach na 222 m i 233 m. Reprezentant Słowenii piąty raz w karierze wygrał zawody Pucharu Świata i czwarty

raz dokonał tego na Heini Klopfer Skiflugschanze. - Mam tutaj fantastyczne wyniki. To moja ulubiona skocznia. Bardzo lubię latać - powiedział po konkursie zadowolony Zajc. Prowadzący po pierwszej serii Johan Andre Forfang skoczył 221,5 m i 235 m. Norweg otrzymał gorsze noty przez zachwiane lądowanie

i stracił do zwycięzcy 5,1 pkt. Trzecie miejsce zajął inny ze Słowenów, Domen Prevc, który osiągnął 217 m i 231,5 m (444,9 pkt.). Tuż za podium uplasował się Daniel Tschofenig. Przed drugą serią zdyskwalifikowany został Stefan Kraft. Był to pierwszy raz w sezonie 2024/25, gdy na podium nie znalazł się reprezentant Austrii.

- Nie był to dobry konkurs w naszym wykonaniu. Mamy problem ze środkiem ciężkości. Przez to zawodnicy się dobrze nie wybijają, biodra są w złym miejscu. Piotrek i Kuba oddali dobre skoki, choć na pewno mogą wiele poprawić, a reszta ma problemy - przekazał w Eurosporcie trener Thurnbichler.

Wyniki PŚ w Oberstdorfie.
Konkurs sobotni: 1. Timi Zajc (Słowenia) 453,7 (222 i 233 m), 2. Johann Andre Forfang (Norwegia) 448,6 (221,5 i 235 m), 3. Domen Prevc (Słowenia) 444,9 (217 i 231,5 m), 4. Daniel Tschofenig (Austria) 444,1 (215,5 i 230,5 m), 5. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 424,3 (220 i 214,5 m)... 17. Piotr Żyła (Polska) 400,6 (205,5 i 215 m), 22. Jakub Wolny (Polska) 382,0 (205 i 206,5 m), 28. Aleksander Zniszczoł (Polska) 343,5 (191,5 i 182 m), 32. Kamil Stoch (Polska) 174,8 (186,5 m), 35. Paweł Wąsek (Polska) 174,0 (179 m)... ©@

Wojciech Fortuna sugeruje zmianę selekcjonera w kadrze polskich skoczków

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

O kondycji polskich skoków narciarskich rozmawiamy z Wojciechem Fortuną, mistrzem olimpijskim z Sapporo z 1972 roku.

Za nami ponad połowa sezonu 2024/25, w którym poza Pawłem Wąskiem Polacy prezentują się słabo. Można mówić o dużym kryzysie w polskich skokach?

Nie uważam, żeby był to kryzys, ale na pewno w tym momencie naszym zawodnikom nie idzie. Wciąż jednak w nich wierzę. Skoki narciarskie to taka dyscyplina, w której jeden udany występ może całkowicie zmienić sytuację.

Dlaczego do tego kryzysu w ogóle doszło?

Żle się stało, że w 2019 roku z kadry odszedł Stefan Hornigacher. Powiem szczerze: byłem wtedy bardzo zły.

Może wskazana byłaby zmiana trenera po sezonie i zastąpienie Thomasa Thurnbichlera?

Absolutnie nie. Nasi zawodnicy mają znakomitych szkoleniowców, wierzę w austriacką myśl szkoleniową.

Do tego w pobliżu cały czas jest dyrektor sportowy Aleksander Stoeckl, który przez kilkanaście lat z sukcesami prowadził kadrę Norwegii. Ja nawet widziałbym go na stanowisku pierwszego trenera naszej reprezentacji, ale ta decyzja należy już do prezesa Adama Małysza. Na pewno coś się musi zmienić po sezonie.

To oznaczałoby jednak zwolnienie Thurnbichlera z posady selekcjonera reprezentacji.

Ja bym go nie zwalniał, ale przeniósł do kadry B.

Kamil Stoch, Dawid Kubacki i Piotr Żyła są jeszcze w stanie zajmować choćby w poszczególnych konkursach miejsca w pierwszej dziesiątce, czy ich dobry czas minął już bezpowrotnie?

Jeszcze stać ich na dużo, nie są emerytami. Spójrzmy chociażby na 40-letniego Austriaka Manuela Fettnera, który w tym sezonie dobrze sobie radzi. Naszym muszkieterom daję jeszcze czas do przyszłorocznych igrzysk olimpijskich, że zbudują odpowiednią formę. Ba, ja nawet wierzę, że we Włoszech są w stanie zdobyć brązowy me-



Wojciech Fortuna widzi dyrektora sportowego PZN Aleksandra Stoeckla w roli pierwszego trenera kadry

dal w drużynie, ale wszyscy muszą się znacząco poprawić.

Kamil Stoch przed sezonem postawił wszystko na jedną kartę, ma własny sztab szkoleniowy, pracuje pod okiem Michała Doleżala, ale to nie przynosi jak na razie efektów. Dobrze zrobił, odcinając się od treningów z kadrą?

Widocznie nie miał zaufania do trenera. To jest zawodnik

z ogromnym doświadczeniem i miał prawo właśnie tak zdecydować.

Co się dzieje z Dawidem Kubackim?

Stracił gdzieś swoje znakomite i najlepsze na świecie wyjście na progu. Skakał daleko i po najwyższej paraboli, ale niestety już w kolejnym sezonie nie może się odnaleźć oraz wrócić do dawnej dyspo-

zycji. Przy wyjściu z progu popełnia niewielki błąd i to kosztuje go bardzo wiele. A w tym miejscu nie można się spóźnić nawet o sekundę. Jeszcze gorzej, jeśli zawodnik odbije się zbyt wcześnie. Dawid Kubacki ma dopiero 34 lata i jestem przekonany, że sobie poradzi.

Piotr Żyła też od dwóch sezonów prezentuje się co najwyżej przeciętnie.

Piotr jest nieobliczalny. Pamiętajmy, że przed sezonem przeszedł operację, nie trenował praktycznie przez trzy miesiące, a przed sezonem nie oddał ani jednego skoku na śniegu. Uważam, że powinien odbyć na treningach serię kilkudziesięciu skoków w ciszy i spokoju - wtedy wróci mocniejszy.

Tylko Paweł Wąsek w tym sezonie spełnia oczekiwania polskich kibiców. Coraz częściej „puka” do pierwszej dziesiątki w poszczególnych konkursach Pucharu Świata. To na nim w najbliższych latach będzie się opierać siła polskich skoków?

Z pewnością tak. Jest młodym zawodnikiem o dużym talencie. Duże nadzieje możemy też pokładać w Aleksandrze Zniszczołe.

W polskich skokach brakuje wyraźnie bardzo młodych zawodników prezentujących taki poziom, który pozwalałby myśleć z optymizmem o potencjalnych następach Adama Małysza czy Kamila Stocha.

Mamy młodych i zdolnych skoczków, ale trzeba ich odpowiednio ukształtować i - jak mawiał Apoloniusz Tajner - doszlifować. A jego słowa dużo znaczą. To był znakomity trener, powiedziałbym nawet stulecia w skokach narciarskich w Polsce, który wprowadził wiele nowinek do naszego sportu. Wywalczył ze swoimi podopiecznymi wiele medali igrzysk olimpijskich, mistrzostw świata, wygrywał Turnieje Czterech Skocznii i klasyfikację Pucharu Świata, a więc doszlifujmy te talenty i więcej zainwestujmy w młodych chłopaków.

Co w polskich skokach trzeba zmienić, żeby wróciły dobre czasy?

Bardzo duży problem dotyczy trenerskich etatów w klubach. Jakiś czas temu zostały zlikwidowane i niestety dziś nie ma kto szkolić młodzieży. A sponsorzy oczekują wyników - jeśli szybko ich nie widzą, to się wycofują. ©@

Pozytywne wnioski po zimowej uniwersjadzie

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Za nami tegoroczna zimowa uniwersjada. Biało-Czerwoni w Turynie dominowali w biathlonie i biegach narciarskich.

W tegorocznej zimowej uniwersjadzie, która odbywała się w Turynie, Biało-Czerwoni najlepiej spisali się w rywalizacji biathlonowej i w biegach narciarskich, a indywidualnie najwięcej powodów do zadowolenia ma Izabela Marcisz.

Specjalizująca się w narciarskich biegach Marcisz udział w uniwersyteckich zawodach rozpoczęła od triumfów w dwóch konkurencjach: biegu na 10 kilometrów oraz w sprincie. Do kolekcji dołożyła także brąz uzyskany w rywalizacji par mieszanych (z Łukaszem Gazurkiem). Ostatniego dnia zmagania z kolei uplasowała się na trzeciej pozycji w biegu na 20 km.

- Jestem bardzo szczęśliwa, ale i bardzo zmęczona. Na koniec nie spodziewałam się, że dobiegnę na pozycji medalowej. Na drugim kole miałam straszne myśli w głowie, ale udało mi się zwalczyć własne demony i dobiec. Miałam tu pięć startów w ciągu dziesięciu dni, więc dawka jest naprawdę spora. Dziękuję za pomoc moim serwisom i całej ekipie z AZS. To był fantastyczny czas i na pewno zapamiętam tę uniwersjadę na zawsze - powiedziała po ostatnich zawodach nasza studentka (za azs.pl).

Sześć medali Biało-Czerwoni uzyskali w biathlonie. Można by rzec, że... tylko sześć. Wszystko przez to, że w ostatniej konkurencji (bieg ze startu wspólnego) nie wystartowały najlepiej spisujące się nasze zawodniczki, które wyjechały na ME juniorów.

Najwięcej krązków uzyskała Amelia Liszka, która trzykrotnie

kończyła zawody na drugiej pozycji (bieg indywidualny, sprint, bieg pościgowy), brąz wywalczył duet Anna Nędza-Kubiniec i Jakub Potoniec (pojedyncza sztafeta mieszana), z kolei na najwyższym stopniu podium 2 razy stanęła Barbara Skrobiszewska, która okazała się najlepsza w sprincie i biegu pościgowym.

- Nie ukrywam, że po uniwersjadzie w Lake Placid, gdzie zdobyłam srebro i brąz, bardzo brakowało mi złota. Teraz mogę wyjechać szczęśliwa, bo mam dwa złote medale. Za dwa lata będę jeszcze spełniać wymogi uniwersjady, więc chętnie przyjadę po kolejne - mówiła po sukcesach w Turynie Skrobiszewska, studentka AWF Katowice.

Dorobek medalowy Biało-Czerwonych we Włoszech był mniejszy od tego, z jakim Polacy wrócili przed dwoma laty z Lake Placid (wówczas siedemnaście krązków), start należy jednak uznać za udany.

- W Lake Placid mieliśmy nasze mocne dyscypliny sportu, jak skoki narciarskie i łyżwiarstwo szybkie na długim torze. Włoscy organizatorzy, którzy mają wpływ na wybór dyscyplin, prawdopodobnie z przyczyn infrastrukturalnych nie zdecydowali się na wpisanie do programu skoków i łyżwiarstwa szybkiego, ale nasi reprezentanci w innych sportach pokazali, że też są mocni. Wynik oceniamy bardzo dobrze i jesteśmy dumni z osiągnięć naszych zawodników - ocenił Andrzej Burzyński, wiceszef misji uniwersjadowej.

Kolejna uniwersjada zimowa odbędzie się w 2027 roku. Wcześniej, bo w lipcu tego roku, w niemieckim Zagłębiu Ruhry zaplanowano natomiast letnie zmagania. Wśród dyscyplin, w jakich odbywać się będzie rywalizacja, są m.in. pływanie, lekkoatletyka, siatkówka, tenis stołowy, koszykówka, wioślarstwo i szermierka. ©©



FOT. ANDRZEJ BANAS/POLSKA PRESSE

- To był fantastyczny czas i na pewno zapamiętam tę uniwersjadę na zawsze - powiedziała Izabela Marcisz

Musimy się poważnie zastanowić

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Damian Wleklak z reprezentacją piłkarzy ręcznych zdobywał medale MŚ: srebro w 2007 roku i brąz w 2009 r. Dziś jest menedżerem Wybrzeża Gdańsk i członkiem zarządu ZPRP.

Trudno się ogląda mecze Biało-Czerwonych o miejsca 25-32 na mistrzostwach globu?

Na pewno z przykrością, bo oczekiwania były dużo większe. Fajnie wyglądała nasza drabinka, po wyjściu z grupy zmierzylibyśmy się, prócz Danii, z rywalami w naszym zasięgu: Włochami i Tunezją. Dlaczego nie wyszło? Trudno jest o wynik, jak się popęlnia 15-17 błędów własnych na spotkanie.

Z czego się one biorą? Z presji?

Mnie nie przekonuje to mówienie, pisanie o presji. Taką samą mają Szwajcarzy, Czesi, Włosi. Presja, oczekiwania to w sporcie zawodowym normalna. Jak ktoś chce się bawić w sport bez presji, to niech wychodzi spacerować. Wynik jest mniejszą częścią sportu dzieci, ale jest ważny, w oldbojach też są emocje, bo każdy chce wygrywać i być najlepszym.

Jesteśmy tak bardzo słabi w męskiej piłce ręcznej?

Mamy według rankingów piątą, szóstą ligę krajową w Europie. Nasze dwa zespoły grają w Lidze Mistrzów, Głogów, Zabrze w Pucharze EHF i walczą,



FOT. PAVEŁ RELKOWSKI/POLSKA PRESSE

Damian Wleklak jako zawodnik zdobywał z reprezentacją Polski medale mistrzostw świata

wygrywają spotkania. Nie mamy tak mocnej generacji, jak ta, która dawała nam medale w latach 2007 i 2009, ale powinniśmy mieć solidną kadrę. Sporo zaniedbano w kwestiach szkolenia, brakuje długofalowych planów, konsekwencji, ale widzę nadzieję po tym, jak prezesem związku został Sławek Szmaj. Musimy się zastanowić, jaką drogę obrać i zadbować o podstawy, także związane z naszą dyscypliną sportu w szkołach. Proszę zobaczyć, co się dzieje w Portugalii, która jest rewelacją tegorocznego mundialu, czy we Włoszech,

gdzie z kadrą od siedmiu lat pracuje ten sam selekcjoner i widać progres, pięknie rozwija się Holandia. Dużo dobrego dzieje się także na Wyspach Owczych: bardzo profesjonalnie szkoli się tam młodzież, a reprezentacja z innej strony pokazała się na poprzednim Euro.

Z Portugalią nasza kadra zagra wkrótce w Gdańsku w eliminacjach Euro 2026. Mamy się bać?

Portugalia to w tej chwili wyższy level. Mają świetnych braci Costa, stosunkowo młodych zawodników. Oni ciągną kolegów, ich kluby liczą się w Euro-

pie, w tym roku widać efekty pracy. Zwycięstwa tej drużyny na mistrzostwach świata, choćby przekonujące z Hiszpanią, nie wzięły się z niczego. Nie uważam, że Polska dysponuje złym materiałem w kadrze: coraz lepiej wyglądają skrzydła, młodszy kadrowicz się rozwija. Wydaje mi się, że potrzebna jest praca organiczna między zgrupowaniami, trzeba dbać o detale.

Podobają ci się te mistrzostwa?

Formuła została rozbudowana, lecz trzeba pamiętać, że prócz względów sportowych liczą się komercyjne i marketingowe. Egipt i Brazylia świetnie sobie radzą i dają przykład innym nacjom z Afryki i Ameryki Południowej, gdzie piłkę ręczną można uprawiać 8-10 miesięcy w roku na powietrzu. Ogromny potencjał ma Azja i nasza dyscyplina musi walczyć o ten kontynent. Niedawno przekonałem się, że na Grenlandii piłka ręczna jest dyscypliną numer jeden. My jesteśmy sportem niszowym, ale mamy wiele miejsc, zakątków na świecie, gdzie można sporo ugrać. Włosi nie wykupili praw do transmisji telewizyjnych obecnego czempionatu, co sądząc po ich postawie, wynikach, powinno się zmienić. Piłka ręczna jest dyscypliną olimpijską, ale musi zachować czujność, wychodzić naprzeciw oczekiwaniom ludzi, kibiców, bo inne sporty też walczą o swoje. Jak ktoś zyskuje miejsce, to z reguły ktoś inny traci. ©©

Te szalone, polskie dziewczyny niczego się nie boją

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Nieźle spisują się reprezentanci Polski w lodowej rywalizacji. Dwie nasze dwójki saneczkarskie znalazły się w czołowej „10”, a Linda Weiszewska była dwunasta w monobobach.

Saneczkarze - Nikola Domo-wicz i Dominika Piwkowska - zajęły 9. miejsce, a Wojciech Chmielewski i Jakub Kowalewski 10. lokatę w zawodach Pucharu Świata w niemieckim Oberhofie.

Do najszybszych Austriaczek, Seliny Egle i Lary Kipp, Polki straciły 1.849 sekundy. Z kolei nasi zawodnicy byli wolniejsi od zwycięzców z Niemiec, 3-krotnych mistrzów olimpijskich, 3-krotnych mistrzów świata i 5-krotnych Europy - Tobiasa Wendla i Tobiasa Arlta - o 0.882 sekundy.



FOT. EAST NEWS

Nieustraszone: Klaudia Adamek i Linda Weiszewska

Dużo zjeżdżania ma za sobą Linda Weiszewska. W miniony weekend najlepsze bobsleistki spotkały się na legendarnym obiekcie „Olympia Bob Run St. Moritz-Celerina” - jedynym naturalnym torze na świecie dla zimowej Formuły 1.

Przez pierwsze dwa dni Weiszewska ścigała się w zawodach Pucharu Świata w monobobach. Najpierw została sklasyfikowana na 13. miejscu, a dzień później była 12. W obu przypadkach najszybsza była słynna Amerykanka Elana Meyers Taylor (Polka była wolniejsza o 1.48 i 1.18 sekundy).

Przypomnijmy, że tydzień wcześniej nasza bobslejowa dwójka eksportowa - Linda (jako pilotka) wraz Klaudią Adamek (rozpychająca) - uplasowały się na 8. miejscu w zawodach Pucharu Świata na olimpijskim torze Igls pod Innsbruckiem. To najlepszy wynik w historii tego sportu w Polsce.

Aleksandra Król-Walas i Oskar Kwiatkowski odpadli w 1/8 finału slalomu giganta równoległego w słoweńskiej Rogli, zaliczanego do snowboardowego Pucharu Świata. Polacy zostali sklasyfikowani na, odpowiednio, 9. i 13. miejscu. W eliminacjach Polka miała nawet trzeci rezultat.

Nie zwalniają tempa nasi panczeniści. Damian Żurek zajął 8. miejsce w rywalizacji na 1000 metrów Pucharu Świata w łyżwiarstwie szybkim w Calgary. Zawodnik KS Pilica Tomasz Mazowiecki uzyskał najlepszy czas w karierze - 1:07.19 (wcześniej 1:07.44) i niewiele zabrakło mu do rekordu Polski Piotra Michalskiego (1:07.135).

W tej konkurencji wygrał niepokonany w tym sezonie Amerykanin Jordan Stolz, który czasem 1:05.90 pobił rekord toru! Największą gwiazdą mistrzostw Europy juniorów w Altenbergu w biathlonie został nasz Grzegorz Galica, który aż trzy razy sięgał po złoty medal: w biegu indywidualnym na 15 km, biegu ze startu wspólnego na 12 km oraz w sztafecie mieszanej (z Jakubem Potońcem, Anną Nędza-Kubiniec i Barbarą Skrobiszewską). ©©

Piłkarze Już w piątek ponownie zagościmy na boiskach najlepszych drużyn w kraju. Hit? Lech – Widzew

TĘSKNILIŚCIE? WRACA PKO EKSTRAKLASA!

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Dokładnie po czterdziestu ośmiu dniach przerwy PKO Ekstraklasa wznowi rozgrywki. Tytułu broni Jagiellonia Białystok, ale po rundzie jesiennej liderem tabeli jest Lech Poznań.

I to właśnie mecz z udziałem „Kolejorza” zapowiada się najciekawiej na inaugurację.

Ostatni zeszłoroczny, na dołatek zaległy mecz Ekstraklasa odbył się 14 grudnia. Kolejne, już po przerwie zimowej, zaplanowano na 31 stycznia, czyli w nadchodzący piątek. Najpierw zagrają w Katowicach, ale to późniejsze spotkanie Lecha Poznań z Widzewem Łódź o godz. 20.30 zapowiada się najciekawiej ze wszystkich. Sprzedano na niego przeszło 20 tysięcy biletów. Goście przyjadą specjalnym pociągami – będzie ich 2 tysiące.

Lech to główny faworyt do mistrzostwa. Jego przewaga nad drugim Rakowem Częstochowa i trzecią Jagiellonią Białą-



Piłkarze poznańskiego Lecha mają powody do radości. Na półmetku rozgrywek są liderem

stok jest jednak minimalna – wynosi odpowiednio 2 i 3 punkty. Walki o tytuł nie odpuści też czwarta Legia Warszawa, mająca sześć punktów straty do lidera.

– Mówię to, co myślę. A myślę, że zdobędziemy mistrzostwo, Puchar Polski i Ligę Konferencji. Nie obchodzi mnie, co powiedzą inni, może pomyślą, że

jestem szalony, że mam urojenia, nazywajcie to, jak chcecie. Naprawdę tak myślę. Znam naszą jakość, swoją jakość, jakość Jesusa Imaza. Możemy grać tak

wysoko, jak Chelsea – odgrza się Darko Czurlinow cytowany przez oficjalną stronę klubu.

Do wiosny aż dwanaście zespołów przygotowywało się na zgrupowaniach w Turcji. Pięć szlifowało formę w Hiszpanii. W kraju został jedynie Radomiak Radom.

Najaktywniejszym klubem na rynku transferowym był Motor Lublin. Siódmy w tabeli beniaminek zakontraktował pięciu zawodników i zapowiedział ściągnięcie szóstego – Jakuba Łabojki. Nie tylko z tego powodu kibice powinni przyjść w sobotę na stadion, organizatorzy zapowiedzieli także muzyczne show.

Na razie ten mecz stoi jednak pod znakiem zapytania. Wszystko z powodu Lechii Gdańsk, której jeszcze nie odwołano licencji z powodu zaległości finansowych. – Weryfikujemy potwierdzenia przelewów – podkreśla Fredy Furst z PZPN. Finansowo leży też Pogoń Szczecin, w której zapowiedziano walne zgromadzenie. Do połowy lutego poznamy nowego właściciela klubu.

Przed nami bardzo ciekawy weekend, choćby ze względu na debiuty trenerów. Zamykający tabelę Śląsk Wrocław postanowił ratować Słoweniec z doświadczeniem w Lidze Mistrzów, Ante Simundza. W Radomiu postawiono na Portugalczyka – to Joao Henriques.

Praktycznie na każdy dzień zaplanowano co najmniej jeden interesujący mecz. W sobotę aspirującą do podium Cracovię (piąta po jesieni) podejmie Raków. To jedyne widowisko, które obejrzymy w paśmie otwartym – na kanale TVP Sport. ©

Program 19. kolejki PKO Ekstraklasy

31 stycznia, piątek:

18:00, GKS Katowice - Stal Mielec
20:30, Lech Poznań - Widzew Łódź

1 lutego, sobota:

14:45, Motor Lublin - Lechia Gdańsk
17:30, Cracovia - Raków Częstochowa
20:15, Pogoń Szczecin - Zagłębie Lubin

2 lutego, niedziela:

12:15, Górnik Zabrze - Puszcza Niepołomice
14:45, Jagiellonia Białystok - Radomiak
17:30, Legia Warszawa - Korona Kielce

3 lutego, poniedziałek:

19:00, Śląsk Wrocław - Piast Gliwice

AKCJA SPECJALNA „PUCHAR TYMBARKU”

0011250075

Ostatnie dni na zgłoszenie drużyn do Pucharu Tymbarku – nie strać szansy na wygraną!

Do 31 stycznia 2025 r. trwają zapisy do XXV edycji Pucharu Tymbarku, największego w Europie turnieju piłkarskiego dla dzieci. W rozgrywkach, w których grali m.in. Ewa Pajor, Paulina Dudek, Arkadiusz Milik, Piotr Zieliński czy Krzysztof Piątek, na uczestników czekają niezwykle nagrody – kibicowanie podczas meczu Biało-Czerwonych oraz spotkanie z reprezentantami Polski. Zgłoszenia drużyn do udziału w jubileuszowej edycji turnieju mogą dokonać nauczyciele oraz rodzice.

W Pucharze Tymbarku każdy ma szansę na wygraną!

Od 25 lat co roku tysiące dzieci z całej Polski bierze udział w niezapomnianej przygodzie, jaką jest Puchar Tymbarku. Turniej, umożliwiający zabawę z rówieśnikami czy wspólne przeżywanie emocji sportowych w atmosferze wzajemnego szacunku, a także walkę o najwyższe cele niezależnie od wielkości miejscowości, z której się pochodzi. – Puchar Tymbarku jest popularny w mniejszych miejscowościach, ponieważ trudniej jest się z nich wybić. W takich turniejach zawodnicy mają możliwość zaprezentowania swoich umiejętności większej publiczności, w tym również trenerom kadr

młodzieżowych, dzięki czemu mogą zostać dostrzeżeni – mówi Patryk Peda, reprezentant Polski w piłce nożnej, były uczestnik Pucharu Tymbarku.

Na zwycięzców XXV edycji Pucharu Tymbarku czekają niezapomniane i pełne piłkarskich emocji nagrody. Finaliści nie tylko zostaną zaproszeni na mecz reprezentacji Polski, ale również będą mieli możliwość zadania pytań swoim idiom podczas specjalnego spotkania z zawodnikami kadry narodowej. Każdy uczestnik turnieju otrzyma pamiątkowy medal, natomiast drużyna dyplom.

Turniej, wychowujący przyszłych reprezentantów

O tym, że Puchar Tymbarku jest kuźnią piłkarskich talentów, świadczy fakt, że aż ponad 80 reprezentantek i reprezentantów Polski pierwsze kroki stawiało w tym turnieju. – Kiedy w 2000 roku wystartowały pierwsze rozgrywki turnieju, na pewno nikt nie spodziewał się, jak duży wpływ na społeczeństwo będzie miał ten projekt. Przez ostatnie 25 lat sukcesem przyczyniamy się nie tylko do promocji aktywności fizycznej wśród najmłodszych, ale również prowadzimy skuteczny skauting – mówi Adam Kaźmierczak,



10.06.2024 WARSZAWA, PGE NARODOWY, WIELKI FINAŁ XXIV EDYCJI PUCHARU TYMBARKU

wiceprezes PZPN ds. piłkarstwa amatorskiego.

– Wspieramy rozwój Pucharu Tymbarku jako generalny sponsor od blisko 19 lat. Owocem tej długofalowej współpracy z PZPN jest największy dziś turniej w Polsce i w Europie, zachęcający dzieci do grania w piłkę nożną oraz aktywności fizycznej. Puchar Tymbarku to projekt o bardzo pozytywnych efektach społecznych i sportowych. Z jednej strony, co roku aktywizuje sportowo setki tysięcy dzieci z całej Polski, docierając do niemal wszystkich powiatów oraz promując kobiecą piłkę nożną, a z drugiej pozwala tym najbardziej utalentowanym uczynić pierwszy krok w drodze do gry w reprezentacji Polski – mówi

Krzysztof Pawiński, CEO Grupy Maspex, do której należy marka Tymbark. W Pucharze Tymbarku grali, m.in. Ewa Pajor, Paulina Dudek, Dominika Grabowska, Adriana Achcińska, Emilia Szymczak, Krzysztof Piątek, Arkadiusz Milik, Piotr Zieliński, Sebastian Szymański, Adam Buksa, Karol Świdorski.

25 lat Pucharu Tymbarku – zagraj w jubileuszowej edycji!

Zapisy do XXV edycji Pucharu Tymbarku trwają już tylko do 31 stycznia 2025 r. W największym w Europie turnieju piłkarskim dla dzieci mogą wziąć udział drużyny szkolne i przedszkolne dziewcząt oraz chłopców z całej Polski w trzech kategoriach wie-

kowych: U-8 (roczniki 2017 i 2018), U-10 (roczniki 2015 i 2016) oraz U-12 (roczniki 2013 i 2014). Zgłoszenia mogą dokonać nauczyciele przedszkolni i szkolni (np. edukacji wczesnoszkolnej czy wychowania fizycznego), trenerzy oraz rodzice (za zgodą dyrektora szkoły), wypełniając formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie: www.laczynaspilka.pl/puchartymbarku.

Drużyny w kategorii U-8 powinny liczyć od minimum 5 do maksimum 10 zawodników, natomiast w kategoriach U-10 i U-12 – od minimum 6 do maksimum 10 zawodników. Dopuszcza się tworzenie zespołów mieszanych, w których do drużyn chłopców dołączają dziewczynki. Co szczególnie ważne dla mniejszych miejscowości, placówki z jednej gminy mają możliwość zgłoszenia jednej wspólnej drużyny w poszczególnych kategoriach wiekowych, pod warunkiem, że wszystkie podmioty mają łącznie nie więcej niż 350 uczniów w rocznikach 2013-2018. Co istotne, od XXV edycji Pucharu Tymbarku do rywalizacji w kategorii U-8 (rocznik 2018) mogą zgłaszać się także drużyny z przedszkoli.

Wzorem lat ubiegłych uczestnicy Pucharu Tymbarku roz-



poczną rywalizację w marcu i kwietniu od turniejów na poziomie gminnym i powiatowym. W kolejnym etapie zmierzą się w finałach wojewódzkich, by powalczyć o awans do Finału Ogólnopolskiego. Jak w poprzednich edycjach, rywalizacja drużyn w kategorii U-8 zakończy się na etapie wojewódzkim, natomiast drużyny w kategorii U-10 i U-12 zawalczą w czerwcu w Finale Ogólnopolskim.

Dowiedz się więcej:

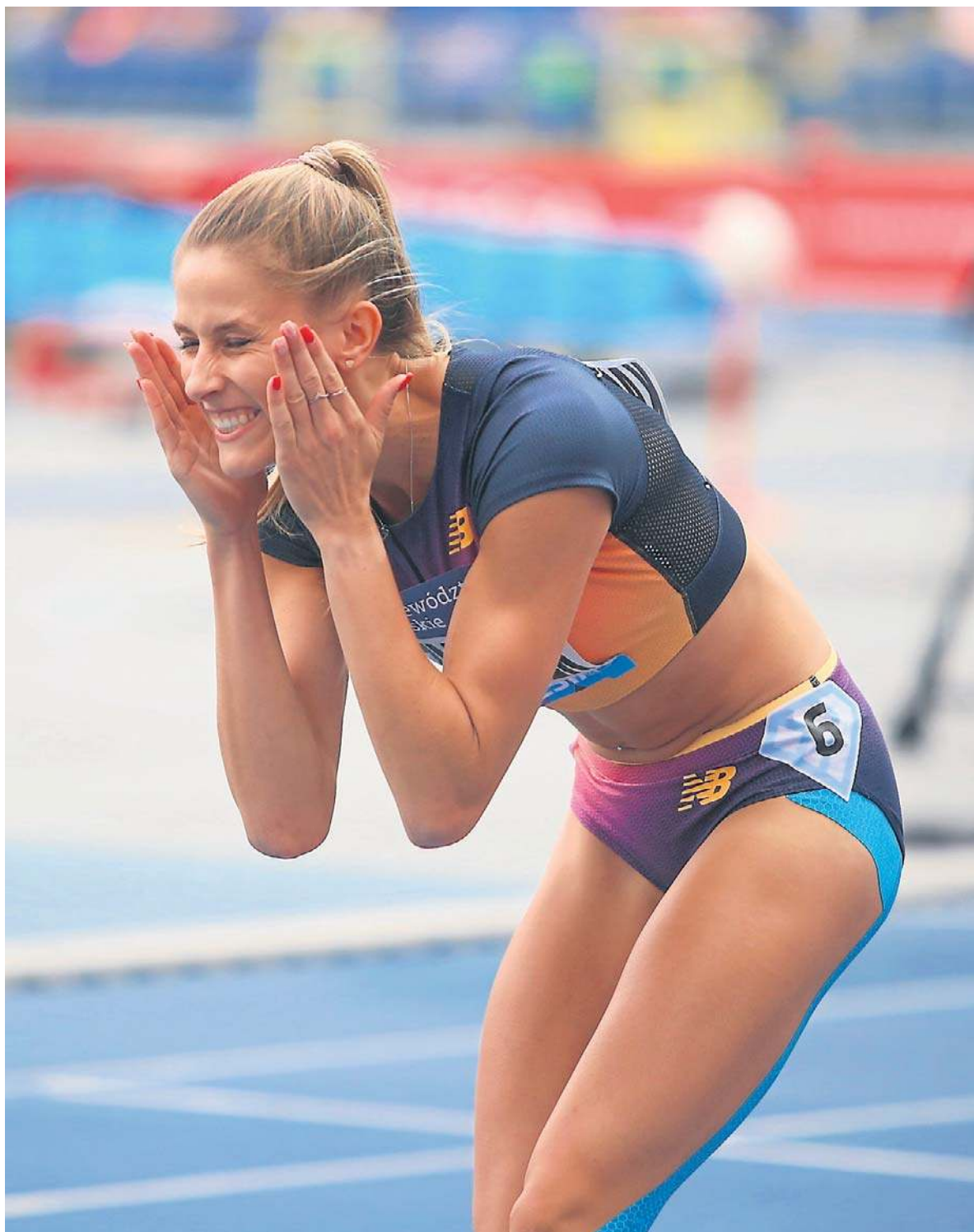


MAGAZYN

SPORTOWY24

27.01.2025

Na halowych zawodach w Spale Natalia Bukowiecka (z domu Kaczmarek) wyrównała najlepszy tegoroczny wynik na świecie na 300 metrów STR. 20



Medalistka igrzysk postraszyła rywalki

WOJCIECH FORTUNA:
- CZEKAM NA ZMIANĘ
TRENERA KADRY
W SKOKACH
STR. 21

Damian Wleklak:
Nie przekonuje mnie
bajka o presji ciężącej
na piłkarzach ręcznych
STR. 22

Kiedy Iga Świątek
może wrócić
na prowadzenie
w rankingu WTA
STR. 20

SPORTOWY24.PL